

AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
im. Bronisława Czecha
w KRAKOWIE

WYDZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
KIERUNEK TURYSTYKA I REKREACJA

PRACA MAGISTERSKA

Łukasz Olearczyk

**WŁADYSŁAW GRODECKI –
„WĘDROWNY AMBASADOR POLSKI”**

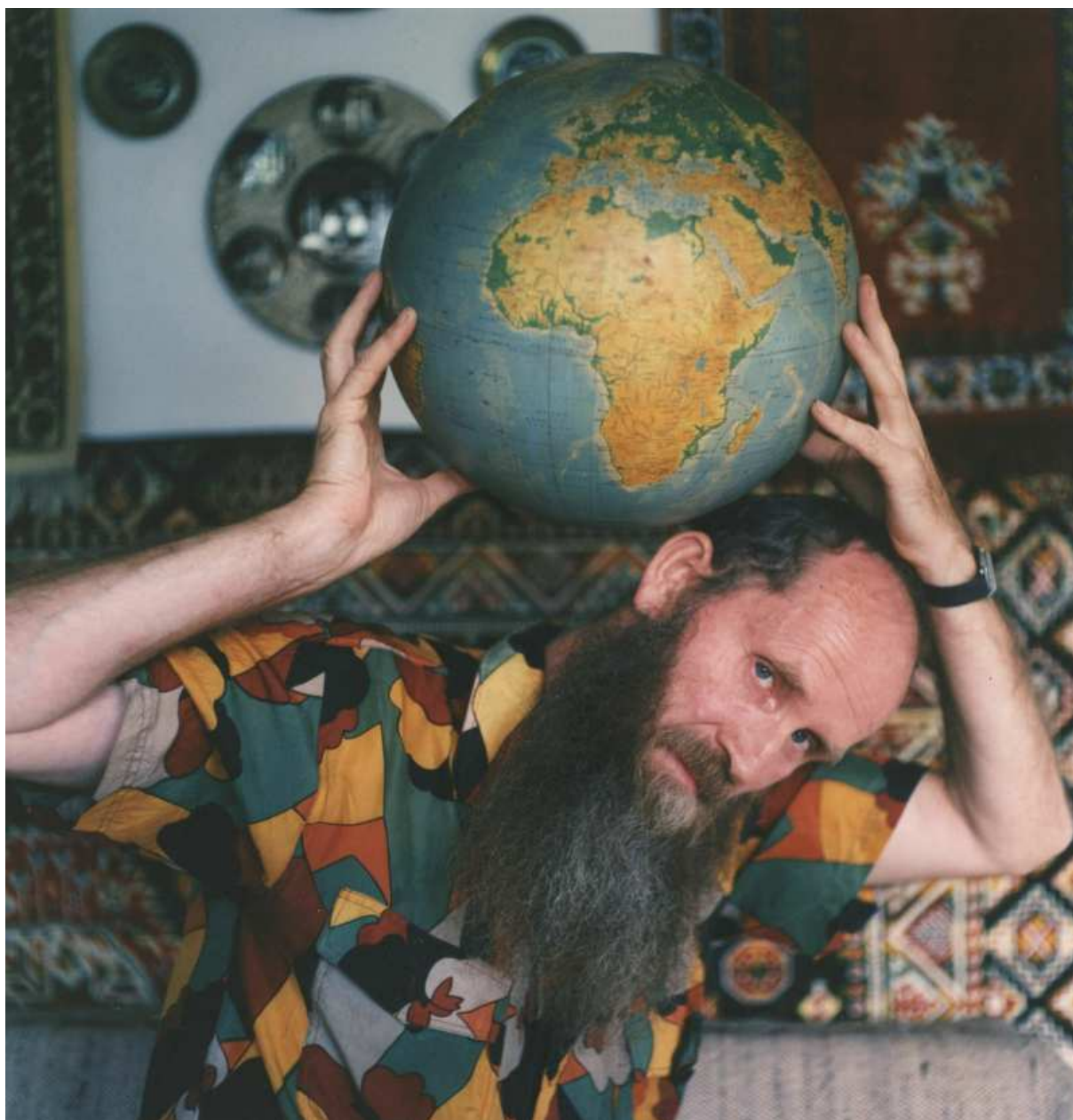
Praca napisana
w Zakładzie Alpinizmu
i Turystyki Kwalifikowanej
pod kierunkiem dr Marka Czyża

Kraków 2008

Składam serdeczne podziękowania

*Panu dr Markowi Czyżowi
za okazałą pomoc merytoryczną,
zrozumienie oraz cenne uwagi
przekazywane w trakcie przygotowywania
niniejszej pracy.*

*Panu Władysławowi Grodeckiemu
za okazałą życzliwość, udostępnienie materiałów i pomoc
przy pisaniu tej pracy.*



Fot.1 Władysław Grodecki w swoim mieszkaniu w Krakowie
(Źródło: www.grodecki.pl)

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	5
ROZDZIAŁ I - Zarys historii turystyki w świecie i w Polsce.....	8
ROZDZIAŁ II - Próba biografii Władysława Grodeckiego.....	11
Dzieciństwo.....	11
Pięć lat w Jarosławiu.....	12
Lata studenckie w Warszawie.....	13
W ukochanym Krakowie.....	15
Piekło pustyni czyli 2 lata pracy w Iraku.....	16
Działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.....	17
ROZDZIAŁ III - Ważniejsze podróże Władysława Grodeckiego.....	20
Podróże po Bliskim Wschodzie.....	20
Skandynawia 1988 – wyprawa za Koło Polarne.....	23
Pierwsza wyprawa dookoła świata 1992-1994.....	25
Druga samotna wyprawa do Azji i Afryki 1997-1998.....	35
Druga wyprawa dookoła świata 1999-2000.....	44
Trzecia wyprawa dookoła świata 2002-2003.....	52
Szlakiem polskich cmentarzy i grobów uchodźców polskich z czasów II wojny światowej.....	61
ROZDZIAŁ IV - Działalność publicystyczna i popularyzatorska Władysława Grodeckiego.....	68
Cykl spotkań z Władysławem Grodeckim pt. „Pocztówki ze świata” w Centrum Kultury „Dworek Białostrzycki” w latach 2004 -2008.....	72
ROZDZIAŁ V - Bibliografia osobowa Władysława Grodeckiego.....	76
Bibliografia podmiotowa.....	77
Bibliografia przedmiotowa.....	80
ZAKOŃCZENIE.....	82
PIŚMIENNICTWO.....	86
SPIS FOTOGRAFII.....	88

WSTĘP

Ludzie podróżowali od zawsze. Współczesną formą podróży jest turystyka. Podróżowanie bywa mniej lub bardziej świadomym sposobem poznawania świata i innych ludzi. Ale też i siebie¹.

Podróż jest odwiecznym, wciąż na nowo powtarzającym się tematem literackim w naszym kręgu kulturowym, co najmniej od czasów Odysei Homera. Często bywa metaforycznym obrazem ludzkiego życia ujmowanego jako poszukiwanie.

Herodot² poświęcił podróżom całe, długie jak na owe czasy życie. Z zapalem i zachwytem poznawał swoje światy. Najważniejszym odkryciem było to, że jest ich wiele. I że każdy jest inny. Każdy ważny, i że trzeba je poznać, bo te inne światy, inne kultury to są zwierciadła, w których przeglądamy się my i nasza kultura. Dzięki, którym lepiej rozumiemy samych siebie, jako że nie możemy określić tożsamości, dopóki nie skonfrontujemy jej z innymi³.

W świat ciągnie człowieka ciekawość, głód przeżyć, potrzeba nieustannego poznawania. W człowieku, który przestaje się dziwić, który uważa, że wszystko już było i nic nie może go zadziwić, umarło to, co najpiękniejsze – uroda życia⁴.

Cel i charakter pracy

Główną inspiracją do pisania pracy o Władysławie Grodeckim były jego wędrówki po świecie, w tym odbyte samotnie trzy podróże dookoła świata. Liczne artykuły i reportaże jego autorstwa, oprócz opisu odbytych wypraw w przestrzeni geograficznej, są także opisem peregrynacji, jaką było i jest życie Grodeckiego.

Podróżnika poznałem w 2004 roku w Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki” w Krakowie. Władysław Grodecki został tam zaproszony do prowadzenia cyklicznych spotkań, na których prezentował filmy, slajdy i dzielił się swoimi wrażeniami z wypraw i podróży.

Zafascynowała mnie jego postać. Grodecki – podróżnik, kartograf, przewodnik turystyczny od blisko 40 lat wędruje po świecie. Półtora roku spędził na pustyni, gdzie

¹ J. Lipiec, *U podstaw teorii turystyki*, „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne” 2002, nr 1.

² Herodot z Halikarnasu historyk grecki ur. ok. 484 p.n.e. w Halikarnasie zm. ok. 426 p.n.e. Można także nazwać go ojcem geografii. Jedynym zachowanym jego dziełem jest 9-tomowa relacja, wojen perskich opisująca także geografię i historię Hellady, Persji i Egiptu.

³ R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Wydawnictwo „Znak” 2007, s. 247.

⁴ Tamże.

rozwinęła się jego pasja poznawania świata. Odwiedził wszystkie kontynenty poza Antarktydą. Poznał wielu ludzi reprezentujących różne cywilizacje, kultury i religie.

Pasją podróżnika jest również tropienie polskich śladów na całym świecie, wszędzie gdzie rozsiane są ośrodki polonijne, misyjne. Docieranie do najodleglejszych zakątków świata, w jakich znaleźli schronienie rodacy opuszczający wraz z armią generała Władysława Andersa⁵ „niehumanitarną ziemię” Związku Sowieckiego (Syberię i Kazachstan). Dziś po tych ludziach na ogół zostały wspomnienia u potomnych, także cmentarze i groby. Z tych ostatnich przywozi ziemię, którą składa na krakowskim kopcu marszałka Józefa Piłsudskiego.

Główne zadanie, jakie postawiłem sobie do rozwiązania w tej pracy polegało na zebraniu jak największej ilości materiałów (publikowanych i niepublikowanych) dotyczących osoby i działalności przede wszystkim podróżniczej Władysława Grodeckiego a także na ich opracowaniu (udokumentowaniu i usystematyzowaniu) tak, aby mogły służyć jako biograficzno-bibliograficzny, źródłowy punkt wyjścia dla szerszych opracowań z dziejów polskiej turystyki.

Wszystko, na co w tym względzie było stać autora tej pracy było sporządzenie względnie szczegółowej i rzetelnej biografii Władysława Grodeckiego, wydaje się że dokładniejszej niż te, które są obecnie dostępne.

W założeniu zatem praca ma charakter przyczynkowego – historyczno-biograficznego – opracowania dokumentacyjnego, choć miejscami poza to założenie wykracza: na podstawie analizy treści reportaży, felietonów i dzienników podróży Władysława Grodeckiego starano się także przekazać wiedzę o „człowieku” w drodze.

Konstrukcja pracy i materiały źródłowe

Pierwszy rozdział pracy zawiera krótki zarys historii turystyki w Polsce i świecie od okresu starożytności do czasów współczesnych. Opisane zostały przyczyny, dla których ludzie wyruszali w podróż. Zawarte w nim zostały również samotne wyprawy dookoła świata.

W drugim rozdziale pracy została zawarta biografia Wł. Grodeckiego. Dzieli się ona na kilka okresów w życiu bohatera: dzieciństwo, okres nauki w technikum w Jarosławiu, czas studiów na Politechnice Warszawskiej, przyjazd na stałe do Krakowa, działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno – Krajoznawczym oraz praca na kontrakcie w Iraku.

W rozdziale trzecim zawarte zostały relacje z podróży Grodeckiego po Bliskim Wschodzie, Skandynawii, czterech wyprawy w tym trzech odbytych samotnie dookoła świata

⁵ Władysław Anders (1892-1970) generał broni Wojska Polskiego, Naczelny Wódz Polski Sił Zbrojnych w latach 1944-1945.

oraz opis wędrówek Grodeckiego szlakiem polskich cmentarzy i grobów, uchodźców polskich z „niehumanitarnej ziemi” w czasie II wojny światowej”.

Kolejny, czwarty rozdział poświęcony jest działalności publicystycznej i popularyzatorskiej Władysława Grodeckiego. Podróżnik jest autorem wielu publikacji o tematyce geograficzno-podróżniczej, które w tym rozdziale zostały opisane. Ponadto znalazły się tam tematy wystaw, spotkań autorskich w klubie „Beduin” i Dworku Białopрудnickim.

W piątym rozdziale zawarta została bibliografia osobowa Władysława Grodeckiego (przedmiotowa i podmiotowa). Liczne artykuły autorstwa podróżnika oraz pisane na jego temat.

Metody badawcze wykorzystane w pisaniu pracy to: wywiad i analiza dokumentów. W trakcie pisania pracy korzystałem z publikacji Władysława Grodeckiego oraz artykułów, które ukazały się w prasie na temat podróżnika. Przeprowadziłem kilka wywiadów z bohaterem pracy w dniach: 5 grudnia 2007 r.; 15 grudnia 2007 r.; 16 stycznia 2008 r.; 30 stycznia 2008 r. i 2 kwietnia 2008 r. Źródłem dodatkowej wiedzy o życiu i podróżach Władysława Grodeckiego były jego spotkania autorskie w Centrum Kultury „Dworek Białopрудnicki” Krakowie, w których uczestniczyłem.

Materiały do niniejszej pracy w większości zostały udostępnione przez Władysława Grodeckiego, z jego prywatnych zbiorów. Ponadto korzystałem ze zbiorów Biblioteki Głównej Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie oraz zasobów światowej sieci internetowej.

ROZDZIAŁ I

ZARYS HISTORII TURYSTYKI W ŚWIECIE I W POLSCE.

Wędrowanie jest czynnością, którą od zarania dziejów podejmował człowiek, rodzina, plemię a nawet całe narody. Były to zwykłe wędrówki podejmowane z konieczności, dla zapewnienia korzystnych warunków życia. Nawyk wędrowania jest jak gdyby zakorzeniony w naturze ludzkiej.

Z chwilą, gdy ludzkie wybrali się w podróż dla przyjemności, z ciekawości poznania świata, w poszukiwaniu wypoczynku i rozrywki, można mówić o początkach turystyki. Podróże na przestrzeni wieków ewoluowały i tak na przykład w starożytności wędrowano do miejsc kultu religijnego, dla zobaczenia osobliwości przyrody i efektów pracy ludzkiej, wędrowano w celu wzięcia udziału w igrzyskach, do miejscowości kuracyjnych „do wód” (Ostia, Pompeja, Herkulanum)⁶.

W okresie średniowiecza podróżowali głównie kupcy, dyplomaci. Pielgrzymi wędrowali do miejsc kultów religijnych. Podróżowano głównie do Ziemi Świętej (Jerozolimy) oraz Rzymu.

Jednym z pierwszych europejskich wędrowców był weneccjanin Marco Polo. Odbył on dwukrotnie wędrówkę do siedziby wielkiego Chana Kubilaja⁷. Miało to miejsce w drugiej połowie XIII w. Niewątpliwie, opis jego wędrówki jest cennym źródłem wiedzy o średniowiecznej Azji a opis jego podróży stał się dwa wieki później natchnieniem genuśczyka Krzysztofa Kolumba do odbycia podróży do opisywanych przez Marco Polo krajów.

Przełom XIV i XV wieku to era wielkich podróżników i odkrywców zarazem. Najwięksi odkrywcy tamtych czasów to Krzysztof Kolumb, Vasco da Gama, Americo Vespucci i Ferdynand Magellan. Wiek XVII i XVIII to rozwój podróży po Europie. Angielscy chętnie udawali się na Kontynent, ulubionym miejscem ich podróży było alpejskie Chamonix. W okresie XIX i XX wieku nastąpił rozwój środków lokomocji, wzrosła zamożność ludzi, poziom oświaty. Czynniki te spowodowały rozwój turystyki masowej.

W 1841 roku w Wielkiej Brytanii Tomas Cook otworzył pierwsze biuro turystyczne.

Pierwsze organizacje turystyczne miały charakter towarzystw górskich. Powstawały one w następującej kolejności: British Alpine Club (1857); Norweska Organizacja „Poznaj swój kraj”(1861); Osterreichischer Alpenverein (1862); Schweitzer Alpen Club (1863); Club

⁶ T. Łobożewicz, *Propedeutyka turystyki*, Wydawnictwo AWF Warszawa 1997, s. 16.

⁷ Z. Kulczycki, *Zarys historii turystyki w Polsce*, Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1977, s. 16.

Alpino Italiano (1863); Deutsche Alpenverein (1869); Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie (1873); Ungarischer Karpatenverein (1873); Club Alpine France(1874).

Podróżowanie w Polsce w średniowieczu i późniejszych okresach miało podobny charakter do podróży europejskich. Przemieszczali się głównie kupcy, pielgrzymi, arystokracja i studenci. Podróżowanie w tym okresie było drogie, mało wygodne i niebezpieczne.

Na początku XIX wieku następuje popularyzacja polskich uzdrowisk w Krynicy, Szczawnicy, Iwoniczu i Busku Zdroju, a najczęściej odwiedzanymi miejscami były Zakopane, Kraków, Warszawa i Śląsk. Na rozwój turystyki w Polsce w początkowym okresie duży wpływ mieli Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz i Wincenty Pol. Popularyzatorem piękna Tatr był Tytus Chałubiński. W okresie zaborów wszelkie formy zorganizowanej działalności turystycznej były ograniczane.

Warto wspomnieć sylwetkę Stanisława Staszica (1755 - 1826) był on pierwszym badaczem, który przewędrował dylizansem konno lub nawet pieszo ogromne połacie kraju. Przewędrował również Włochy, Francję, Niemcy a w kraju Beskidy i Tatry. Był na szczycie Babiej Góry a w sierpniu 1805 r. wszedł jako pierwszy Polak na szczyt Łomnicy, uważany wówczas za najwyższy tatrzański wierch⁸.

W 1873 roku powstało Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie z inicjatywy Feliksa Pławickiego, Tytusa Chałubińskiego, Adolfa Tetmajera i Józefa Stolarczyka, a w 1906 powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Założycielami byli Aleksander Janowski i Aleksander Patka. Poznańskie Towarzystwo Turystyczne powstało w 1913 roku w Poznaniu. Pierwsza wojna światowa ograniczyła rozwój turystyki w Polsce. Po odzyskaniu niepodległości w 1919 roku powstał Referat Turystyki przy Ministerstwie Robót Publicznych oraz różne organizacje turystyczne. Towarzystwo Tatrzańskie zmieniło nazwę na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie z siedzibą w Krakowie (1920). We Lwowie powstało w 1923 roku Biuro Podróży "Orbis", a w 1937 Spółdzielnia Turystyczno - Wypoczynkowa Gromada.

Po Drugiej Wojnie Światowej nastąpiło zahamowanie rozwoju ruchu turystycznego, promowane były tylko niektóre jego formy - głównie turystyka masowa. Ówczesne władze ograniczały ruch międzynarodowy. Preferowana była turystyka zdrowotna i walory kulturalne turystyki. W 1949 roku powstał "Fundusz Wczasów Pracowniczych. W 1950 roku przy Ministerstwie Komunikacji została powołana Rada Turystyki, a 1952 Komitet dla Spraw Turystyki. W 1960 roku powołany został Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki.

⁸ Z .Kulczycki, *Zarysy historii Turystyki w Polsce* Wydawnictwo „Sport i Turystyka” Warszawa 1977, s. 23.

Wraz z upadkiem starego systemu (1989) nastąpił szybki rozwój przemysłu turystycznego w Polsce. W 1990 roku została zarejestrowana Polska Izba Turystyki (PIT). Od 2003 roku działa organizacja: „Polska Organizacja Turystyki”⁹.

Samotne wyprawy dookoła świata

Na kartach ludzkości zapisało się wielu śmiazków, którzy chcieli dokonać tego bardzo trudnego i często niemożliwego zadania jakim było okrążenie kuli ziemskiej. Podróżnicy pokonywali Ziemię na różne sposoby i różnymi środkami lokomocji.

Jako jeden z pierwszych podjął się tego Juan Sebastian de Elcano, który z grupą 17 śmiazków wypłynął w 1519 roku na pokładzie szkunera Vittoria z Hiszpanii. Podróż trwała i 1079 dni. Ekspedycją dowodził początkowo kapitan Ferdinand Magellan, który niestety nie dożył do jej końca. Zginął 27 kwietnia 1521 na Filipinach.

Pierwszego samotnego opłynięcie Ziemi dokonał Kanadyjczyk, kapitan żegluga Joshua Slocum w latach 1895 – 1898, a jako pierwszy opłynął Ziemię bez zawijania do portu brytyjski żeglarz Robin Knox-Johnson na jachcie „Suhali” (1968 – 1969). Amerykanin David Kunst odbył pierwszą, potwierdzoną podróż dookoła świata, maszerując od 20 czerwca 1970 r. do 5 października 1974 r. Brian Jones z Wielkiej Brytanii i Bertrand Piccard ze Szwajcarii, jako pierwsi ludzie przelecieli dookoła świata balonem „Breitling Orbiter 3”. Miało to miejsce w 1999 r., ich podróż trwała trzy tygodnie. Pierwszego samotnego okrążenia kuli ziemskiej samolotem - bez tankowania - dokonał Steve Fossett z USA w 2005 r.

Do grona śmiazków, którzy odbyli podróż dookoła świata należą również Polacy: Leopold Teliga – żeglarz i pisarz, który w latach 1967 – 69 opłynął samotnie Ziemię na jachcie „Opty”; Krzysztof Baranowski żeglarz, który w latach 1972 – 73 odbył samotny rejs dookoła świata na jachcie „Polonez” czy Krystyna Chojnowska-Listkiewicz, pierwsza Polka, która samotnie opłynęła na jachcie „Mazurek” Ziemię.

Dowiedzione jest, że ciekawość, czyli potrzeba bezinteresownego badania otoczenia, przechowuje się u ludzi całe życie, i że to jest właśnie swoiście ludzka zdolność. Kto, wyrusza w wielką podróż musi podjąć się wysiłku. Ale z wysiłku przychodzi siła, pobudzenie wszystkich zdolności, a z poczucia siły rodzi się przyjemność. Powracając do codziennych zajęć są lepiej przygotowani do pokonywania przeszkód, które napotykają na swoich drogach w życiu codziennym, wzmocnieni i podniesieni na duchu wspomnieniami o minionych wysiłkach i pamięcią o zwycięstwach na tamtych polach bitew.

⁹ J. Gaj, *Zarys historii turystyki w Polsce*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna 2003, s. 36

ROZDZIAŁ II

PRÓBA BIOGRAFII WŁADYSŁAWA GRODECKIEGO

Dzieciństwo

Władysław Grodecki urodził się 27 maja 1942 r. w Brzeźnicy Dębickiej. Ojciec Jan – rolnik pochodził z wielodzietnej rodziny (7 braci i 3 siostry). Choć jego rodzina należała do najzamożniejszych w Brzeźnicy, to jednak nie starczało pieniędzy na edukację dzieci. Zdołał ukończyć 3 klasy szkoły elementarnej. W okresie II Rzeczypospolitej, służył jako ułan w jednostce w Czortkowie. Mama Władysława – Bronisława Burek ukończyła przedwojenne gimnazjum. Zajmowała się wychowywaniem dzieci. Grodecy mieli ich czworo. Władysław miał brata Kazimierza i dwie siostry Stanisławę i Marię, która zmarła w wieku dwóch lat¹⁰. Rodzice Wł. Grodeckiego wychowywali dzieci w duchu etyki katolickiej, miłości do Ojczyzny. Wymagali dużo od siebie, ale i od swoich dzieci. Poza nauką angażowali je do pracy na roli¹¹.

W 1949 roku Wł. Grodecki rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Brzeźnicy Dębickiej. Ulubionymi przedmiotami były: matematyka, j. polski, historia i geografia. „Rysował mapy i z ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwał się opowieściom o dalekich, egzotycznych krajach, o wielkich podróżach. Jego wyobraźnię rozbudzały powieści Juliusza Verne`a: „Tajemnicza wyspa”, „20 000 mil podmorskiej żeglugi”, „W 80 dni dookoła świata”¹². Ulubionymi zajęciami Grodeckiego w okresie wakacji były kąpiele w rzece Wielopolce oraz bieganie po okolicy, które niekiedy przyjmowało formę zawodów. Młody Władysław organizował bieg dookoła wioski, który był prawdziwą sensacją dla pracujących w polu chłopów¹³.

Choć dzieciństwo – jak określa Grodecki – nie było sielanką, jednak i to się skończyło, gdy tuż przed Świętami Bożego Narodzenia (19 grudnia 1954 r.) zmarła jego mama. Miał wówczas 12 lat. W tym momencie świat jego marzeń „zawalił się”. Dwa lata później siostra Stanisława wyszła za mąż i opuściła dom rodzinny. Ojciec, który musiał chodzić do pracy i zajmować się gospodarstwem został sam z dwójką synów Władysławem (14 lat) i Kazimierzem (9 lat). W wychowaniu chłopców pomagała Ciocia Janina. Wł.

¹⁰ Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim 5 grudnia 2007 r.

¹¹ Tamże.

¹² W. Grodecki, *II Mieć marzenia*, „Globtroter” 2006, nr 06 (07), s. 96.

¹³ Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim 15 grudnia 2007 r.

Grodecki nigdy jej tego nie zapomniał i zawsze, gdy tylko przyjeżdżał w rodzinne strony, pierwsze kroki kierował do domu Ciotki. Tak było do jej śmierci¹⁴.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1956 r. Grodecki kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Dębicy. Po dwóch latach nauki, w 1958 roku podjął decyzję o zmianie szkoły. Wyjechał do Jarosławia na egzamin wstępny do Technikum Geodezyjnego. „Ojciec nie był tym pomysłem zachwycony, ale on czuł instynktownie, że jeśli stąd nie wyjedzie, to nic w życiu nie osiągnie”¹⁵.

Pięć lat w Jarosławiu

We wrześniu 1958 roku Władysław Grodecki rozpoczął naukę w Technikum Geodezyjnym w Jarosławiu, nazywanym wówczas – ze względu na wysoki poziom nauczania matematyki i przedmiotów zawodowych – Politechniką Jarosławską. Wśród znakomych profesorów tej szkoły byli wychowankowie Politechniki Lwowskiej. Wł. Grodecki wspomina ich jako uczciwych, prawych ludzi, patriotów, którzy byli nie tylko nauczycielami przedmiotów zawodowych, ale i wspaniałymi wychowawcami. Byli surowi w ocenie, ale wyrozumiali i sprawiedliwi. Jak w szkole podstawowej, tak i w technikum ulubionymi przedmiotami Grodeckiego były : matematyka, j. polski, historia i geografia.

Przez cały czas trwania nauki w technikum, udzielał dużo korepetycji z matematyki tak prywatnie jak i przez spółdzielnię uczniowską. Ten okres nauczył go niesłychanej oszczędności. W wojewódzkim konkursie szkolnej Kasy Oszczędności, jego szkoła zdobyła I miejsce, a wśród uczniów w szkole on zdobył drugą lokatę. Za zaoszczędzone pieniądze kupił dobry jak na owe czasy aparat fotograficzny „Zorka”¹⁶.

W chwilach wolnych od zajęć szkolnych interesował się szeroko pojętą działalnością kulturalną i problematyką międzynarodową. Brał czynny udział w ogólnopolskich konkursach wiedzy o świecie: „Quizy- Polska i świat współczesny” organizowanych w owym czasie pod auspicjami Ministerstwa Oświaty. Także praca fizyczna i sport sprawiały mu wiele przyjemności i dawały wytchnienie po męczących lekcjach matematyki, fizyki, chemii i nużących ćwiczeniach geodezyjnych. Przez pewien czas był nawet zawodnikiem Startu „Jarosław”. Trenował biegi średnie oraz konkurencje techniczne: rzut dyskiem, rzut oszczepem i pchnięcie kulą. W tej ostatniej konkurencji zdobył mistrzostwo szkół

¹⁴ Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim 5 grudnia 2007 r.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

jarosławskich. Jednak wyniki sportowe nie były dla niego najważniejsze, po prostu kochał biegać.

W maju 1963 roku Wł. Grodecki przystąpił do egzaminu maturalnego. Otrzymał następujące oceny: język polski – dobry; matematyka – dobry; geodezja – dostateczny.

Po ukończeniu Technikum Geodezyjnego w 1963 r. złożył dokumenty na Wydział Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej.



Fot. 2. Władysław Grodecki podczas zawodów lekkoatletycznych (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Lata studenckie w Warszawie

Po pomyślnie zdanym egzaminie wstępnym na Politechnikę Warszawską Władysław Grodecki został studentem Wydziału Geodezji i Kartografii. Studiował w latach 1963-1968.

Wyjazd z niewielkiego podkarpackiego miasta do Warszawy, był wielkim przeżyciem i szansą na zdobycie wykształcenia. Studia były bardzo trudne. Dzięki zdobytej wiedzy w technikum geodezyjnym, geometria wykreślna i trygonometria sferyczna nie sprawiały mu trudności. W czasie roku akademickiego miał bardzo dużo wykładów, ćwiczeń, zaliczeń i egzaminów, a w czasie wakacji praktyki zawodowe. Od drugiego do czwartego roku studiów uczestniczył w studium wojskowym i zaliczył dwa miesięczne obozy w Ostrowi Mazowieckiej¹⁷.

¹⁷ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony 15 grudnia 2007 r.

Po przyjeździe do Warszawy Grodecki zamieszkał w akademiku przy Pl. Narutowicza w Warszawie. Po kilku miesiącach przeniósł się do domu studenckiego przy ul. Grójeckiej 39, gdzie zamieszkał z Edwardem Redlińskim, późniejszym znanym pisarzem.

Od drugiego roku, aż do końca studiów mieszkał w domu studenckim „Riviera”, najnowocześniejszym w owym czasie akademiku w Polsce. Tu zainteresował się powstałym w tym czasie „Radiem Riviera”. W cotygodniowym półgodzinnym programie był nie tylko serwis informacyjny, ale i wywiady z ciekawymi sportowcami oraz cykl programów „Z historii AZS”. W „Riwierze” znajdowała się również redakcja Tygodnika Studenckiego „Politechnik”, do której niebawem dołączył. W owym czasie pracowało tam wielu wybitnych dziennikarzy. Jednym z nich był Zygmunt Gutowski (późniejszy przewodniczący „Solidarności” TVP), który prowadził dział sportowy. Wspólnie z Gutowskim organizowali na stadionie „Syreny” słynne w owym czasie „czwartki lekkoatletyczne”, a pod patronatem „Politechnika” plebiscyty na najlepszych sportowców AZS i uczelni technicznych w Polsce. Wspólnie też organizowali spotkania z wybitnymi sportowcami, których na uczelniach warszawskich nie brakowało, m.in. z Jerzym Pawłowskim (słynnym szablistą), Ireną Szewińską i Ewą Kłobukowską (sprinterkami ze złotej sztafety Olimpiady w Tokio w 1964r.), Tadeuszem Rutem (mistrzem Europy w rzucie młotem i brązowym medalistą Igrzysk Olimpijskich w Rzymie w 1960 r.), Waldemarem Baszanowskim (złotym medalistą Olimpiady w Tokio w 1964 r) i innymi.

Po trzecim roku studiów wybrał specjalizację – kartografię. Należał do Sekcji Kartograficznej Koła Naukowego Geodetów (jednego z najlepszych studenckich Kół Naukowych w Polsce). W czasie pełnienia funkcji kierownika tej sekcji, została opracowana Monografia Grybowa i mapa turystyczna „Grybów i okolice”, zaś w lutym 1967 r. zorganizowany obóz naukowy w Wysowej, którego celem było opracowanie mapy panoramicznej Beskidu.

Zbliżał się koniec studiów i od stycznia 1968 r. Grodecki nie miał już zajęć na uczelni. Był to czas pisania pracy magisterskiej, ale nie tylko. Pracował w spółdzielni studenckiej „Bratniak”, odwiedzał warszawskie teatry, kluby studenckie, ponadto był zaangażowany w działalność społeczną m.in. był członkiem Rady Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich Politechniki Warszawskiej, pracował w sekcji turystycznej. Interesowała go historia Warszawy, co znalazło odzwierciedlenie w ukończonym w 1967 roku Studium Wiedzy o Warszawie organizowanym przez Muzeum Historyczne m. Warszawy. Uczestniczył w wielu popularnych kiedyś rajdach, zlotach i zjazdach turystycznych w okolice Warszawy, w góry

Świętokrzyskie, Beskidy i w Bieszczady. Niektóre z tych imprez organizował. Na jednym z takich rajdów (w Piwnicznej) spotkał przyszłą żonę – Marię Klinowską.

W Dzień Kobiet 8 marca 1968 r. miało miejsce otwarcie stołówki studenckiej na Uniwersytecie Warszawskim, któremu towarzyszył wiec studencki. Studenci protestowali przeciw bezprawnemu zdjęciu ze sceny Teatru Narodowego w Warszawie mickiewiczowskich „Dziadów” w reżyserii Kazimierza Dejmka. W trakcie wiecu na dziedziniec wjechały autobusy z Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i zaczęto bić i wciągać do wnętrza studentki i studentów. Ta prowokacja polityczna dała początek prawdziwej eksplozji patriotyzmu polskich studentów zwanych „wydarzeniami marcowymi”. Politechnika Warszawska była drugą uczelnią w kraju, która przystąpiła do akcji protestacyjnej. Razem ze studentami zaprotestowali i profesory, dając tym samym dowód niesłychanej odwagi i patriotyzmu. Wymienić należy ówczesnego rektora Politechniki Warszawskiej Dionizego Smoleńskiego, prof. Jana Różyckiego (kartografa) czy byłego rektora Jerzego Bukowskiego. Grodecki był bardzo zaangażowany w organizację strajku. Uczestniczył w wiecach, wyjeżdżał jako emisariusz do Krakowa¹⁸.

W dniu 29 czerwca 1968 r. w Krakowie w Kolegiacie św. Anny odbył się ślub Władysława Grodeckiego i Marii Klinowskiej¹⁹.

Niespodziewana zmiana planów życiowych sprawiła, że Grodecki zrezygnował ze stypendium fundowanego przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Szczecinie, gdzie miał podjąć pracę po studiach i

Pracę magisterską pod tytułem „Mapa panoramiczna Beskidu Niskiego” napisaną w Katedrze Kartografii pod kierunkiem prof. Felicjana Piątkowskiego obronił 23 grudnia 1968 r. uzyskując tytuł mgr inż. kartografii.

W ukochanym Krakowie

W wigilię Świąt Bożego Narodzenia 1968 r. Władysław Grodecki przyjechał do Krakowa, który od tej pory stał się jego miejscem na ziemi²⁰.

Kraków od razu zrobił na nim ogromne wrażenie. Dla Polaków to miasto – pomnik, stara stolica potężnego państwa, symbol jego świetności i dostojeństwa. Kraków – słowiański Rzym Północy, miasto królów, Kopernika, Kościuszki, Piłsudskiego.

¹⁸ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony w dniu 5 grudnia 2007 r.

¹⁹ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony 15 grudnia 2007 r.

²⁰ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony 5 grudnia 2007 r.

Pierwszego lutego 1969 roku Wł. Grodecki rozpoczął pracę w Krakowskim Przedsiębiorstwie Geodezyjnym. Na stażu, pierwszą pracą było wykonanie „nowego pomiaru” na Czerwonym Prądniku, później pomiar uzupełniający Lasku Wolskiego i obsługa geodezyjna przebudowy stadionu KS „Wisła” (bieżnia tartanowa). Samodzielnie wykonał pomiary ul. Konopnickiej, tyczenie ulicy Nowosądeckiej i Wybickiego, itp.

Pierwsze lata pobytu w Krakowie nie były jednak łatwe. Po półtora roku małżeństwa, w grudniu 1969 r. drogi – Grodeckiego i jego żony Marii rozeszły się.

Obecnie Władysław Grodecki jest mężem Stefanii z domu Boronowskiej (ur.1945) - oraz ojcem Jana Pawła (ur. 1977) – informatyka, (żona Sylwia z domu Rabenda, ich dzieci Anna - 6 lat, Piotr 2 – lata) i Jadwigi Grunwald z domu Grodeckiej (ur. 1982) – studentki Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie, (mąż Jan Peer Grunwald, córka Katarzyna – 3 lata).

Piekło pustyni czyli 2 lata pracy w Iraku.

W latach 1975-1977 Wł. Grodecki jako młody geodeta – kartograf, zatrudniony w Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznego w Warszawie, wyjechał na dwu letni kontrakt do Iraku. Miał okazję uczestniczyć w pionierskich pracach wytyczania pierwszych map irackiej pustyni. Polscy inżynierowie posługiwali się wtedy najprostszym sprzętem – busołą, lornetką bądź lusterkiem. Tam sformułował swój dekalog podróżnika. Jego dziewiąte przykazanie brzmi: „chcieć żyć”. Tam znalazł również sposób na przetrwanie w najbardziej niehumanitarnych warunkach.

Pierwsze dwa miesiące Grodecki spędził w Karbalii, a następne na pustyni w okolicach Babilonu i świętego miasta islamu Najafu. W Nukhaib, wiosce leżącej w samym środku pustyni irackiej przeszedł prawdziwą „szkołę życia”, tak bardzo potrzebną w późniejszych wędrówkach po świecie. Dalekie wyjazdy w nieznanym, groźnym dla człowieka terenie, ciężka praca umysłowa i fizyczna, bez odpowiedniego posiłku, zmaganie z głodem, wysoką temperaturą i zmęczeniem, często siedem dni w tygodniu, były codziennością. Grodecki „uczył się ” pustyni, jej zagrożeń i uroków²¹.

²¹ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony 5 grudnia 2007 r..



Fot. 3. Wł. Grodecki podczas wykonywania pomiarów na pustyni w Iraku w 1976 r. (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Gdzieś między Mekką a Bagdadem, Ur i Babilonem a Jerychem, Damaszkiem i Ammanem a Zatoką Perską rozwinęło się zafascynowanie Grodeckiego pustynią.

W dzienniku podróży napisał wówczas: „Iść wśród burz i zrzucających z nóg wichrów, wspinać się do góry i schodzić w dół, walczyć ze strachem, zmęczeniem, głodem, pragnieniem, dzikimi zwierzętami i przestrzenią. Żywić się pyłem, powietrzem i słońcem, sypiać ze swym wychudłym stadem, w zapierającym dech upale oraz obezwładniającym zimnie. Czuć się niewolnikiem potężnych sił przyrody, ale także panem niezmiernych przestrzeni”²².

Praca na kontrakcie w Iraku i zdobyte tam „doświadczenie pustyni” sprawiło, że w 1992 roku znowu wrócił na Bliski Wschód by tam odbyć kilkutygodniową kwarantannę przed najważniejszą życiową próbą 18 –to miesięczną wyprawą dookoła świata.

Działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym

Władysław Grodecki do Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego należał już w czasie studiów. W tym czasie ukończył Kurs Organizatorów Turystyki i był

²² Wł. Grodecki, *Dziennik podróży 1975-1977*.

członkiem Rady Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich – Komisji Turystyki Krajowej. Organizował rajdy i zjazdy turystyczne Politechniki Warszawskiej.

Po przeniesieniu się do Krakowa ukończył kurs przewodników miejskich po Krakowie w 1971 roku, a w 1973 kurs przewodników terenowych po województwie krakowskim (dziś małopolskim). W latach siedemdziesiątych Władysław Grodecki był jednym z organizatorów akcji „Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa”. Brał czynny udział w jej propagowaniu. Wiele osób miało możliwość poznania ciekawej bezprecedensowej w tamtych czasach lekcji patriotyzmu, historii ojczystej i Krakowa. To o czym nie można było przeczytać w żadnym szkolnym podręczniku historii. Akcja trwa do dziś. Warto również wspomnieć o innych ciekawych akcjach turystycznych, w które zaangażował się Władysław Grodecki: „Z kołem Grodzkim PTTK co niedzielę za miasto” oraz „Nie siedź w domu idź na wycieczkę” z powyższych akcji skorzystało kilkanaście tysięcy osób.

W latach 1973-1981 Grodecki był członkiem Zarządu Koła Przewodników Miejskich w Krakowie. W latach 1973-1975 sprawował funkcję Przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej, a latach 1977-1981 wiceprezesa ds. szkolenia Krakowskiego Koła Przewodników Miejskich i Przewodniczącego Komisji Wycieczek Zagranicznych.

Od 1975 roku Grodecki pełnił funkcję prelegenta Towarzystwa Wiedzy Powszechnej z siedzibą przy ul. Basztowej 1.

Po powrocie z Iraku Grodecki od maja 1977 r. do końca 1990 r. był zatrudniony jako pełnodyspozycyjny przewodnik miejski w Krakowskim Kole Przewodników Miejskich (KKPM).

Na początku lat dziewięćdziesiątych Wł. Grodecki otworzył własną działalność gospodarczą – firmę GUIDE świadczącą usługi przewodnickie.

W latach 1977-1989 był pilotem wycieczek zagranicznych organizowanych przez PTTK. Uczestniczył w wielu bardzo ciekawych wycieczkach z różnych biur podróży min: Egipt (1972), Indie (1974), Azji Środkowa (1977), Korea Płn. (1978), Dania, Niemcy, Finlandia (promowe 1982-85), Włochy (1984), Tunezja (1985), Maroko (1986), Wietnam (1986), Turcja (1989).

Uczestniczył w miesięcznych wycieczkach szkoleniowych organizowanych przez Zarząd Wojewódzki PTTK w Krakowie: Włochy i Austria (1978), Francja i Szwajcaria (1979), Grecja (1980), Jugosławia (1981).

Był współorganizatorem następujących wypraw: Hiszpania – Portugalia – Francja (1987), Turcja (1989), Ukraina (1994), Skandynawia (1995).

Zorganizował i prowadził następujące wyprawy: Skandynawia (1988r.); Niemcy – Luksemburg – Francja – Belgia – Holandia (1992); Płd. Francja – Hiszpania – Gibraltar – Ceuta – Portugalia (1995); 4-tygodniowe wypraw trampingowe do Turcji (1991-2001); Indie, Nepal (2004); Indie (2005 - 2006); Tajlandia, Laos, Kambodża (2007-2008); Włochy (2007); Turcja (2007).

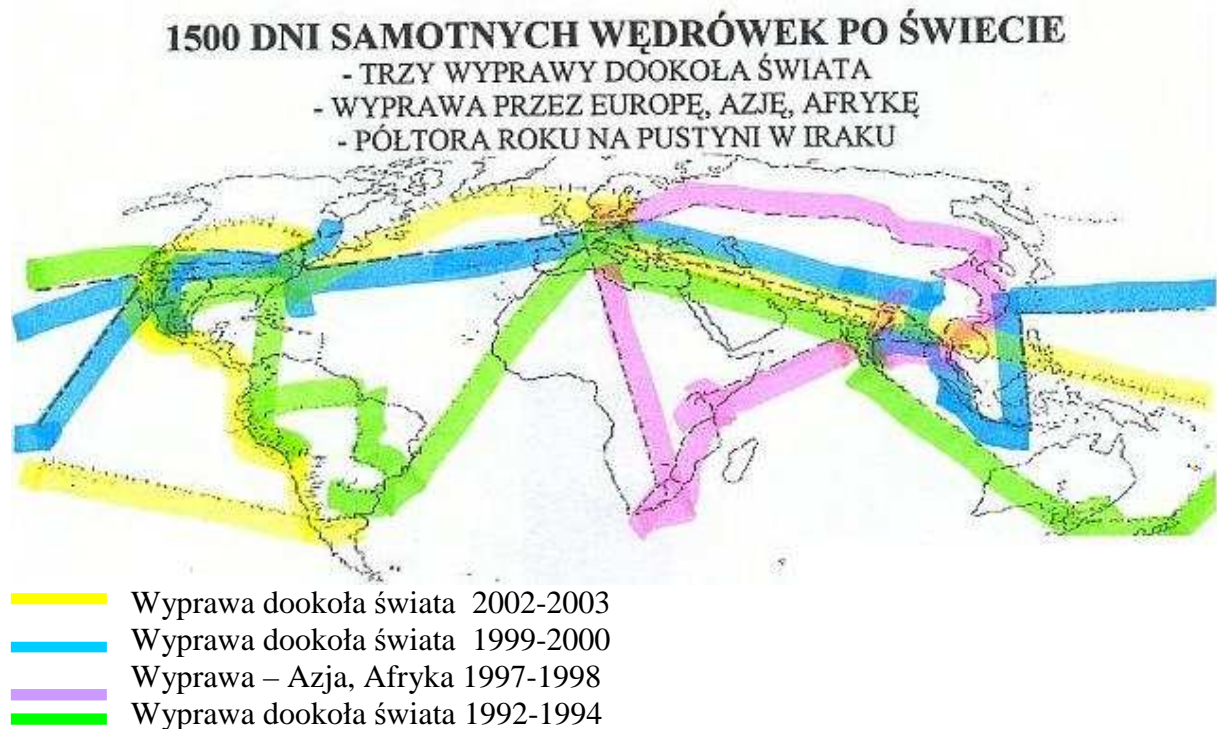
Odbył wielkie wyprawy w latach:

1992-1994 dookoła świata (Polska – Słowacja – Węgry – Rumunia – Bułgaria – Turcja – Iran – Pakistan – Indie - Sri Lanca – Australia- Nowa Zelandia – Hawaje – USA – Peru – Kolumbia – Brazylia – Paragwaj – Belgia – Niemcy – Polska).

1997-1998 Azja i Afryka (Polska – Białoruś – Rosja – Chiny – Laos – Tajlandia – Indie – Nepal – Kenia – Tanzania – Zambia – Zimbabwe - RPA- Holandia – Niemcy – Polska).

1999-2000 dookoła świata (Polska – Austria - USA – Kanada – Meksyk - Polinezja Francuzka – Taiwan – Indonezja – Singapur – Malezja – Tajlandia – Kambodża - Bangla Desz – Indie – Niemcy – Polska).

2002-2003 dookoła świata (Polska – Finlandia – USA – Kanada – Meksyk – Guatemala – Honduras – Nikaragua - Costa Rica – Panama – Kolumbia – Ekwador – Peru – Boliwia – Argentyna – Chile – Tajlandia – Szwajcaria – Polska).



Fot. 4. Mapa przedstawiająca trasy czterech wielkich podróży Władysława Grodeckiego (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

ROZDZIAŁ III

WAŻNIEJSZE PODRÓŻE WŁADYSŁAWA GRODECKIEGO

Podróże po Bliskim Wschodzie

W latach 1975-1977 Wł. Grodecki przebywał na kontrakcie w Iraku. Była to jego pierwsza podróż na Bliski Wschód.

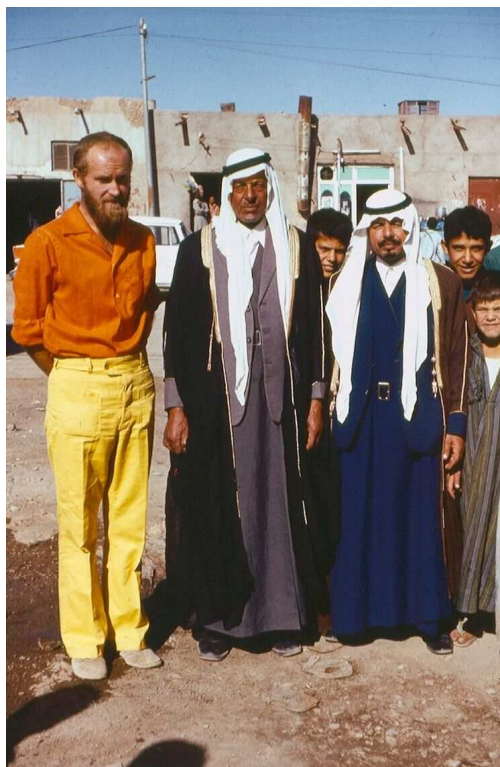
Ciężka i niebezpieczna praca na pustyni sprawiła, że od początku utrwaliła się pewna hierarchia potrzeb i marzeń. Podstawowe to zaspokojenie pragnienia i głodu, marzenie by w słoneczny gorący dzień pojawiła się na niebie choćby jedna chmurka zasłaniająca słońce czy nadejście czwartkowego popołudnia, końca muzułmańskiego tygodnia²³.

Z utęsknieniem czekał na piątek, dzień świąteczny, kiedy nie tylko mógł odpocząć, ale również udać się na suk (bazar arabski). Szczególnie ulubionym zajęciem były zakupy, targowanie się, fotografowanie, „dysputy filozoficzne” i niekończące się spacer po krętych wąskich uliczkach Karbalii. W czasie dwumiesięcznego pobytu w tym mieście udało mu się wiele przeżyć i zobaczyć. Napis przed wjazdem do Karbalii głosi „Turysto pamiętaj, że wjeżdżasz do świętego miasta”. Tu znajdują się jedne z najważniejszych sanktuariów islamu meczety Abbasa i Huseina. Wejście innowierców do ich wnętrza to profanacja świątyni. Grodeckiemu udało się wejść na dziedziniec meczetu Abbasa i co najważniejsze mógł robić zdjęcia! Innym razem urządził sobie spacer „na azymut”. Przekraczając wysokie gliniane parkany w rejonie gajów palmowych zaglądał do lepierek wieśniaków. Byli zdumieni jego niefrasobliwością, a zwłaszcza tym, że fotografował ich żony i córki. Zapraszano go do lepierek i szałasów, częstowano hubusem z daktylami i czajem, czasem godzono się na wspólne zdjęcie. Podobnie przyjmowano go na pustyni. Każda wizyta w pobliżu beduińskiego namiotu kończyła się zaproszeniem na leban – świetnie gaszące pragnienie mleko owcze rozcieńczone z wodą.

Władysław Grodecki twierdzi, że „Człowiek cywilizowany z lekceważeniem patrzy na mieszkańców pustyni. Są oni często brudni, obdarci, żądni rabunku, pozbawieni dobrych manier, nie potrafią czytać ani pisać, a jednak... Po bliższym poznaniu wyczuwa się w tych na pozór prymitywnych ludziach jakąś wielkość oraz niepospolite cechy: odwagę, gościnność, brak szacunku dla przemijających wartości tego świata! Lekceważą nawet śmierć! To królestwo słońca, piasku i kamieni tak ich ukształtowało”²⁴.

²³ Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim 30 stycznia 2008 r.

²⁴ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony 30 stycznia 2008 r.



Fot.5. Władysław Grodecki w Karbali w 1976 r. (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

„W obcowaniu z Beduinami czujemy się cofnięci w rozwoju o wieki. Jest w nich jakaś wielkość wytworzona przez oderwanie się od wszelkich więzów cywilizacji oraz przez grozę i niesamowitość pustyni”²⁵.

Tak o niej napisał w dzienniku podróży. „Pustynia: posuwam się do przodu; ale ciągle bezskutecznie oczekuję aż skończy się ten zaczarowany krąg, w którym się znajduję. Zewsząd czuć grozę, coś złowieszczonego kryje się w tym terenie. Mimo, że zmieniają się cienie i natężenie światła, stale jestem w środku jakiegoś gigantycznego pola, którego horyzont zdaje się nieustannie uciekać. Piasek i drobne kamyki, jakby zostały rozsypane aż do granic świata. Rzadka kolczasta roślinność nie zmienia tego okropnego odczucia, a brak innych form życia przytłacza jak koszmar. Obawa by nie wyczerpały się zapasy wody, paraliżuje zmysły, a zerwany kontakt ze światem ludzi, sprawia, że wstrząs jaki się tu doznaje jest silniejszy niż w jakimkolwiek innym krajobrazie”²⁶.

„Prymitywne warunki życia i stała niepewność bytu, to przyczyna nieznanego tzw. ludom cywilizowanym prawa gościnności. Często jest ona tak niezwykła, że wykształciło w nomadach przekonanie o wyższości ich norm społecznych w stosunku do ludności osiadłej. Gościnność u biednych jest wręcz przejmująca; są gotowi oddać przybyszowi wszystko nie

²⁵ Wł. Grodecki, *Dekalog Grodeckiego IV. Być uczciwym, koleżeńskim i przyjaznym*, „Globtroter” 2007, 08 (09), s. 96.

²⁶ Wł. Grodecki, *Dziennik Podróży 1975-1977*

dając mu poznać, jak sami mają mało”²⁷. Władysław Grodecki był zapraszany do namiotów Beduinów, lepianek wieśniaków, ale był również w gościnie u szejka Muhammada ibn Nouafa, który zaprosił polskich inżynierów z okazji wielkich świąt muzułmańskich Idl Aha obchodzonych 12-15 grudnia, a związanych ze spotkaniem po 40 latach rozłąki biblijnych rodziców Adama i Ewy.

Grodecki każdą wolną chwilę przeznaczał na zwiedzanie historycznych miejsc, na poznawaniu miejscowych zwyczajów. Organizował wycieczki dla kolegów do sąsiednich krajów: Syrii, Jordanii, Libanu, Kuwejtu.

Już w trzy tygodnie po przyjeździe do Iraku postanowił odwiedzić jedno z najznakomitszych miast: „Rzym starożytności” – Babilon. Zachwyt i zdumienie budziły: Brama babilońska zdobiona niebieską majoliką z podobiznami byków i lwów, Brama Isztar, Świątynia Marduka i Endemenaki – Biblijna Wieża Babael. Kiedy po obejściu kompleksu wież, pałaców i świątyń dotarł do istniejącego fragmentu „Drogi Procesyjnej” zauważył fragment z naczynia i kawałek cegły z pismem klinowym. Szukając coraz to ciekawszych okazów został zauważony przez młodego mężczyznę, który twierdząc, że jest „policeman” włożył dłoń do torby i wyciągnął z niej wszystko co udało mu się zgromadzić. Grodecki usiadł na kamieniu chowając twarz w dłoniach! Najwyraźniej zrobiło to wrażenie na młodym człowieku, gdyż po chwili nic nie mówiąc położył na ziemi owe skorupy i oddalił się.

Niezapomniane wrażenie pozostawiły Święta Bożego Narodzenia w biblijnym Raju; wieczór wigilijny spędzony w niewielkim miasteczku Al. Kut w restauracji o nazwie „Paradis” (Raj); zwiedzanie ruin miasta Abrahama – sumeryjskiego Ur. ”Choć były to tereny pod administracją wojskową udało się wejść na słynny ziggurat (piramida schodowa sprzed czterech tysięcy lat) a także oglądać dom Abrahama. W Qurnah gdzie Tygrys łączy się z Eufratem znajduje się most obok, którego za ceglany murkiem rośnie okazałe drzewo, a pod nim pień innego, ściętego ponoć przez Anglików w 1932 r. Znamienny napis w języku arabskim i angielskim wszystko wyjaśnia: „Na tym miejscu, gdzie Tygrys spotyka się z Eufratem, rosło to święte drzewo naszego ojca Adama, symbolizujące ogrody rajskie na ziemi. Modlił się tutaj Abraham 2 tys. lat przed Chrystusem”²⁸.

Klubowi podróżnika, który w piwnicy przy ulicy Batorego w Krakowie gościł w latach 2000-2002 wielu ciekawych wędrowców i ludzi innych profesji Wł. Grodecki nadał imię „Beduin”. Nazwa bynajmniej nie była przypadkowa. Grodecki uważa bowiem, że żaden krajobraz na kuli ziemskiej nie robi tak wstrząsającego wrażenia jak pustynia. Człowiek,

²⁷ Wł. Grodecki, *Królestwo słońca i pisaku*, „Dziennik Polski” 2000, nr 143, s. 29.

²⁸ Wł. Grodecki, *Dziennik podróży 1975-1977*

który po raz pierwszy z nią się spotka ogarnięty jest paraliżującym strachem. Życie człowieka zostało tu sprowadzone do bardzo prostej reguły; co na grzbiecie osła czy wielbłąda da się umieścić to musi wystarczyć: trochę wody, trochę jedzenia, namiot i skromna odzież. Czy życie prawdziwego globtrotera nie jest podobne do życia mieszkańca „otwartych przestrzeni” – Beduina?

Skandynawia 1988 – wyprawa za Koło Polarne

Pierwszą większą wyprawą organizowaną przez Władysława Grodeckiego była wyprawa za Koło Polarne. Zbiegła się ona z 40 rocznicą założenia Krakowskiego Koła Przewodników Miejskich. Jej uczestnikami byli krakowscy przewodnicy i działacze PTTK.

Trasa wyprawy wiodła przez : Kraków-Gdańsk; Finlandię (Helsinki, Turku, Tampere, Qulu, Rowaniemi, Ivalo, Inami), Norwegię (Nord Cap, Hammerfest, Skaidi, Tromso, Narvik, Bognes, Vagan, Mo-i-Rana, Trondheim, Donbas, Oslo), Szwecję (Orebro, Upsala, Sztokholm, Norkoping, Goeteborg), Danię (Frederikshavn, Kopenhaga, Roskilde), Republikę Federalną Niemiec (Lubeka, Hamburg, Berlin Zachodni), Niemiecką Republikę Demokratyczną, Wrocław, Kraków.

Wyprawa miała charakter szkoleniowo-poznawczy i patriotyczny. Celem jej było odwiedzenie miejsc związanych z dziejami narodu polskiego i przywiezienie ziemi z mogił polskich żołnierzy w Narviku.

Wł. Grodecki jest zdecydowanym przeciwnikiem zasady „wsiaść do pociągu byle jakiego. Nieprzygotowana wyprawa to większe koszty wędrówki, różne zagrożenia dla zdrowia, a nawet życia, to inne nieprzewidziane przykre niespodzianki. To wędrowanie w ciągłym niepokoju i stresie, to niepotrzebne marnowanie sił, czasu i pieniędzy... Przed wyprawą trzeba się dużo uczyć, uczestniczyć w podobnych imprezach organizowanych przez innych, obserwować, jak oni to robią, a później gdy już wybije twoja godzina, pomyśl, co ma być celem wyprawy, jakimi dysponujesz środkami, jakie są twoje predyspozycje fizyczne i psychiczne. Rozważ na zimno wszystkie za i przeciw”²⁹.

Aby zorganizować wyprawę, trzeba było uzyskać zgodę: Zarządu Koła Przewodników Miejskich, Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTTK, Zarządu Głównego PTTK i w końcu Głównej Komisji Turystyki w Warszawie. Następnie po skompletowaniu składu osobowego, starano się o paszporty, wize wjazdowe (największe problemy były z uzyskaniem paszportów i wiz wjazdowych do Republiki Federalnej Niemiec), przygotowywano medale

²⁹ Wł. Grodecki, *Dekalog Grodeckiego IX. Przygotować wyprawę*, „Globtroter” 2007, nr 13 (14), s. 110.

okolicznościowe wyprawy. Aby zmniejszyć koszty wyprawy, żywienie postanowiono oprzeć o własny prowiant, noclegi przewidziano na campingach w namiotach, szukano biletów na prom po promocyjnych cenach.

Wyprawa wyruszyła 26 czerwca 1988 r. z Krakowa do Gdyni autokarem, a dalej promem „Pomerania” do Helsinek (nocleg na promie). Po dwóch dniach, prom wpłynął do stolicy Finlandii. Wyznaczona przez Grodeckiego trasa biegła przez królewskie Turku związane z Jagiellonami, Tampere, Qulu do Rovaniemi w Laponii.

„Rovaniemi – miasto w okolicach Koła Podbiegunowego powstało w 1929 r i należy do najpiękniejszych w Skandynawii. Słynące z targów mięsem i futrami, przed wojną było bezładną osadą wokół krętych ulic, placów, drewnianych parterowych domków. Stare, kryte papą lub gontem oraz nowe wyższe i ładniejsze zostały zniszczone całkowicie w 1944 roku. Na ich miejscu powstały nowe zaprojektowane przez słynnego Alwara Alto na planie „rogów renifera”³⁰.

W Rovaniemi uczestnicy wyprawy zatrzymali się na campingu pod słynną skocznią narciarską. Następnym celem wyprawy był Przylądek Północny, tradycyjnie uważany za najdalej wysunięty punkt Europy. Okolicznościowy medal wyprawy, który W. Grodecki sprezentował recepcjoniście otworzyły „gratis” bramy North Cappu! Wkrótce ku niemałej satysfakcji uczestników wyprawy, medal, jako pierwszy obiekt z Polski umieszczono w gablocie z pamiątkami z całego świata.

W Tromso, mieście na dalekiej północy zatrzymali się w parafii rzymsko- katolickim prowadzonej przez polskich księży. Parafia licząca ok. 800 osób, obejmowała powierzchnię równą ¼ powierzchni Polski. Zostali tam bardzo serdecznie przyjęci, a gościnni księża urządzili im objazd miasta nocą. Tutaj przeżyli niezapomniane chwile. „Była cudowna bezchmurna pogoda , więc w samym środku nocy jaskrawo świecące słońce było doskonale widoczne z każdego niemal punktu miasta. Patrzyliśmy na zegarki 23.57, 23.58, 23.59, a później jeszcze 60 sekund i chwila zadumy! W tym momencie słońce osiągnęło minimum swego położenia nad horyzontem i od tej pory zaczęło się wznosić do góry. Było to wielkie przeżycie”³¹.

Narvik był najważniejszym punktem na trasie wyprawy. Miejsce związane z bohaterską walką polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej. Na miejscowym cmentarzu znajdują się mogiły żołnierzy, poległych w walce o wolność Norwegii i Polski. Przy grobach odprawiona została Msza św., a na koniec uroczystości pobrano ziemię na

³⁰ Wł. Grodecki, *Dziennik podróży Skandynawia 1988*

³¹ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony 5 grudnia 2007 r.

kopiec marszałka Piłsudskiego w Krakowie. O tym fakcie informowała „Gazeta Krakowska”, zamieszczając notatkę pt. „Ziemia z Narviku na kopiec Piłsudskiego”³².

Przed pomnikiem Polskiego Marynarza na „Grom Plass” w Narviku poświęconego pamięci 59 polskich marynarzy, którzy w walce o wolność Norwegii i Polski w dniu czwartego maja 1940 r. zostali zatopieni na ORP „Grom” - złożono kwiaty. Uczestnicy wyprawy odwiedzili jeszcze Muzeum Wojenne gdzie jest dużo „poloników”, wśród których znalazł się i pamiątkowy medal z wyprawy. Pełni wrażeń opuszczali Narvik, bliski sercu Polaków i bardzo gościnny.

Pierwsza wyprawa dookoła świata 1992-1994.

Idea wyprawy dookoła świata zrodziła się w gronie studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Studenci zaproponowali Wł. Grodeckimu aby został jej kierownikiem. Bezpośrednim impulsem do jej organizacji była pięćsetna rocznica odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.

Trasa wyprawy przebiegała przez: Polskę, Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Turcję, Iran, Pakistan, Indie, Sri Lankę, Australię, Nową Zelandię, Hawaje, Stany Zjednoczone, Peru, Kolumbię, Brazylię, Paragwaj, Belgię, Niemcy.

Patronat nad wyprawą objął Katolicki Uniwersytet Lubelski. Uczestnicy wyprawy to: kierownik Władysław Grodecki; studenci: Barbara Krawczyk, Urszula Lisiewicz, Bogdan Krawczyk, Roman Martynowski, Krzysztof Tarnowski.

„Podobnie jak wszystkie rzeczy mają swój czas, tak i człowiek musi na każde dzieło w życiu znaleźć trochę czasu. Podróżnik powinien go znaleźć na odpowiednie przygotowanie wyprawy”³³.

Nim nastąpił wyjazd, przez wiele miesięcy trwały przygotowania do tej wielkiej imprezy; szukano sponsorów i gromadzono fundusze na wyjazd, zbierano adresy i numery telefoniczne znajomych, przyjaciół, różnych osób i organizacji polonijnych, misji katolickich, listy polecające z prośbą o udzielenie gościny, załatwiano wizy, kupiono kamerę video, odlano medal pamiątkowy. Wytyczając trasę podróży, Grodecki pomyślał o tym „Aby odwiedzić nie tylko konkretne miejsca, ale i zrobić to w odpowiednim czasie np. planując wizytę w Brazylii powinni być w Rio de Janeiro w okresie karnawału, a największy wodospad na świecie Iguacu, oglądać w porze deszczowej, gdy jest w nim dużo wody”³⁴.

³² Autor, *Ziemia z Narviku na kopiec Piłsudskiego*, „Gazeta Krakowska” z 28 czerwca 1988 r., s. 5

³³ Wł. Grodecki., *Dekalog Grodeckiego IX. Przygotować wyprawę*, „Globtroter” 2007, nr 13 (14), nr 110.

³⁴ Tamże.

Wyprawa wyruszyła z Lublina 19 października 1992 r. Po uroczystej Inauguracji Roku Akademickiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, która zbiegła się z obchodami 75- lecia powstania tej Uczelni, żegnani przez miejscową telewizję i grono przyjaciół ruszyli w kierunku Krakowa. O godzinie 17.00 trębacz z wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie żegnał uczestników wyprawy, której celem było dotarcie do Ameryki drogą na wschód przez Indie i Australię.

Przez Czechy, Węgry, Rumunię, Bułgarię dotarli do Turcji. Po przekroczeniu Bosforu w Adampolu w obecności konsula RP pana Ryszarda Karczewskiego oraz pracujących w Turcji Polaków i Adampolan uczestniczyli w obchodach Święta Zmarłych. Zatrzymali się tam trzy dni goszcząc u wielu rodaków, którzy z przejęciem opowiadali o niedawnych obchodach 150- lecia powstania Adampola.

Jadąc dalej na południe minęli Pamukkale, Kapadocję. W Maryenmane zatrzymali się w klasztorze ss. Szarytek. Tu według tradycji, Najświętsza Maria Panna spędziła ostatnie lata swego życia. Podróż na wschód była coraz bardziej uciążliwa: gorsze drogi, brak campingów, pensjonatów, niebezpieczeństwo napadów tubylców i coraz bardziej dokuczliwy chłód. Na granicy turecko-irańskiej czekała ich drobiazgowo, trwająca prawie osiem godzin kontrola celna. Brak „Carnetu de Passage” (rodzaj zabezpieczenia bankowego przed sprzedażą samochodu na terenie danego kraju) spowodował, że eskortował ich irański policjant. Trasa przez Iran biegła przez Quazin, Tebriz, Teheran, Qum, Isfahan i Arge Bam.

Problemy na granicy irańskiej (wbito im do paszportów wsteczną datę wjazdu) spowodowały, że do granicy irańsko-pakistańskiej dotarli cztery dni po terminie ważności wizy.

Wjazd do Pakistanu nie był łatwy. Na granicy czekał ich dłuższy postój. W pewnym momencie, myśląc, że to już koniec formalności, wsiedli do samochodu i ruszyli w drogę. Nie rozumieli, dlaczego przez pewien czas pędził za nimi samochód pakistańskiej policji. Niebawem okazało się, że w nadgranicznym Buludżystanie rozwieszono za nimi listy gończe. Nieświadomi niczego korzystali w tym czasie z wielkiej gościnności m.in. biskupa Multan Jisefa Patrasy i szefa pakistańskiego Caritasu w Lahore.

Do Indii dojechali 6 grudnia 1992 r. Na granicy dwukrotnie zniszczono im wizy wyjazdowe. Samochód musiał czasowo pozostać w pakistańskim Wagah. Wjazd do Indii przesądził o dalszej podróży w pełnym składzie. W dalszą drogę, już bez samochodu, wyruszył tylko W. Grodecki i student Bogdan Krawczyk. W. Grodecki miał do dyspozycji ok. 1800 USD, a jego kompan ok. 500 USD. By ruszać w podróż przez Australię, Oceanię i obie Ameryki było to o wiele za mało. Dwa bilety z Madrasu do Melbourne w jedną stronę

kosztowały 1400 USD! Nim zdecydowali się je kupić upłynęły 4 długie tygodnie. Miesięczny pobyt w Indiach Grodecki wspomina jako bardzo trudny okres w życiu. Często niedojadał i cały czas trapiło go pragnienie. Na domiar złego w tym czasie zburzono meczet w Ayodia w północnych Indiach i turystom wydano zakaz poruszania się po całych Indiach. Bezpłatny nocleg znaleźli na campingu w pobliżu Dworca New Delhi. W. Grodecki liczył na pomoc ze strony Ambasady RP, ale spotkało go niemiłe rozczarowanie. „Może brak ambasadora (odwołany), może przejazd do Indii delegacji polskiego parlamentu sprawił, że nikt nie chciał się nami zająć”³⁵. W tej przykrew sytuacji były jednak i miłe chwile. Pozbawieni możliwości wyjazdu z Delhi polscy parlamentarzyści poświęcili podróżnikom jeden wieczór i osobiście w reprezentacyjnym hotelu Ashoka podejmował ich Marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski. Odwiedzili też nuncjusza apostolskiego, polskiego kapłana ks. Józefa Wesołowskiego.

16 października 1992 roku sytuacja w Indiach była na tyle była stabilna, że zaczęły kursować pociągi i Grodecki ze swym towarzyszem podróży udali się do Agry. Później dotarli do niewielkiego miasteczka w pobliżu Bombaju – Lonawli, gdzie znajdowało się zgromadzenia ss. Salezjanek, a w nim siostra Walentyna Czernik. Polska repatriantka z Rosji, która wyszła z „niehumanitarnej ziemi” wraz z Armią Andersa i tu wstąpiła do zgromadzenia ss. Salezjanek. Przed Świątami Bożego Narodzenia udali się do Madrasu z „listami polecającymi” do zaprzyjaźnionych z siostrą Walentyną Salezjanów. Tam przy Broadway Rd. mimo „gorącego” świątecznego okresu i dużej liczby gości przyjęto ich bardzo serdecznie.

31 grudnia 1992 r. W. Grodecki uważa, za najbardziej przełomowy dzień życia. Musiał podjąć bardzo ważną decyzję – lecieć dalej, czy zdecydować się na powrót do Polski. Gdyby wtedy zdecydował o powrocie, nie byłby dzisiaj tym kim jest! Postawił wszystko na jedną kartę. Myślał o podróży do Australii statkiem, ale to okazało się niemożliwe. Do Australii musiał lecieć samolotem. Indyjskie Linie Lotnicze zaproponowały przelot do Melbourne za ok. 1000 USD, a australijskie za 700.

Samolot Air Lanca z Madrasu do Colombo odleciał opóźniony kilka godzin ze względu na strajk pracowników Air India. Pierwszy dzień 1993 roku W. Grodecki spędził w Sailabimbaramaya Awariwatta. Zwiedził kompleks obiektów buddyjskich: - God Salman God's, Reasting place, Lord Budda Mouse, Monument Buddy, święte drzewo Boo.

Wieczorem, kiedy samolot wystartował w kierunku równika i Australii, wielka radość z bliskiej już perspektywy postawienia stopy na Antypodach, mieszała się z licznymi

³⁵ Wł. Grodecki, Dziennik podróży „Z wyprawy dookoła świata” (1992-1994).

Melbourne, ale skończyło się na wrzuceniu do automatu telefonicznego dalszych cennych dolarów. Zbliżała się noc. Za każdym razem znalazł się jakiś powód, dla którego ksiądz, zakonnik czy inna osoba odmawiała gościny. Wreszcie około 21.30, gdy byliśmy już całkowicie zrezygnowani i zupełnie wyczerpani, cichy, łagodny głos kapłana ks. Antoniego Ferugi oznajmił nam, że jest rezydentem w parafii w Rowville (okolice Melbourne) i możemy się u niego zatrzymać³⁶.

Na kilkumiesięczny pobyt w Australii W Grodecki miał zaledwie 880 USD. Musiał znaleźć pracę, by zarobić na dalszą podróż, albo chociaż na przetrwanie.

W następnym dniu, po Mszy św. odprawionej przez ks. Ferugę w Dandenongu z udziałem ok. 2 tys. Polaków, Grodecki zaproszony został przez prezesa Domu Polskiego w Melbourne Wiktora Hołdę. Wiadomość o przyjeździe „specjalnej delegacji z misją dziennikarską z KUL-u „spowodowała, że wielu rodaków zgłosiło się z chęcią udzielenia pomocy.

Około trzysta kilometrów na północ od Melbourne znajdowały się wielkie plantacje owoców. Grodecki przybył do Sheppartonu w połowie lutego i rozpoczął prace przy zbiorze gruszek u macedońskiego farmera Mikaela. Mimo oficjalnego zakazu pracy farmerzy zatrudniali obcych przybyszów, gdyż brakowało rąk do pracy.

„Praca była bardzo ciężka. Pośpiech, ogromny wysiłek, wielogodzinne stanie na metalowej drabinie, dźwiganie ciężkiej torby z owocami, znoszenie głodu, pragnienia, niskiej z rana i wysokiej w południe temperatury (około 45°C), praca w deszczu i wysokiej wilgotności to wszystko wydawało się nie do zniesienia³⁷. Po 6 tygodniach Grodecki wrócił do Melbourne, skąd udał się Pakenhamiu, gdzie tym razem pracował przy zbiorze jabłek. Praca była lżejsza i lepiej płatna. Skończył się też okres największych upałów, nadeszła australijska jesień. Grodecki udał się jeszcze do stolicy kraju Canberry i Sydney. Odwiedził Ballerat w Górach Błękitnych, gdzie w połowie XIX w. wydobywano złoto. Znajduje się tam najsłynniejszy w Australii skansen architektury sprzed stu lat i muzeum złota.

Po czterech miesiącach pobytu w Australii, Grodecki zdecydował się kontynuować dalszą podróż. Do Nowej Zelandii wyruszył 23 kwietnia 1993 r. już samotnie. Nad wyprawą od początku wisiały czarne chmury. Studenci kilkakrotnie przesuwali termin wyjazdu, potem stopniowo wykruszali się na trasie, aż doszło do tego, że ostatni student pozostał w Australii³⁸.

³⁶ Wł. Grodecki, *Dziennik podróży Z wyprawy dookoła świata (1992-1994)*

³⁷ Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim w dniu 5 grudnia 2007 r.

³⁸ Tamże.

W Wellington Grodecki goszczony był przez sekretarza Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii Jacka Śliwińskiego i Józefa Kaczonia, żołnierza spod Monte Cassino. Dla wielu mieszkających tam Polaków Grodecki był prawdziwym „powiewem z Polski”. Pani Izabela Choroś była jednym z 734 polskich dzieci, które w 1942 roku ewakuowano z „niehumanitarnej ziemi” i przywieziono do Nowej Zelandii. Wielu, jak ona zostało na zawsze, tworząc polską kolonię, co upamiętnia pomnik w Pahiatua³⁹.

31 maja 1993 r. Grodecki przyleciał do Honolulu na Hawajach. Zatrzymał się w Schronisku Młodzieżowym, a po zakwaterowaniu udał się autobusem na słynną plażę Waikiki. Gdy przeglądał książkę pamiątkową Schroniska znalazł w niej zaledwie 4 wpisy polskich turystów w ciągu ostatnich trzech lat. By łatwiej było wędrować po najbardziej zaludnionej wyspie Oahu Grodecki szukał Polaków. Wynotował z książki telefonicznej polsko brzmiące nazwiska. Udało mu się skontaktować z kilkoma rodakami, m.in. z Henrykiem Nowickim, który towarzyszył mu przez kilka dni. Jako były pilot samolotów myśliwskich, wykładowca na miejscowym uniwersytecie i prezes Międzynarodowego Towarzystwa Geograficznego był świetnym przewodnikiem. Odwiedził Cmentarz Żołnierzy Pacyfiku w Honolulu, gdzie spoczywają ofiary obu wojen światowych, a także z wojny koreańskiej i wietnamskiej w tym również Polacy. Z cmentarza Grodecki pobrał ziemię na Kopiec Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Zwiedził również bazę wojskową Pearl Harbour z ciekawie urządzonego muzeum Krążownika Arizona.

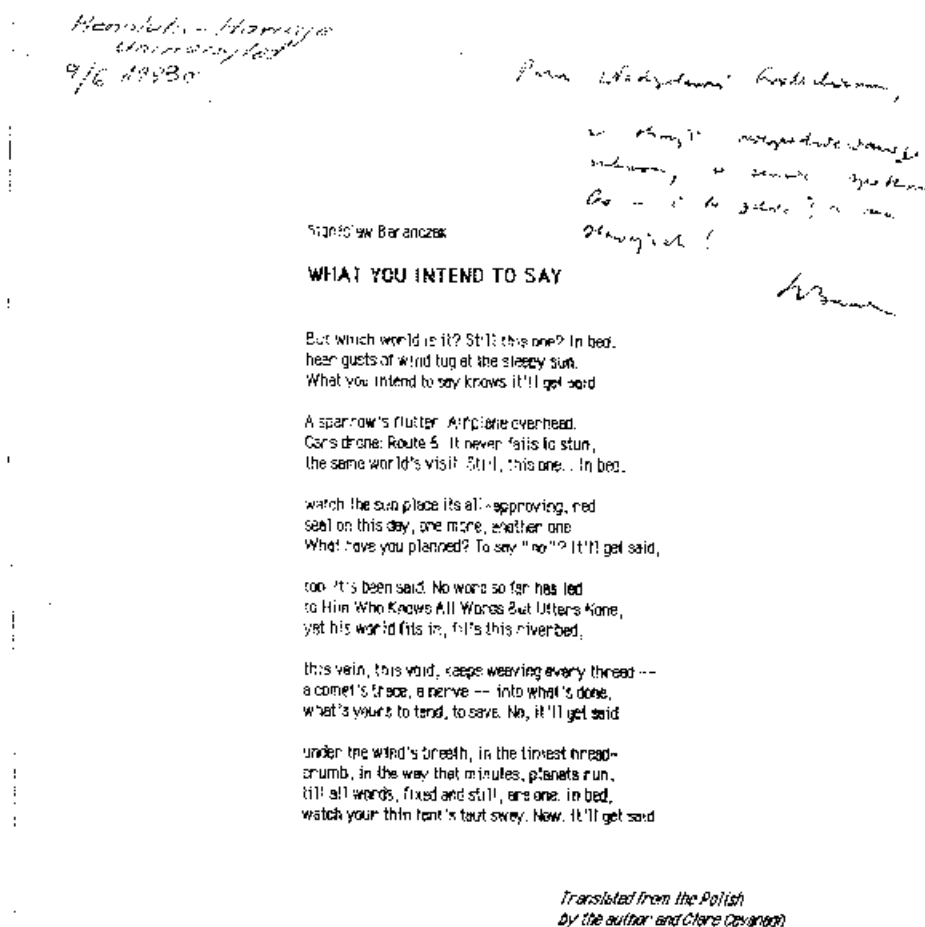
Na campingu Bellow Beach Grodecki poznał Alfonsa Bartmana, dyrektora Departamentu Matematycznego Uniwersytetu Michigan. „Profesor był bardzo zdziwiony, gdy dowiedział się, że przejechałem przez Azję, Australię i Nową Zelandię nie mając żadnego środka transportu i pieniędzy”⁴⁰.

W Honolulu Grodecki spotkał polskiego poetę Stanisława Barańczaka, który w ramach Festiwalu Kultury Polskiej miał wykład na miejscowym Uniwersytecie. Pamiątką z tego spotkania jest wpis poety w dzienniku wyprawy „Z okazji niespodziewanego

³⁹ Określenie Dzieci z Pahiatua dotyczy 733 dzieci osieroconych przez zesłańców syberyjskich podczas II wojny światowej. Deportowane wraz z 1,7 mln mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej, ocalały w sierocińcach mimo skrajnie trudnych warunków. Ich droga wiodła przez Związek Radziecki i Persję. 31 października 1944 r. na amerykańskim okręcie wojennym General Randall dotarli do portu w Wellington w Nowej Zelandii. 1 listopada 1944 r. otwarty został kampus w Pahiatua dla dzieci i ich opiekunów. Społeczność ta, pozostając w kampusie przez pięć lat, kultywowała pamięć o Ojczyźnie i polskich tradycjach. Późniejsze losy dzieci, w zależności rodzin zastępczych, potoczyły się różnie, jednak większość pozostała na stałe w Nowej Zelandii, tworząc zintegrowaną wspólnotę polonijną, zwaną mieszkańcom kraju jako polskie Dzieci z Pahiatua. W 2004 r. w 60 rocznicę dotarcia do Wellington, miejscowa Polonia zorganizowała uroczystość. W centrum stolicy została wmurowana tablica pamiątkowa, odsłonięto pomnik upamiętniający tamte zdarzenia. <http://www.kul.lublin.pl> [data dostępu]

⁴⁰ Wł. Grodecki, *Podróże egzotyczne; na rajskich wyspach Hawaje*, „Płomyczek” 1999, nr 5, s.18.

spotkania, bo i gdzie na Hawajach....” oraz wiersz dedykowany podróżnikowi napisany własnoręcznie przez poetę.



Fot. 7. Wiersz Stanisława Barańczaka dedykowany podróżnikowi (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Na największą wyspę archipelagu Hawajów Grodecki udał się helikopterem. Z góry podziwiał masywy wulkaniczne: Mauna Kea i Mauna Loa. „Na wschodnim stoku Mauna Loa jest czynny wulkan Kileuea. W jego kraterze(największym na świecie) znajduje się jezioro lawowe Halemaumau. Patrząc z wysokości kilkuset metrów na wylewającą się z wnętrza ziemi rozżarzoną masę odniosłem wrażenie jakbym zaglądał do piekła! Gdy zaś patrzyłem na

Mauna Kea (Biała Góra) czułem się jakbym unosił się nad Mount Everestem. Wznosi się ona bowiem nad dno Pacyfiku 10 204 m i jest najwyższą górą świata, licząc od podstawy!”⁴¹.

Pobyt na Hawajach nie był tak kosztowny, jak przewidywał Grodecki. Z 14 noclegów płacił tylko za 7 po 12 USD (korzystał ze schronisk młodzieżowych a posiadając zezwolenie z Urzędu Miasta, z bezpłatnych trzech campingów). Wyżywienie kosztowało go nie więcej niż 2 dolary dziennie. Gdy przeliczył okazało się, że wydawał na najdroższych wyspach świata nie więcej niż 8 dolarów dziennie.

Z Honolulu Grodecki poleciał do Los Angeles. Podobnie jak w Melbourne, Auckland, Honolulu nikt na niego nie czekał. I znów to samo pytanie: co dalej? W Australii, Nowej Zelandii, czy nawet w Honolulu przy automatach telefonicznych były książki adresowe. Tu nie było. Pierwszą noc spędził w hollu na lotnisku. W motelu, udało mu się zdobyć adres restauracji „Warszawa” i Biura podróży „Polonia”. Restauracja była zamknięta. W biurze podróży spotkał młodego człowieka, rodem z Krakowa, który ofiarował swą pomoc. Wizyta w polskiej parafii w Los Angeles sprawiła, że Grodecki nie musiał się martwić, gdzie spędzi najbliższe noce. Niespodzianką była wizyta w Konsulacie Generalnym RP, gdzie został przyjęty przez wicekonsula Romana Czarnego. Dzięki tej wizycie jego pobyt w Los Angeles obfitował w liczne ciekawe spotkania.

Po Stanach Zjednoczonych Grodecki podróżował tanią linią autobusową „Grehound”. Bilet z Los Angeles do Nowego Jorku kosztował tylko 99 USD. W tym czasowym bilecie Grodecki przewidział przerwę w Las Vegas, Flagstaff (w pobliżu Grand Canionu), St. Louis i Chicago.

W Chicago czekała na niego miła niespodzianka. Gościł go właściciel największej chicagowskiej radiowej rozgłośni polonijnej „750 AM” Jarosław Chołodecki. Po 5 nocach spędzonych w autobusach i dworcach był bardzo zmęczony, ale gdy zaproponowano mu audycję w radiu nie odmówił. Debiut radiowy był bardzo udany. Przez dwie godziny odpowiadał na liczne telefony radiosłuchaczy. Przez następnych kilka tygodni, codziennie o godz. 17.00 miał cykl godzinnych audycji. Dużym zainteresowaniem cieszyły się spotkania o Gdańsku, Warszawie, Krakowie. Gdy wchodził do studia przed zapowiedzianą pierwszą audycją o Krakowie powitano go hejnałem z wieży Mariackiej.

Grodecki otrzymał wiele zaproszeń do innych redakcji. Między innymi udzielił wywiadu dla telewizji polonijnej „Polvision” w czasie największej oglądalności.

⁴¹ Wł. Grodecki, *Podróże egzotyczne; na rajskich wyspach Hawaje*, „Płomyczek” 1999, nr 5, s.18.

Jako podróżnikowi i dobremu organizatorowi Biuro Podróży Wojciecha Sukiennika „Archer” z Chicago powierzyło mu prowadzenie wycieczek do Atlantic City, na Florydę w góry Skaliste i do Denver (w czasie spotkania Jana Pawła II z młodzieżą w sierpniu 1993 roku).

Będąc w Stanach Zjednoczonych Grodecki odwiedził Teksas, a w nim najstarszą polską parafię w całej Ameryce, Pannę Marię w Kościuszk. Ten stan Ameryki związany jest szczególnie z dziejami polskiego Narodu. To w okolicach San Antonio przelewali krew za wolność Teksasu pierwsi polscy emigranci polityczni w Ameryce – niegdysiejsi powstańcy listopadowi.

W Kościuszk obok kościoła znajduje się plebania, ośrodek turystyczny z pokojami gościnnymi, muzeum, kaplica i polski cmentarz, z którego W. Grodecki pobrał ziemię na Kopiec Piłsudskiego w Krakowie.

Władysław Grodecki w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych nie tylko zwiedzał, wygłaszał prelekcje, udzielał wywiadów, spotykał się z rodakami, ale również pracował. W Chicago znalazł zatrudnienie w fabryce produkującej urządzenia odpylające. Zarobione pieniądze pozwoliły mu po pięciu miesiącach pobytu w USA wyruszyć w dalszą podróż – do Ameryki Południowej

Pierwszym krajem, który odwiedził na tym kontynencie, było Peru. Spotkał się tu z niezwykle serdecznym przyjęciem. Z Limy udał się do Cusco, Machhu Piccu. W Pariakoto zatrzymał się u misjonarzy – franciszkanów. W 1991 roku dwóch ojców z Krakowa zamordowali terroryści lewackiego Świetlistego Szlaku.

Z peruwiańskiego Iquitos do Tabatingi w Brazylii dotarł motorówką, bo do tego niewielkiego miasteczka można było dotrzeć jedynie drogą wodną, tak jak w przypadku wielu miast nad Amazonką. Stamtąd zrobił wycieczkę do kolumbijskiej Letycji, gdzie kupił hamak i kosztował smacznie przyrządzone piranie! Następne dwa tygodnie spędził na statkiem, płynąc Amazonką z Tabatingi do Belem. „Postoje w maleńkich miasteczkach u brzegów Amazonki dawały możliwość kontaktu z ludźmi dżungli i zakupu owoców. Fascynowały mnie wschody i zachody słońca oraz spotkania z bogatą roślinnością Amazonii, a szczególnie wizyta w Manaos, gdzie odwiedziłem Zygmunta Sulistowskiego, polskiego ekologa, który ćwierć wieku temu zakupił 11 tysięcy hektarów dziewiczego lasu. Utworzył rezerwat przyrody, gdzie nie można polować ani wycinać drzew. Byłem pierwszym Polakiem, który odwiedził ten największy i najbardziej okazały kompleks leśny w sercu Amazonii”⁴².

⁴² Wł. Grodecki, *Piękna niebezpieczna Brazylia*, „Płomyzek”, 1999, nr 3, s. 16.

Płynąc statkiem przez dżungłę amazońską z Iguitos do Belem Grodecki przeżył wiele dramatycznych chwil. W miejscu, gdzie Amazonka miała szerokość 40 km., a statek był w odległości 300 m od brzegu zerwał się silny wiatr. Dwumetrowa fala na rzece sprawiła, że trudno było utrzymać się na pokładzie. Z kolei w Bele w samym środku nocy Grodecki został napadnięty przez czterech uzbrojonych mężczyzn. Ukradli mu cały dobytek: ponad 5000 dolarów zarobionych w USA, kamerę, dokumenty. Nie znając tamtejszych zwyczajów, nakazujących cieszyć się uratowanym życiem, zaczął sam gonić złodziei i wzywać policję. Szczęśliwie jednak złodzieje porzucili łup, Grodecki cudem uszedł z życiem.

Z Bellem udał się do stolicy kraju Brazylii, gdzie m.in. podejmowany był przez ambasadora Belgii księcia Michała Czetwertyńskiego. Ze stolicy udał się autobusem do Rio de Janeiro, w którym trwał słynny karnawał. Na ulicach były ogromne tłumy ludzi, słynna plaża Copacabana była pełna turystów. Drogie hotele. Na szczęście miał kilka adresów polskich, krakowskich misjonarzy. W ostatnim dniu karnawału w czasie słynnej rewii, parady najlepszych szkół samby przecisnął się na trasę pochodu i mimo protestu służb porządkowych usiłujących go zatrzymać, wszedł w tańczący tłum. „Gdy zmieszałem się z tłumem i wyciągnąłem swą kamerę spod koszuli zauważyłem, że jestem jedyną osobą posiadającą tak kosztowny sprzęt, czułem się jak przed zawałem serca! Uspokoilem się nieco, gdy pomyślałem, że tu przychodzi się, by tańczyć⁴³.

Grodecki dotarł również do słynnego wodospadu Foz do Iguacu. „Wodospad jest czymś niepowtarzalnym, jego kaskady spadają w przepaść pojedynczymi strugami, inne rozbijają się o występy skalne, a inne przeskakują ze skały na skałę, rozpryskując tworząc setki tęczy. I rozmiary wodospadu, i jego uroda mają w sobie coś niezmiernie boskiego”⁴⁴.

Po prowincji Parana Grodecki podróżował sześć tygodni. Rozpoczął od Kurytyby, obchodzącej 300-lecie istnienia. Jego wizyta, podobnie jak i w innych ośrodkach polonijnych i tu została zauważona i nadano jej rozgłos. Grodecki udzielił wywiadu miejscowej telewizji, przyjęto go w Urzędzie Miasta Kurytyby. Piętnastominutowe wystąpienie w czasie plenarnej sesji Rady Miasta dotyczyło nie tylko wyprawy, ale również związków Kurytyby z Krakowem (bliźniacze miasta). Na koniec sesji prezydent miasta Mario Celso Cunha wręczył mu dyplom honorowy miasta Kurytyba.

Wł. Grodecki odwiedził wiele miejscowości w Paranie zamieszkałych przez potomków imigrantów z Polski. W jednej z najstarszych polskich kolonii Marici, koło Kurytyby Grodecki uczestniczył w inauguracji roku szkolnego w polskiej szkole. Było to

⁴³ Wł. Grodecki, *Piękna niebezpieczna Brazylia*, „Płomyczek”, 1999, nr 3, s. 16.

⁴⁴ Tamże.

pierwsze tego typu wydarzenie od 1938 roku., kiedy to dekretem prezydenta Brazylii G. Vargasa zakazano nauki naszego języka.

Według Grodeckiego „ Polacy w Brazylii, a szczególnie w Paranie wyróżniają się na korzyść w porównaniu z naszymi rodakami żyjącymi w innych krajach, a na pewno w USA. Ludzie prości, uczciwi, prawi. To stara emigracja. Zachowali miłość do Polski i wiarę ojców. Nie zapomnieli o prawdziwych wartościach”.

Brazylia była ostatnim krajem na trasie podróży dookoła świata. W kwietniu 1994 roku Władysław Grodecki przez Belgię i Niemcy powrócił do Krakowa.

Druaga samotna wyprawa do Azji i Afryki 1997-1998

Wyprawa została zorganizowana pod hasłem „Szlakiem Polaków w świecie” i była kontynuacją wizyt ośrodków polonijnych z wyprawy dookoła świata w latach 1992-1994. Wyprawą tą Grodecki chciał również uczcić 500 rocznicę odkrycia drogi morskiej do Indii, 600-lecie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego i 150-lecie Wydziału Geograficznego tej Uczelni.

Patronat honorowy nad wyprawą objął J.M. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. dr hab. Andrzej Pelczar.

Jej trasa prowadziła przez Rosję (kolejną transsyberyjską z Moskwy do Pekinu), Chiny, Laos, Tajlandię, Indie, Nepal, Kenię, Tanzanię, Zambię, Zimbabwe, Republikę Południowej Afryki, Holandię i Niemcy do Polski.

Dnia 27 listopada 1997 r. Wł. Grodecki wyruszył z Krakowa przez Warszawę, pociągiem do Moskwy, a stamtąd kolejną transsyberyjską na liczącą dziewięć tysięcy km trasę do Pekinu. W wagonie, którym podróżował byli sami Chińczycy. „ Pierwsze godziny w pociągu... Byłem zbyt zmęczony, by prowadzić jakieś długie rozmowy, więc tylko z ogromną ciekawością zobaczyliśmy ten „zabytek” od środka. W każdym obszernym przedziale było sześć miejsc sypialnych. Okna w przedziałach i w przejściu były zamknięte, a w końcu każdego wagonu w pobliżu toalety znajdował się kran z gorącą wodą! Każdy pasażer mógł korzystać z niej ile tylko chciał. Było to ważne, bowiem restauracja była bardzo droga i tylko nieliczni z niej korzystali. Natomiast ja i koledzy zabraliśmy ze sobą trochę suchej kiełbasy, chleb, kilka konserw mięsnych, zup w kubku, herbatę i kawę. Sami przyrządzaliśmy sobie posiłki, poczynając od kolacji, po której położyliśmy się spać”⁴⁵.

⁴⁵ Wł. Grodecki, *Dziennik podróz z wyprawy 1997-1998*.

Na granicy dwóch kontynentów Europy i Azji, Grodecki wyszedł z przedziału i w towarzystwie starego kolejarza, Sybiraka Iwana z Czelabińska, czekał na słynny obelisk stojący około 30 metrów od toru i mierzący 10 m wysokości⁴⁶.

W czwartym dniu podróży pociąg dojechał do Krasnojarska. Dwaj pasażerowie, którzy wsiedli do przedziału, w którym podróżował Grodecki, okazali się profesorami Uniwersytetu w Barnaul byli to Gennadij Barysznikow – geograf i Borys Lezgin – geolog. Profesorów bardzo zainteresowała wyprawa Grodeckiego, jej cel i trasa.

W Irkucku, gdzie los rzucił wielu Polaków zesłanych na Syberię, pociąg miał dłuższy postój. Grodecki w towarzystwie profesorów wysiadł z pociągu i pobrał garść ziemi. Podobnie, po opuszczeniu Rosji w Harbinie, gdzie pociąg zatrzymał się na krótko, Grodecki wysiadł i mimo 20 stopniowego mrozu udało mu się wykopać kawałki ziemi zroszone przed laty polską krwią. Mieszkało tu tysiące Polaków, zesłańców, uciekinierów z Syberii, uczestników wojny rosyjsko-japońskiej. Grodecki pobrał ziemię z zamiarem złożenia na Kopcu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie⁴⁷.

Po ośmiu dniach podróży koleją transsyberyjską, Grodecki przyjechał do Pekinu. Zatrzymał się na kilka dni u przyjaciela mongolskiego lekarza, pracującego w Krakowie. W Pekinie zwiedził m.in. Zakazane Miasto, Plac Tiananmen, a w jego okolicach fragmenty Muru Chińskiego. Potem wyruszył pociągiem do Xian. Podróż trwająca 12 godzin nie była przyjemnością. „Wagon nr 6 miejsce siedzące. Ogromna sala, bez przedziałów, chyba ze 25 rzędów siedzeń. W każdym rzędzie po pięć osób i wszystkie miejsca zajęte! Chińczycy jedzą wszędzie; na ulicy, w biurze, w autobusie, w parku, w muzeum i w pociągu. Gdy tylko pociąg ruszył od razu pojawiły się wózki z zupą, ryżem starannie zapakowanymi „wyszukanymi” daniami kuchni chińskiej, ciastami, herbatą i innymi napojami. Wszyscy coś kupowali i nieustannie jedli, a później było wyrzucanie papierów i resztek jedzenia na podłogę! Po pewnym czasie przychodził mężczyzna ze szczotką i wszystkie resztki przesuwiał w kierunku wyjścia, gdzie leżały do końca podróży. Nikt tego nie zbierał, nie wynosił... Dla cudzoziemców ta jazda jest po prostu koszmarem. W nocy nie gaszono światła, więc nie było możliwości choćby chwilę zasnąć. O godzinie 7.30 ktoś dał znak i wszyscy wstali, rozpoczęła się kilkunastominutowa gimnastyka, mycia już nie było, bo w toaletach nie było wody”⁴⁸.

Z Xian, Grodecki udał się do odległego o 31 km Linton, gdzie zobaczyli słynną w świecie armię terakotową. Potem było Shaolin. Zwiedzał klasztor, nekropolię, kolejką linową

⁴⁶ Wł. Grodecki, *Dziennik podróży z wyprawy 1997-1998*.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

wyjechali na Mt. Shaoshi. Znalazł niedrogi hotel i zatrzymał się na dwie noce. „To dziwne, że tu spędziłem 19 grudnia 1997 roku dokładnie w 44 rocznicę śmierci ukochanej mamy! Czy była ona zapowiedzią mojej ciągłej tułaczki po świecie? Dzieciom bez rodziców na ogół w życiu się nie wiedzie, ale moja tułaczka po świecie związana była z własnym wyborem. Choć jest to dla mnie nawet sposób na życie, bardzo ekscytujący i budzący uznanie, czasem mam jednak tego dość!”⁴⁹

Kolejnym etapem podróży było Guilin. „Wejść do niesłychanie zatłoczonego pociągu jadącego z północy Chin do Guilin, graniczyło z cudem! Wszedłem do pierwszego wagonu. Wszystkie miejsca były zajęte, nie udało się też umieścić mojego plecaka na półce. Jakiś młody Chińczyk widząc, że jestem bardzo zmęczony zaproponował mi miejsce siedzące za 50 juanów. Nawet siedzący obok Chińczycy byli tym bardzo sfrustrowani. Chwilę później znalazło się miejsce w sąsiednim przedziale, gdzie siedziała czteroosobowa rodzina. Jedno dziecko znalazło miejsce na kolanach, a ja mogłem usiąść. Tu byli ludzie mili, życzliwi i ciekawi świata”⁵⁰.

W Guilin znalazł nocleg w małym hoteliku i trochę odpoczął po męczącej podróży. Guilin znaczy „Las Cynamonowy”; według Chińczyków to najpiękniejsze miejsce na świecie. Tysiące tych drzew oceniających ulice miasta w okresie kwitnienia wypełnia je swym zapachem. Podziwiał wapienne ostańce, samotne i grupy skał o fantastycznych kształtach, parki i pałace.

Ostatni etap podróży na południe Chin prowadził do Kantonu. Tym razem podróżował autobusem dalekobieżnym. „Wielogodzinne męczące przejazdy skłoniły Chińczyków do skonstruowania specjalnego autobusu sypialnego z leżącymi miejscami na dwóch poziomach. Niestety jak w pociągu i tu obliczone były na Chińczyków. Nie było miejsca na bagaż. Co za jazda z podkurczonymi nogami i na boku z plecakiem pod głową”⁵¹.

W Kantonie udał się na słynny bazar Qingping, który uchodzi za najstynniejszą restaurację i aptekę Wschodu. „Przy ulicy Jiangludu 43 istnieje od ponad 100 lat słynna restauracja Shecanguan. Jedną ze specjalności tej kuchni są węże, których w sezonie podaje się ok.1000 każdego dnia. Odwiedziłem ją, ale widok mordowanych na zapleczu zwierząt przyprawił mnie o mdłości. Zapytałem tylko o specjalność tej kuchni, poza węzami! Oto niektóre z potraw: woreczek żółciowy węża kantońskiego uduszony w winie ryżowym, ugotowana kobra z szynką wędzoną, zupa wężowo-kocia. Gdy wróciłem na bazar mogłem

⁴⁹ Wł. Grodecki, *Dziennik podróz z wyprawy 1997-1998*.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

nabyć wszystko co Chińczycy spożywają: psy, koty, osły, świny, kurczaki, ale także jaszczurki, mrówki, muchy chińskie, karaluchy i skorpiony. Widziałem nawet jak młody Chińczyk wyciągał z kosza białego, żywego skorpiona i zjadł go żywego. Nic dziwnego, że o chińskiej kuchni Europejczycy zwykli mówić »Wszystko co chodzi poza zegarem!«⁵².

Szokują też potrawy w wegetariańskiej restauracji Caigepxiang, gdzie podaje się takie rarytasy jak: wodorosty, grzyby, orzechy, pędy bananów, kiełki jęczmienia czy ryżu. Potrawy mają często poetycko brzmiące nazwy: „Słodki zapach ,kwiatów,, „Siła buddyzmu”, „Smakołyk z nad jeziora Tiny”, itp.⁵³.

Święta Bożego Narodzenia spędził w Kantonie. Wigilię obchodził w schronisku młodzieżowym w towarzystwie mnicha buddyjskiego, po tym jak konsul RP zaproponował mu nocleg w pokojach konsulatu po 60 dolarów od osoby za noc.

Dalsza podróż po Chinach odbył autobusem sypialnym, przez Nanning udał się do położonego około 1000 km na zachód Kunmingu. Trasę tę pokonał w 27 godzin. Tu spędził noc sylwestrową, a 2 stycznia 1998 roku był już w Laosie.

„Jakże inaczej wygląda Laos i Tajlandia. Gromady uśmiechniętych dzieci, zupełnie inny stosunek do ludzi starszych, wszyscy serdeczni, mili, ciekawi”⁵⁴.

Grodecki zwiedził Luang Prabang, Vang Vievh, Vientiane. Następnie udał się pociągiem do Bangkoku, a dalej do Kanchanaburi nad rzeką Kwai i do Ayuttayi. Po powrocie do Bangkoku, samolotem dotarł do Bombaju w Indiach. Podróż przez Indie i Nepal biegła przez Bombaj, Pune, Kalhapur, Madras, Mahabalipuram, Pondiherri, Haiderabad, Raipur, Jawodaya, Khajuraho, Benares, Patan, Kathmandu, Gorakpur, Benares, N. Delhi, Agrę, Ajanta, Ellorę, Auragabad i Bombaj.

W Indiach Grodecki odwiedził leprozorium (ośrodek dla trędowatych) koło Raipuru prowadzone przez Polkę Helenę Pyz⁵⁵ i palotyna ojca Adama Wiśniewskiego. W Kalhapur uczestniczył w odsłonięciu pomnika poświęconego pamięci polskich uchodźców, którzy przybyli do obozu w Valiwade z Rosji Sowieckiej w 1948 r.

W Khajuraho podziwiał świątynie, symbol świetności i dostojeństwa dynastii Czandelów, która w dziejach centralnych Indii w X i XI w. odegrała znaczącą rolę. Z liczby 85 świątyń, ufundowanych przez założyciela dynastii pozostało 22 i kilka późniejszych dżinijskich. Są one szczytowym osiągnięciem sztuki indyjskiej. Niezwykłe bogactwo form,

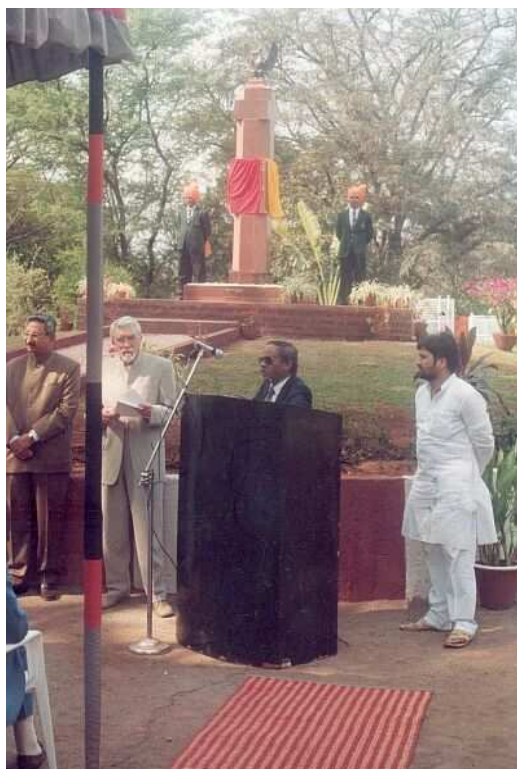
⁵² Tamże.

⁵³ Wł. Gordecki, *Dziennik podróży z wyprawy 1997-1998*

⁵⁴ M. Żyła, *Do Indii 500 lat po Vasco da Gamie*, „Za miedzą” 1998, nr 17/18, s.15.

⁵⁵ Helena Pyz (1948) Polska lekarka i misjonarka świecka, pracuje w Ośrodku Rehabilitacyjnym Trędowatych Jeevodaya.

rozmaitość póż i gestów, niebywała maestria techniczna i wreszcie różnorodna tematyka czynią te obiekty interesującymi dla zwiedzających”⁵⁶.



Fot. 8 Wł. Grodecki Kalhapur (Indie) uroczystość odsłonięcia pomnika polskich uchodźców (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Benares to miasto „dobrej śmierci”. Kto chce poznać Indie, musi koniecznie je odwiedzić. Benares to Jerozolima Indii, hinduska Częstochowa, to Mekka Hindusów. „O świcie dolina Gangesu spowita jest lekką mgłą, która w blasku wschodzącego słońca tworzy niezwykłą, tajemniczą atmosferę. O tej porze tysiące pielgrzymów, z reguły na ghacie (schody, prowadzące do Gangesu) Asi, dokonują pierwszej rytualnej kąpieli, by ją później powtórzyć na innych ghatach, według ustalonego porządku, zaczynając od najważniejszego Dasaswamedh. To właśnie tu, o każdej porze dnia, nad miskami żebraczymi siedzi kilkadziesiąt osób w oczekiwaniu na banana, łyżkę ryżu czy kilka rupii. Są wśród nich ludzie bogaci i biedni, młodzi i starzy, chorzy i zdrowi; przybyli tu, by umrzeć. Śmierć nad brzegiem tej rzeki – to najlepsza gwarancja osiągnięcia „nirwany”. Wiele biur podróży tak reklamuje swe usługi: Przyjedź do Benares i umrzyj!”⁵⁷.

Indie to niezwykły kraj. W drodze na południe, Grodecki znalazł się w Auragabadzie. „Do mojego stolika, przy którym popijałem dobrą, hinduską herbatę, dosiadło się pięciu mężczyzn. Jeden z nich zapytał, z jakiego pochodzę kraju i jaka jest moja religia? Po chwili

⁵⁶ Wł. Grodecki, *Nad Gangesem*, „Wzrastanie” 2004, nr 183/184, s. 24.

⁵⁷ Tamże.

rozmowy okazało się, że był to buddysta, jego koledzy to: wyznawca islamu, hinduista, dżinista i sikh, a ja – katolik! Czy gdziekolwiek na świecie byłoby możliwe takie spotkanie?”⁵⁸.

Z Bombaju samolotem Air India Grodecki wystartował do stolicy Kenii, Nairobi. „Gdy z samolotu dostrzegłem nie tylko rozległe obszary sawanny, ale nawet żyrafy, nie miałem wątpliwości – to jest prawdziwa Afryka! Powoli zmęczenie przekształciło się w niepokój i strach; co będzie, jeśli nikt nie będzie czekał na mnie na lotnisku”⁵⁹. Grodecki miał list polecający od prowincjała Franciszkanów z Krakowa, do misji polskiej w Ruiri odległej o około 200 km od Nairobi. Po odprawie paszportowej i załatwieniu wizy kenijskiej Grodecki już wiedział, że sam będzie musiał dojechać do klasztoru Franciszkanów. Murzyński taksówkarz kluczył po dzielnicach Nairobi, aż wreszcie dojechali, tyle, że nie był on w Ruiri, a w Ruiru. Ta pierwsza miejscowość była odległa o około 200 km od Nairobi. Niewielka różnica, jedna litera „u”, a nie „i”, ale to nie to samo.

Szczęśliwie okazało się, że w pobliskiej dzielnicy znajdował się Dom Formacyjny Franciszkanów, gdzie pracowali polscy franciszkanie i zgodzili się go przyjąć podróżnika.

W trakcie kilkudniowego pobytu w Kenii Grodecki odwiedził m.in. w Nairobi dom (muzeum) słynnej Karen Blixen (1885-1962), duńskiej pisarki (*Pożegnanie z Afryką*), Nuntuki – miasteczko na północy, przez które przebiega równik i Park Narodowy Nairobi. „Gdy zbliżaliśmy się do granicy Parku na jezdni pojawiły się cztery słonie. Musieliśmy się zatrzymać sądząc, że zamierzają przejść na drugą stronę jezdni, ale jeden z nich podszedł do naszego samochodu od tyłu, podczas gdy pozostałe blokowały jezdnię z przodu. Ogromny słoń wsunął swoją trąbę do wnętrza, gdyż zaskoczeni nie zdążyliśmy zamknąć okna. Przeżyliśmy prawdziwe chwile grozy, gdyż słoń zaczął nas obwąchiwać. Te wielkie zwierzęta są jednak łagodne i po chwili skończyła się ta nietypowa kontrola drogowa”⁶⁰.

W Nairobi Grodecki zatrzymał się na miejscowym campingu, należącym do Polki Pani Rouche. W Polskiej Ambasadzie uczestniczył w spotkaniu mieszkających tam Polaków.

Kolejny kraj – Tanzania. Grodecki autobusem udał się do Musomy nad Jeziorem Wiktorii. Został tam zaproszony kilka miesięcy wcześniej przez o. Wojciecha Kościelniaka. W Tanzanii pracuje wielu polskich misjonarzy. W diecezji Musome spotkał kilku innych

⁵⁸ Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim w dniu 15 grudnia 2007 r.

⁵⁹ Wł. Grodecki, *Dziennik podróży z wyprawy 1997-1998*.

⁶⁰ Wł. Grodecki, *Odkrywanie Afryki*, „Płomyczek 1999, nr 4, s. 16.

kapłanów z ziemi krakowskiej. „Poza kościołem parafialnym, każdy z nich prowadzi prace duszpasterską w 15 wioskach. Budują też drogi, mosty, szkoły, kościoły”⁶¹.

A TRIP TO HONOR THE 600TH ANNIVERSARY OF THEOLOGY
DEPARTMENT AT JAGIELLONIAN UNIVERSITY
and
THE 150TH ANNIVERSARY
OF THE FIRST GEOGRAPHY DEPARTMENT
ESTABLISHED ON POLISH TERRITORIES
AT JAGIELLONIAN UNIVERSITY



KURIA PROWINCJALNA
OO. FRA. FRANCISZKANÓW (OPMConv)
ul. Żelazna 11A - 31-538 Kraków
tel./fax: (01) 241 134 134 / 241 134 134
e-mail: kuria@kuria.krakow.pl

Franciszek Stepiński
Kurii - Kłania

Kraków, 18.11.97

Drogi Ojciec Franciszku,

pozdrawiam Cię bardzo serdecznie z dalekiego i zimowego już Krakowa.
List ten przekaże Ci Pan Władysław Grodecki, który w związku z organizowaną przez niego
wyprawą dotarł także i do furtki Waszej misji w Kenii.
Proszę Cię bardzo, abyś w miarę Twoich możliwości i możliwości klasztoru, w którym
przebywasz, zapieczętował się moimi osobnymi towarzyszycyfu.
Nie oczekuję od razu, najważniejszy byłby nocleg i otrzymanie w dobrym sensie franciszkańskim i
związany z gościnia.
Zdaję sobie sprawę, że decydujący głos w tej sprawie ma Ojciec Gwardian. Proszę więc, abyś w
moim imieniu go pozdrowił i poprosił, aby zwołał Ciebie na odpowiednie zajęcie się gościnia z
Krakowa.

Ze słowami wdzięczności oraz serdecznym franciszkańskim pozdrowieniem dla całej wspólnoty
w Kurii.

fr. Franciszek Stepiński
mim. p. r. p.



Typo Director: Władysław Chwałcki
Members: Krzysztof Sarapata
Mieczysław Zawroniuk

POLAND 30-808 Kraków ul. Helena 10/107 tel./fax: 0048 12 6570533
POLAND 30-525 Kraków ul. Krzemiarki 5 tel./fax: 0048 12 6561762
POLAND 30-106 Kraków ul. Senatorska 3/2 tel.: 0048 12 4216822

Fot. 9. List polecający Kurii Provincji Ojców Franciszkanów dla Wł. Grodeckiego (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

⁶¹ Tamże, s. 15.

Z Musome wyruszył do Arushy. Najbliżej było przez Park Narodowy Serengeti, jeden z najbardziej znanych na świecie. Obfite o tej porze opady sprawiły, że odwiedzenie go było niemożliwe, gdyż drogi były zupełnie nieprzejezdne. Dla Grodeckiego, Arusha była bardzo ważnym miastem. Znajdował się tam największy polski cmentarz z czasów II wojny światowej. W pobliskim Tangeru był obóz zamieszkały przez 5 tysięcy polskich kobiet i dzieci.

W drodze do Dar es-Salam stolicy Tanzanii Grodecki zaliczył szlak, którym wędrował ze spirytynami Henryk Sienkiewicz z Bagamojo do Mandery. W domu, gdzie mieszkał wielki polski pisarz znajdowała się Misja Salwatorianów.

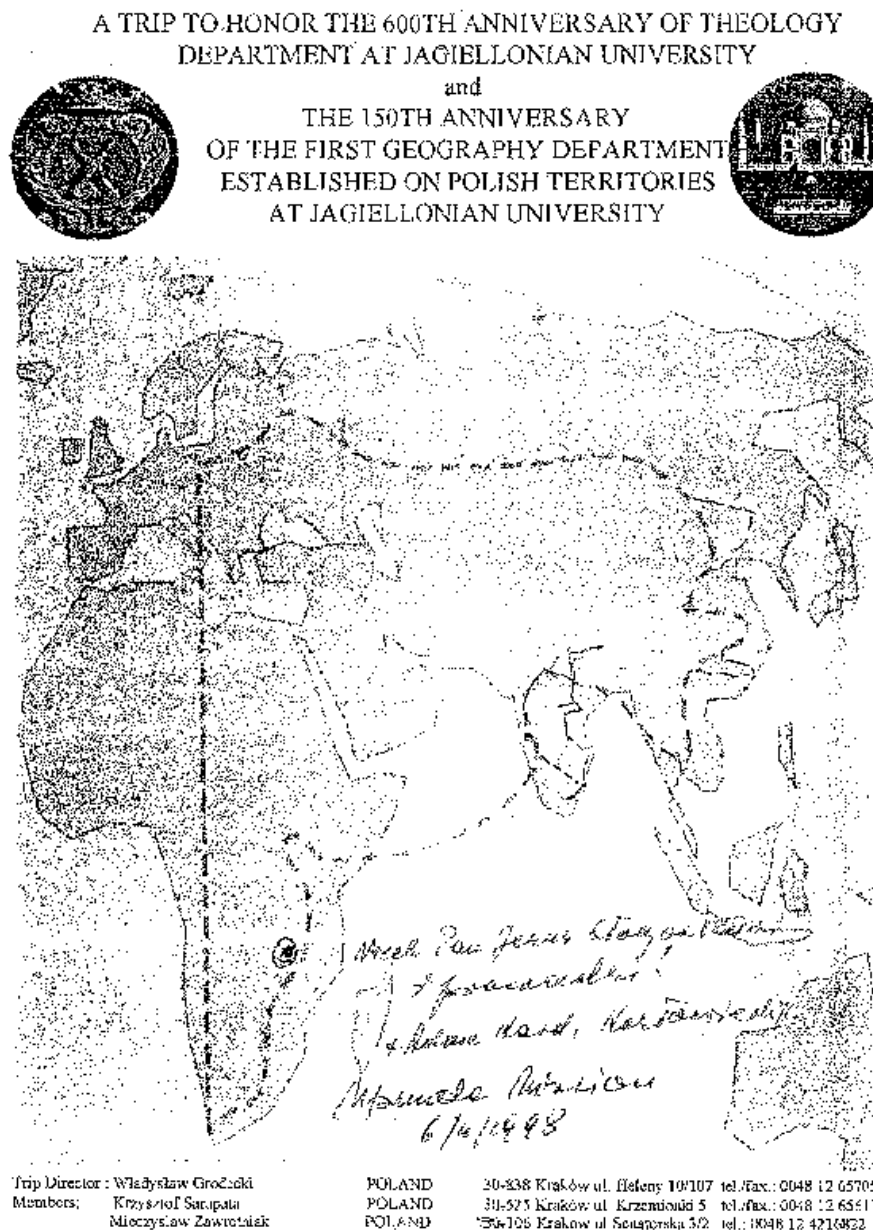
W Dar es-Salam udał się do Ambasady RP. Został przyjęty bardzo serdecznie przez Charge d Affaires Eugeniusza Rzewuskiego i jego małżonkę. Kierowca z ambasady zawiózł Grodeckiego na miejscowy cmentarz, gdzie znajdowały się polskie groby. Grodecki został zaproszony także do Seminarium Duchownego księży Salwatorianów w Morogoro i do bazy polskich kolejarzy w Kiberege. Polacy pracowali przy modernizacji słynnej Tazary, linii kolejowej tanzańsko-zambijskiej.

W Zambii Grodecki udał się do polskie misji w Kabwe. Tam po raz pierwszy na wyprawie doświadczył, co to jest choroba. Najprawdopodobniej była to malaria, na którą zapadł już w Indiach, a odezwała się w drodze do Zambii.

Przez trzy dni gorączka nie spadała poniżej 41°C. Kiedy poczuł się lepiej udał się do misji Mpunde, gdzie został przyjęty przez kardynała Adama Kozłowieckiego.

Po okresie rekonwalescencji u księży Salezjanów w Lusace, Grodecki pojechał do Livingstone. Największą atrakcją turystyczną tego regionu były Wodospady Wiktorii na rzece Zambezi i Park Narodowy Moshi ou Tunya. „Jadąc tam odnalazłem przekazany mi w Nairobi adres o. Stanisława Zyśka. O. Stanisław był w tym czasie nieobecny w kurii, ale bardzo serdecznie przyjął mnie proboszcz – misjonarz ze Słowacji! W dzień i w nocy słuchał mych opowieści o świecie. Gdy się dowiedział, że potrafię jeszcze coś ugotować zaproponował mi, bym pozostał tu na stałe. Do Lusaki, gdzie była moja baza planowałem wrócić w niedzielę, ale chyba moje pierogi z kapustą sprawiły, że pozostałem do wtorku! W niedzielę popołudniu zapowiedział wizytę sam biskup i kilku misjonarzy z Europy. Zalegał aby zostać, choć tego dnia do Lusaki wracały samochodem poznane tu dwie siostry zakonne! Siostry prosiły bym skorzystał z okazji; przejazd „gratis”. A jednak pozostałem! Dwie godziny po ich wyjeździe otrzymaliśmy wiadomość telefoniczną: Na trasie z Livingstone do Lusaki miał miejsce

wypadek drogowy. Zginęły dwie siostry zakonne...Opatrzność Boska, szczęśliwy zbieg okoliczności?”⁶²



Fot.10. List z życzeniami od ks. Kardynała Adama Kozłowieckiego z Zambii (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

W Zimbabwie, Grodeckiego podjął ks. January Liberski, który od 40 lat pracował na misjach w Afryce. W kolonii Gawaza Grodecki uczestniczył w ceremonii chrztu 102 osób w wieku od 2 tygodni do 70 lat. Od mieszkańców wioski otrzymał cały worek ziemniaków, jednego przywiózł do Krakowa. Kiedy wracali z tej uroczystości, ks. January zaproponował,

⁶²Wł. Grodecki, *Dziennik podróży z wyprawy 1997-1998*

aby odwiedzili jedną z wiosek w buszu. „Gdy tylko minęliśmy pierwsze lepianki murzyńskiej wioski otoczył nas tłum maluchów, a świadome, że nigdy ojciec nie przyjeżdża bez prezentów, natychmiast ustawiły się w kolejce. Na jej końcu stanął stary Murzyn. Po obdarowaniu wszystkich dzieci słodyczami, ksiądz spojrzął na staruszkę i powiedział: „Daj i jemu, pewnie jest głodny”. „Proszę ojca, my zawsze jesteśmy głodni” odrzekł Afrykańczyk”⁶³.

Ostatnim etapem podróży po afrykańskim kontynencie była Republika Południowej Afryki. Grodecki odwiedził Pretorię, rezerwat lwów koło Pretorii, Johannesburg, dotarł do Oudtshoorn, gdzie 450 polskich dzieci uchodźców polskich z Rosji Radzieckiej znalazło schronienie i możliwość nauki. Tam też nie zabrakło spotkań z rodakami. Przewodnikiem była pani Jolanta de Virion wdowa po prezesie Rady Polonii Afryki Południowej.

Z Kapsztadu przez Holandię, Niemcy wrócił do Polski. Wyprawa zakończyła się zgodnie z planem 26 maja 1998 roku.

Druga wyprawa dookoła świata 1999-2000.

Celem wyprawy było uczczenie 80–tej rocznicy Bitwy Warszawskiej z 1920 roku tzw. „Cudu nad Wisłą”.

Wyprawa trwała od maja 1999 do marca 2000 roku. Jej trasa przebiegała przez następujące kraje i miasta: z Krakowa przez Wiedeń do Nowego Jorku, Kanada: Montreal, Toronto, Mississauga, London, Ontario; USA: Chicago, Góry Skaliste, Kalifornia, Arizona; Meksyk: Monterrei, Mexico City, Zacatecas, Morelia, Chichuahua; Polinezja Francuska: Tahiti, Moorea, Raiatea, Bora-Bora; Tajwan: Taipei; Indonezja: Bali, Jawa, Sumatra, Singapur; Malezja: Kuala Lumpur, Malacca; Tajlandia: Bangkok, Ayuttaya, Kanchanaburi; Kambodża: Siem Rap, Angkor Wat, Bhubaneswar; Bangladesz: Dakda; Indie: Puri, Konarak, Bhubaneswar, Kalkuta; Niemcy: Frankfurt; Polska. Łącznie około 100 tysięcy kilometrów.

Patronat nad wyprawą objęli: Politechnika Warszawska, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Patronat medialny objęli „Płomyczek”, „Semestr”, „Gazeta Polska” i „Wzrastanie”.

Swoją podróż Grodecki rozpoczął od Nowego Jorku. Zamieszkał w centrum polskiej dzielnicy – Greenpoint. Na Manhattanie odwiedził polską parafię św. Stanisława. W Central Parku jego uwagę zwrócił okazały pomnik Władysława Jagiełły. Monument przybył tu, aby

⁶³ Wł. Grodecki, *Odkrywanie Afryki*, dz. cyt., s.15.

stanać w polskim pawilonie na Wystawie Światowej w 1940 r. Wybuchła wojna i król pozostał do dziś.

Z Nowego Jorku Grodecki udał się nad Wodospad Niagara. Wyjazd ten był możliwy dzięki Pani Aldonie Stamper właścicielce Polskiego Biura Podróży „Europa” Odwiedził również sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej - miejsca pielgrzymek z całych Stanów Zjednoczonych. Zwiedził ford Niagara wzniesiony u ujścia rzeki Niagara –miał on za zadanie kontrolowanie dostępu do Wielkich Jezior. W Montrealu Grodecki został zaproszony do Polskiej Stacji Radiowej, gdzie prowadził swój czterdziestominutowy program. Audycje w radio zaowocowały poznaniem wielu ciekawych ludzi i spotkaniami z polskimi emigrantami.

W czasie podróży po Kanadzie odwiedził również rezerwat Indian Mohawkow w miejscowości Caughnawaga, zamieszkały przez około 5 tysięcy ludzi. W Toronto spotkał się ze swoją rodziną, która opuściła Polskę w 1929 r. Dzisiaj jego krewni gospodarują na roli, uprawiając żeń-szeń.

Z Kanadyjskiego London pociągiem przybył do Chicago gdzie zatrzymał się u swojego przyjaciela również podróżnika.

Grodecki podczas pobytu w Chicago, udzielił wielu wywiadów w radio, telewizji i prasie polonijnej. Uczestniczył w obchodów święta patriotyczno-niepodległościowego zorganizowanego przez polską emigrację. Władysław Grodecki został również przyjęty przez przedstawicieli Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz przez Konsula RP.

Z Polskim Biurem Podróży „Galaxy” w Chicago Grodecki wyruszył na wycieczkę po Stanach Zjednoczonych by zobaczyć nieznanne mu jeszcze ciekawe miejscowości i parki narodowe. W dwa tygodnie przebył 10 tysięcy kilometrów, przejeżdżając kilka stref klimatycznych i czasowych. W Black Hills oglądał potężną, rzeźbioną w skałach postać indiańskiego wodza, wykonana przez rzeźbiarza polskiego pochodzenia Korczaka Żiółkowskiego. Artysta uczestniczył również w pracach nad głowami czterech prezydentów USA na Mount Rushmore. Dzisiaj dzieło nieżyjącego już Żiółkowskiego kontynuują jego dzieci.

Grodecki podążał szlakiem legendarnego Buffalo Billa. Zwiedził Park Narodowy Yellowstone, dolinę Josemite z sekwojami, największymi drzewami świata. Udał się nad Wielki Kanion. Na zachodnim wybrzeżu zwiedził Kalifornię. Zaczął od San Francisco, miasta położonego na „40 wzgórzach”, Przemierzył pieszo mosty: Bay Bridge, Oklahoma, Golden Gate. Zwiedził najbardziej znane więzienie w USA - na wyspie Alcatraz. W Los Angeles zobaczył Uniwersal Studio na Wzgórzach Hollywoodzkich i Disneyland. Dotarł do jeszcze

innej iluzji amerykańskiego rajy – Las Vegas, gdzie wszechwładnie panuje pieniądź. Udał się do Cansas City, San Antonio i położonych na południu Teksasu najstarszych polskich parafii w Ameryce: Panna Maria (1854 r.), St. Hedwig (1855 r.), Cestohowa (1873 r.). Fallas City i inne. „Krajobraz tych terenów bardzo przypominał mi Górny Śląsk; może to zdecydowało, że tu ze swoimi ludźmi postanowił osiąść pionier polskiego osadnictwa w Ameryce ks. Leopold Moczygęba.

Następnie Grodecki udał się do Meksyku. „Do Mexico City jechałem „z duszą na ramieniu” ostrzegano mnie, że w mieście w którym mieszka 20-30 mln ludzi, gdzie ogromna masa mieszkańców nie pracuje, a pragnie żyć w dostatku, nikt nie może czuć się bezpiecznie. Jednak okazało się, że podczas mojego pobytu, akurat w mieście odbywały się obchody święta niepodległości. Na ulicach pojawiało się tak dużo policjantów, że można było czuć się w miarę bezpiecznie”⁶⁴. W Guadalupe odwiedził słynne Sanktuarium Maryjne. „Na bazylice powiewa polska flaga. W latach pięćdziesiątych meksykańscy biskupi zawierzili nasz kraj Matce Bożej z Guadalupe”⁶⁵.

Kolejnym etapem podróży po Meksyku było miasteczko Moreli. Planował zatrzymać się tam tylko jedną noc, ale zachęcony przez lokalne władze (został bardzo serdecznie przyjęty w Ratuszu), pozostał dłużej zwiedzając m.in. drugie najstarsze w Ameryce Kolegium Św. Mikołaja. Następnie udał się do Zakatekas. „Gdy zbliżałem się do tego miasta, które swe bogactwo i sławę zawdzięcza występującym tu i eksploatowanym w przeszłości złożom srebra - nawet nie przypuszczałem, że pozostanę tu dłużej niż jeden, dwa dni. Czarujące miasteczko, stolica stanu leży w wąskiej dolinie otoczonej z trzech stron górami. W tym mieście zachwycają wąskie krótkie uliczki, trójkątne, prostokątne i kwadratowe place, śliczne fasady kamienic. Wszędzie tam czuje się niepowtarzalny urok śródziemnomorskich miast południowej Francji, Hiszpanii, Italii i naszego Krakowa.”⁶⁶

Jadąc autobusem nocnym z Zakatekas do Chihauhau Grodecki przeżył ciekawą przygodę. Kilkanaście kilometrów za miastem autobus zepsuł się, a na przyjazd następnego trzeba było czekać kilka godzin. Meksykanie nigdy się nie spieszą ale też nie wożą niczego cennego więc nie muszą się obawiać że ktoś ich okradnie. Grodecki był w trudniejszej sytuacji, ponieważ miał ze sobą pieniądze, sprzęt fotograficzny, kamerę, plecak. Po około godzinnym postoju, kierowca stwierdził spokojnie, że autobusu nie da się naprawić, i że jeśli ktoś chce to może iść spać do domu wieśniaków. I tym oto sposobem trafił na noc do jednej z

⁶⁴ Wł. Grodecki, *Dziennik wyprawy dookoła świata 1999-2000*.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Wł., Grodecki *„Meksyk jakiego nie znamy”, „Płomyczek” 2000, nr 2, s. 16.*

rodzin wieśniaków, a kiedy gospodarze dowiedzieli się że jest Polakiem to specjalnie dla niego polecił przygotować kolację składającą się z kurczaka, tortilli z mięsem serem i pomidorami oraz gotowaną kukurydzą. Wkrótce dom zapełnił się gośćmi a śpiewy i tańce przy dźwiękach gitary trwały do późnych godzin.

Najważniejszym punktem programu pobytu Grodeckiego w Meksyku było odwiedzenie miasteczku Santa Rosa, gdzie znajdował się obóz polskich kobiet i dzieci – uchodźców „z nieludzkiej ziemi”. Na miejscu dawnego obozu jest dziś szkoła dla sierot im. Księdza Jana Bosko prowadzona przez księży salezjanów. „Ksiądz Martinez pokazywał zdjęcia sprzed pół wieku, oprowadzał po zachowanych budynkach. W 1996 r. w 50-lecie likwidacji obozu odbył się zjazd jego byłych mieszkańców. Odstonięto wtedy tablicę upamiętniającą ich pobyt w tym miejscu w latach 1943-1946”⁶⁷. Wł. Grodecki pobrał ziemię na Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Z Ameryki Północnej Grodecki poleciał samolotem do Papeete na Tahiti w archipelagu Polinezji Francuskiej. „Myśl wypełnienia znacznej luki, jaka była nieznajomość Polinezji, stała się przyczyną ułożenia programu mojej wyprawy w taki sposób, by i tam zawitać. Motywacją, jaką w każdym przypadku, było poszukiwanie śladów pobytu Polaków, w przeszłości i mieszkających tam obecnie. Zupełnym dla mnie zaskoczeniem był fakt, że wielu powstańców styczniowych, którzy znaleźli schronienie we Francji, później za udział w Komunie Paryskiej zostało zesłanych na wyspy Pacyfiku. Już wcześniej na wyspach Polinezji byli wraz z kapitanem Cookiem dwaj gdańszczanie Jan i Jerzy Forsterowie”⁶⁸.

Polinezja Francuska jest jednym z najdroższych regionów świata. Grodecki nie szukał taniego hotelu, bo takich tam nie było. W gronie poznanych młodych turystów ze Skandynawii i Anglii - bez sprzeciwu miejscowych służb porządkowych - rozłożyli karimaty na tarasie miejscowego terminalu. Następnego dnia udał się promem na wyspę Moorea, gdzie znajdowało się schronisko młodzieżowe i camping. Po kilku dniach, na pokładzie statku handlowego dotarł do polinezyjskiej wyspy Bora-Bora. „Już pierwszy kontakt z Bora-Bora pozostawił na mnie niezatarte wrażenie; otoczona ciemnoszafirowymi wodami Pacyfiku, (w obrębie laguny szafirowymi i żółtymi), ma kryształowo czystą wodę. Doskonale widoczne są w płytkiej lagunie najdrobniejsze kamyki, zwierzęta czy korale.”⁶⁹.

⁶⁷ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony dnia 15 grudnia 2007 r.

⁶⁸ Wł. Grodecki, *Raj w sercu Pacyfiku*, „Płomyczek” 2000, nr 3, s. 16.

⁶⁹ Tamże.

⁶⁹ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony w 16 stycznia 2008 r.



1918

Wyprawa dookoła świata
dla uczczenia rocznicy
odzyskania niepodległości Polski



1920

1989



Dziękuję bardzo
za przyjęcie na MAI MOANA ISLAND
i Bora Bora
Słotko, to tak szybko...

Mr. Horve Island, dn. 5/24/29

Fot. 11. Podziękowanie za wizytę na wyspie Mai Moana od właściciela Stana Wiśniewskiego (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Kilka następnych dni Grodecki spędził na małej wysepce atolu Bora-Bora Mai Moana, której właścicielem jest Stan Wiśniewski, polski emigrant mieszkający wcześniej we Francji. „Na mój list z programem wyprawy i prośbą o gościnę czy choćby tylko spotkanie, Stan odpisał: Podróżników znam i lubię ich, wielu ich też poznałem. Pragnę więc dołączyć i mój skromny obol zapraszając cię na dwa, trzy dni na swoją wyspę”⁷⁰.

⁷⁰ W. Grodecki, *Raj w sercu...*, dz. cyt., s. 16.

Z Tahiti Grodecki wrócił do Los Angeles i stamtąd poleciał na Tajwan i Bali. Niestety, już w pierwszym dniu pobytu na Bali skradziono mu czeki podróżnicze, kilka tygodni musiał czekać na ich odzyskanie. Balijszczyki są dumni, że mają u siebie więcej świątyń niż domów. Niemal wszędzie stoją posągi, rzeźby Buddy, Siwy, Wisnu, są ich tysiące.

Na Bali o „polonika” jest trudno, ale jedno zdarzenie z Loviny było i nadal jest bardzo zagadkowe „ Nagle na jednym z domów zauważyłem mozaikę z napisem Hans Frank. Właścicielem okazał się 65 letni Niemiec, który mnie przyjął. Twierdził, że przybył tam przed trzema laty, jego żona jest Balijską, a 18 letni syn mieszka w Niemczech. Rozmowa toczyła się normalnie do momentu, w którym powiedziałem, że jestem z Polski, z Krakowa, a pół życia spędziłem jako przewodnik na Wawelu. Wtedy głos rozmówcy nagle się załamał, a on odwrócił się i nagle odszedł. Do dzisiaj nie wiem, kim był ten Hans Frank, i co łączyło go z generalnym gubernatorem”⁷¹.

Z Bali, Grodecki udał się na indonezyjskie wyspy: Jawę i Sumatrę. W Surabaja na Sumatrze spotkał polskich misjonarzy ze zgromadzenia Werbistów.

Będąc w Birmie, odwiedził cmentarz wojskowy w Kanchinaburi, gdzie spoczywają jeńcy brytyjscy, którzy polegali przy katorżniczej pracy w niewoli japońskiej budując most na rzece Kwai. Wydarzenie to stało się tematem słynnego filmu „Most na rzece Kwai”. Na cmentarzu brytyjskich jeńców znalazł wiele polsko brzmiących nazwisk. W Kambodży zwiedził Angkor Wat największą świątynię hinduistyczną na świecie.

Ostatnim etapem wyprawy były Indie. Do Kalkuty, Grodecki przybył samolotem ze stolicy Bangladeszu – Dakki. Rozpoczął się kolejny etap „odkrywania Indii”. Za każdym razem, kiedy był tu Grodecki, a był dwukrotnie wcześniej, obraz tego kraju był odmienny. Od fascynacji niezwykłymi zabytkami, ciekawą historią i mozaiką wszystkich religii świata, niezwykle miłym traktowaniem przybysza o białym kolorze skóry w trakcie pierwszej ekspedycji do wielkiego rozczarowania arogancją, brakiem godności i dyskryminacją wszystkich, którzy nie wyznają hinduizmu i używają innego języka niż mieszkańcy Półwyspu. Jakie było tym razem spotkanie z Kalkutą? Najlepiej oddaje to zapis w dzienniku podróży Grodeckiego „Gdy wspominałem spotykanym na trasie turystom o swych planach odwiedzenia Kalkuty, wszyscy kręcili głowami lepiej tam nie jechać, to „kloaka świata”! Że mieli rację mogłem się już niebawem przekonać! Odpędzałem natrętnych taksówkarzy i ryksiarzy, gdy nagle podjechał autobus 30b. To właśnie nim miałem dotrzeć do dworca

⁷¹ Wł. Grodecki, *Między Los Angeles a Dżakartą*, „Płomyczek” 2000, nr 5, s. 14.

kolejowego Dum-Dum. Mimo niesłychanego tłoku, konduktor wepchnął mnie do środka i zadbał o miejsce na plecak. Byłem trochę zdziwiony, gdy wszystkim kasował bilety, a mnie dał znak „no problem!” Ale gdy wysiadałem wyciągnął dłoń, do której wsunąłem 20 rupii! Był bardzo zadowolony / normalny bilet -2 Rp. / Na pociąg przyszło mi jednak czekać w niesłychanym upale ok. 50 minut. Nigdzie nie można było usiąść, postawić bagaż, czy znaleźć choćby troszkę cienia. W tej sytuacji ból pokrytych ranami nóg, rąk i pleców / uczulenie pokarmowe! / stawał się nie do niesienia! Wreszcie podjechał pociąg... Gdy zobaczyłem ogromne tłumy napierające na drzwi wejściowe wydawało mi się, że przewrócą wagon. Pozwoliłem się jednak wchłonąć tej ludzkiej lawinie i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu z ogromnym bagażem znalazłem się w przedsionku! Chyba nigdy jeszcze nie podróżowałem w takich warunkach!

Wydawało mi się, gdy wysiadałem po około 10 minutach w Sealdach, że minęła wieczność!!!

Nieprzebrane tłumy ludzi na peronie już mnie nie dziwiły. Z trudem udało mi się wyjść i znalazłem się w samym środku tego mrowiska. Kolejne zadanie jakie sobie postawiłem to znalezienie niedrogiego hotelu, ale tego dnia było to zadanie nie do zrealizowania! Z ciężkim jak ołów bagażem, głodny, niewyspany, i bardzo zmęczony przez wiele godzin wędrowałem od hotelu do hotelu i choć nigdzie nie widziałem turystów, wszędzie w recepcji hotelowej mówiono mi „It's full” (jest pełny- brak miejsca). W jednym hotelu powiedziano mi, że tu nie przyjmuje się kolonialistów!!! Usiadłem kompletnie wyczerpany w fotelu i powiedziałem, że nie ruszę się stąd jeśli nie znajdzie się dla mnie pokój... Upłynęło może z 10 minut i pojawili się policjanci. Gdy im tłumaczyłem, że hotel jest pusty, a ja nie mogę wynająć pokoju, ci zaczęli pertraktować z właścicielem. Po chwili ten podał mi cenę trzykrotnie wyższą niż widniała na cenniku! Protestowałem, ale nie zdało się to na nic bo policjanci uznali, że jest to hotel prywatny i właściciel może dowolnie ustalać sobie ceny. Zdenerwowałem się bardzo, ale moje krzyki przyniosły tylko ten efekt, że recepcjonista ze stoickim spokojem wezwał kilku pracowników hotelowych i wyniesiono mi bagaż na zewnątrz, gdzie zgromadził się okazały tłum gapiów, żądnych sensacji. Gdy usiadłem na murku okalającym budynek hotelowy wychudzeni mężczyźni zaczęli mi się przyglądać jakbym był istotą z innej planety, to zirytowało mnie do tego stopnia, że wyciągnąłem aparat fotograficzny i zacząłem fotografować ich twarze. Zdenerwowałem się jeszcze bardziej gdy okazało się, że nie robi to nas nich żadnego wrażenia! Cóż więc wziąłem plecak i ruszyłem w dalszą drogę bez nadziei na znalezienie hotelu. Tymczasem zauważyłem że do okazałej szarej kamienicy wchodziły od strony bocznej ulicy siostry Miłosierdzia.

Zapytałem czy to tu pracowała Matka Teresa... Tak tu pracowała, tu zmarła i tu została pochowana! Odetchnąłem z ulgą, trochę odpoczną pomyślałem i wszedłem do środka. Na parterze w centrum okazałej sali zobaczyłem sarkofag z białego marmuru. Pomodliłem się chwilę, a widząc strudzonego wędrowca siostry zaprosiły mnie do niewielkiej salki gdzie poczęstowano mnie herbatą i ciastkami. Gdy im powiedziałem jakie mam tu problemy ze znalezieniem hotelu, bezradnie rozłożyły ręce! Wspomniałem też, że zamierzam odwiedzić o. Mariana Żelazka w Puri. Może tam będzie łatwiej o nocleg poradziły siostry. Wskazując na przystanek autobusowy, skąd można dostać się do Hawrah – dworca kolejowego... Wyszedłem niepewny co mnie czeka tej nocy?... Po ok. 20 minutach jazdy dojechaliśmy do ogromnego mostu Howrah na rzece Hugli! W jego sąsiedztwie jest największy dworzec kolejowy Kalkuty Howrah! Gdy wysiadłem czułem się całkowicie zagubiony i przestraszony! Znowu otoczył mnie tłum mężczyzn oferujących swą pomoc (!). Odmówiłem i sam poszedłem w kierunku kas biletowych! Ogromna szara hala, wybite szyby, straszliwy brud, bydlęce łajno na posadzce i tak duża ilość ludzi, że nie było miejsca na postawienie plecaka. Strach, przerażenie, pustka w głowie; co dalej? Zmęczony, głodny, otoczony przez nieprzyjazny tłum mężczyzn zobaczyłem na piętze napis „Booking Office” /kasy biletowe/. Wyciągnąłem ofiarowany przed laty przez krakowskiego redemptorystę obrazek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z napisem „Matko prowadź!” ucałowałem go i ruszyłem do góry! Przed kasą stało kilka osób, ale podszedłem do biletera i zapytałem o pociąg do Puri. Tak ekspres Jaganath; odjeżdża za dwie godziny... Czy są jeszcze bilety Yes- no problem /tak, nie ma problemu/. Wydawało mi się, że śnię, przecież w Indiach kupuje się bilety z dwutygodniowym wyprzedzeniem, ale pomyślałem; może nie zrozumiał mojego pytania, może chce mi pomóc, ale nie „gratis. Ktoś podał mi aplikację, w której wpisałem imię i nazwisko, wiek, adres hotelu w Puri, datę i godzinę wyjazdu. Resztę tj. nazwę i numer pociągu wpisał chwilę później kasjer, który po uiszczeniu 180 rupii podał mi bilet! Czy się nie pomylił, czy to bilet do Puri, czy właściwa jest data i godzina? Nie mogłem uwierzyć w swoje szczęście!

W Puri od pół wieku mieszkał skromny polski misjonarz o. Marian Żelazek⁷². Jako 22 letni kleryk – werbista znalazł się wraz z 26 klerykami i kapłanami w obozie koncentracyjnym w Dachau. Tam rodziło się jego postanowienie, że jeśli przeżyje obóz poświęci się pracy misyjnej. Po opuszczeniu obozu wyjechał na studia do Rzymu, gdzie

⁷² O. Marian Żelazek (1918-2006), polski zakonnik werbista, Od 1975 r. niósł pomoc wśród trędowatych w leprozorium w Puri w Indiach; w 2002 r zgłoszony przez Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri, jako oficjalny kandydat do Nagrody Nobla.

uzyskał święcenia kapłańskie, poczym udał się do Indii. Początkowo znalazł się wśród Adibasów, żyjących w dżungli koczowników. Gdy Prowincja Werbistów rozszerzyła swoją działalność przybył do Puri. „Przybycie o. Mariana do Puri spowodowało znaczne zmiany w charakterze tego ośrodka hinduizmu. Już w 5 lat później powstało tzw. Centrum Poszukiwania Prawdy dla prowadzenia dialogu chrześcijan i hindusów, a w 1985 r. konsekrowano nowy kościół katolicki Najświętszej Marii Panny Jednak nie nawracanie na wiarę katolicką stało się głównym powołaniem polskiego kapłana, a podjęcie pracy wśród trędowatych”⁷³.

Już w drugim dniu pobytu w Puri, Grodecki udał się w towarzystwie o. Mariana Żelazka do leprozorium. Tak wspomina pobyt tam, po latach „Choć nie pierwszy raz byłem w leprozorium, przeżyłem straszny wstrząs. Do tej pory trudno mi się uwolnić od wspomnienia tych wyciągniętych do mnie kikutów, owiniętych brudnymi szmatami oraz bezzębnych, zdeformowanych twarzy. Czułem się jak w pułapce, z której nie ma wyjścia. Do tego jeszcze pokaleczone przez rodziców dzieci, którym np. wydłubano oczy, by wzbudzając litość łatwiej było im żebrać! – Jak tu pracować? - pomyślałem. Zapytałem czy ojciec nie brzydzi się tych ludzi. Pamiętam tamto spojrzenie Wielkiego Misjonarza i słowa, po których czułem się bardzo zawstydzony: *Gdy znalazłem się w Indiach, otrzymałem z Włoch ambulans ze znakiem Czerwonego Krzyża. Na jego boku umieściłem napis: „Pacjenci trędowaci są naszymi przyjaciółmi”. Gdy pozdrawia mnie trędowaty, czuję jakbym widział Chrystusa*”⁷⁴.

Z Kalkuty przez Frankfurt w Niemczech Wł. Grodecki powrócił do Krakowa.

Trzecia wyprawa dookoła świata 2002-2003

„Jeśli ja zapomnę o nich, Ty , Boże na niebie zapomnij o mnie”. Te piękne słowa wieszczka stanowiły myśl przewodnią kolejnej wyprawy Władysława Grodeckiego dookoła świata w latach 2002 – 2003. W trakcie poprzednich wielkich ekspedycji odwiedził wszystkie ważniejsze centra polskiego wychodźstwa z Rosji sprzed 60 lat. Tym razem pragnął szukać polskich wychodźców w Kanadzie, USA, Ameryce Środkowej, Południowej oraz na Dalekim Wschodzie.

⁷³ Wł. Grodecki, *Indie Ojciec trędowatych*, „Salwator” 2001, nr 4, s.22.

⁷⁴ Wł. Grodecki, *Opiekun trędowatych*, „Wzrastanie” 2006, nr 206, s.16.

(Quito); Peru (Truillo, Lima, Arequipa, Puno); Boliwia (La Paz, Santa Cruz); Argentyna (Salta, San Juan, Mendoza); Chile (Concepcion, Santiago); Tajlandia (Bangkok, Chuang Mai); Polska.

Ostatnie dni przed wyjazdem były najtrudniejsze; sporządził listę przedmiotów, które powinien ze sobą zabrać i spraw do załatwienia. Kupił plecak, śpiwór, kasety video, kilka zeszytów, sprawdził czy ma niezbędne adresy, dokumenty, kserokopie artykułów. Plecak tym razem był znacznie lżejszy niż poprzednio, widocznie półtoraroczny pobyt na pustyni sprawił, że nauczył się jak Beduin, że to, co zmieści się w plecaku (u Beduina na grzbiecie wielbłąda lub osła) musi do jego wędrówki wystarczyć. W sobotni poranek 25 maja żegnany na Dworcu Głównym przez małżonkę Stefanię opuścił Kraków. Bez pożegnań, życzeń, kwiatów, tak jak poprzednio⁷⁵.

26 maja o godz. 10.45 samolotem linii Finnair wystartował z warszawskiego Okęcia w kierunku Helsinek i Nowego Jorku. Po sprawnej odprawie paszportowej o godz. 17.30 był już w domu byłego pracownika Instytutu Piłsudskiego, Rafała Wojczulanisa nad Atlantykiem.

Nowy Jork odsłonił kolejne tajemnice. Za 17 USD Grodecki kupił bilet tygodniowy na wszystkie środki transportu, ale korzystał głównie z nowojorskiego metra (Subway). Jak każdy przyjeżdżający na Manhattan i on pierwsze kroki skierował w stronę Brodway`u i Fulton, by zobaczyć miejsce, gdzie jeszcze niespełna rok temu stały słynne wieżowce World Trade Center. Lepiej plac po WTC zobaczył kilka dni później, z 19 piętra wieżowca firmy komputerowej, w której pracował młody polski inżynier Jacek Luniewski.

O tragedii z 11 września 2001 przypominały tysiące rysunków, flag, czapeczek, koszulek, zdjęć, hełmów strażackich⁷⁶.

O nastrojach wśród Polaków Grodecki mógł się dowiedzieć z licznych rozmów z rodakami na Greenpoincie i na spotkaniu w konsulacie RP pt. „Krakus okrąży świat” To ostatnie było zorganizowane przez Klub Podróżnika Polonijnego, którego szefem był Jerzy Majcherczyk absolwent AGH, uczestnik załogi krakowskiego Klubu Bystrze, która w 1979 roku jako pierwsza w historii przepłynęła najgłębszy kanion świata Rio Colca w Peru.

Po dwóch tygodniach spędzonych w gronie rodaków w Nowym Jorku, Grodecki przybył autobusem Grehound 11 czerwca do Chicago. Dom, w którym zatrzymał się na tydzień, należał do Polaka i znajdował się w willowej dzielnicy Northbrook na peryferiach Chicago.

⁷⁵ Wywiad z Władysławem Grodeckim przeprowadzony 16 stycznia 2008 r.

⁷⁶ Tamże.

Chicago uważane jest za największe miasto polonijne. Polacy spotykają się w kościołach, ale również na licznych imprezach, organizowanych w tzw. Zamku Warszawskim, czy na piknikach klubowych i towarzystw zrzeszających imigrantów z różnych rejonów Polski. W 1996 roku powstało też Towarzystwo Przyjaciół Krakowa, które stara się przenieść pod gościnne niebo Chicago choćby trochę niepowtarzalnego czaru Krakowa⁷⁷.

Niełatwo było podróżować po świecie, gdy zarabia się złotówki a wydaje dolary. Gdy tym razem poza Fundacją Nauka i Tradycje Górnicze AGH zabrakło sponsorów wyprawy, Grodecki szukał ich w Nowym Jorku i Chicago. Ogromnym ułatwieniem w tym zakresie były media, popularyzujące ideę ekspedycji. Dzięki wielkiej gościnności dziennikarki Zofii Boris, Grodecki nie tylko mógł mieszkać w samym centrum polskiej dzielnicy, ale również codziennie opowiadać o swej wyprawie, o Polsce i o Krakowie, kilka minut na antenie lokalnego radia. Popularność ułatwiła znalezienie pracy. Tym razem Grodecki pracował trochę przy przeprowadzkach i sprzątaniu. Miał też spotkania w księgarniach Golden Book Store i w Quo Vadis⁷⁸.

Z Chicago droga wiodła do Detroit, Ontario i Toronto – na światowe spotkanie młodzieży z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Detroit. „W obrębie miasta ma swe siedziby „wielka Trójka” : General Motors, Ford i Daimler. Dzięki produkcji samochodów miasto prosperowało przez dziesiątki lat, aż nadeszły tragiczne lata 60/70, kiedy poczucie krzywdy i poniżenia czarnej ludności znalazło ujście w niespotykanej fali odwetu i zemsty na białych. Detroit płonęło przez około 10 lat. Obroniła się wtedy tylko polska dzielnica Hamtramck. Mieszkańcy z ogromną determinacją bronili dorobku swego życia. Polacy wnieśli ogromnie wiele w historię tego miasta. Tak, jak w całej Ameryce i tu polscy imigranci gromadzili się wokół swych kościołów. Mogło zabraknąć pieniędzy na dom, szkołę, nawet na chleb - ale nigdy nie brakowało ich na wzniesienie świątyni. Hamtramck w 1987 r. zostało wybrane jako miejsce wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II⁷⁹ W Kanadzie po prowincji Ontario, Grodecki wędrował: pożyczonym samochodem, rowerem i na piechotę. Odwiedził rezerwat Indian w Brantford. W Toronto był, kiedy działy się tam ważne rzeczy. Spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą podczas Światowych Dni Młodzieży.

⁷⁷ Wywiad z Władysławem Grodeckim przeprowadzony 16 stycznia 2008 r.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Wł. Grodecki, *Stany i Kanada*, „Wzrastanie” 2002, nr 162, s. 22.

Następnie udał się do Manitoby i znajdującego się w samym środku Kanady Winnipegu. Tam spotkał się z swoją kuzynką Heleną, która wyemigrowała do Kanady przed 30 laty. Od niej dowiedział się, że mieszkają tu inni jego kuzyni i kilka osób z rodzinnych stron.

Manitoba to region Kanady do którego pod koniec XIX w. z terenów Europy Środkowej przybyło wielu emigrantów również z Galicji. Przybywającymi byli biedni, nie znający języka, i warunków życia tam panujących ludzie. W Cook Creek, Grodecki zwiedził Muzeum Dziedzictwa Etnicznego Polaków. Jego twórcą był ks. Proboszcz Alojzy Krivanek, ksiądz z Moraw. Poprzez prezentację autentycznych dokumentów, fotografii, narzędzi, naczyń, mebli i ubrań ukazane zostały wędrówki, cierpienia i rolnicze tęsknoty ludu polskiego z Galicji. Wiele potu i krwi naszych pionierów, osadników i weteranów wchłonęły nieużytki Manitoby, zanim ta ziemia stała się jednym ze spichlerzy świata. Trudy te ponosili Polacy przy najcięższych pracach na roli, w lasach i przy budowie kolei⁸⁰.

„Wraz z opuszczeniem Manitoby kończy się region Wielkich Jezior, a rozpoczyna preria – rozległe równiny pokryte łąkami, pastwiskami z wielkimi farmami. Dla kierowców ten krajobraz jest prawdziwą zmurą. Dopiero za Calgary zaczynają się góry. To najciekawszy odcinek trasy z fascynującymi widokami na przełomy rzek, jeziora i ośnieżone szczyty gór. Równoległe do autostrady nr 1 biegnie najśłynniejsza kolej obu Ameryk – Kolej Pacyficzna”⁸¹ W Vancouver zaczęły się problemy z noclegami. Nawet stosunkowo tanie schroniska młodzieżowe (15-25 dolarów) okazały się zbyt drogie dla Grodeckiego, zwłaszcza w perspektywie dalszej wędrówki przez obie Ameryki i Daleki Wschód. „Dzięki znajomości z pisarzem i podróżnikiem Jerzym Krasickim stałem się członkiem „Servasu”⁸² – elitarnej, światowej organizacji przy ONZ. By zostać jej członkiem trzeba być uczciwym człowiekiem, znać jakiś zachodni język i mieć możliwość przyjęcia u siebie w domu obcego turysty”⁸³. Będąc członkiem tej organizacji Grodecki zamieszkał u rodziny Edwarda i Anny, wiele podróżujących po świecie.

Z Vancouver Grodecki udał się autobusem „Grehound” do Los Angeles. W czasie tygodniowego pobytu w Mieście Aniołów odwiedził m.in. dom wielkiej polskiej aktorki Heleny Modrzejewskiej⁸⁴. W podróży po USA zatrzymał się jeszcze w Phoenix.

⁸⁰ Wywiad z Wł. Grodeckim przeprowadzony 16 stycznia 2008 r.

⁸¹ Wł. Grodecki *Dookoła świata; Szlakiem orłów*, „Płomyczek” 2003, nr 7/8, s.16.

⁸² Servas; Międzynarodowa Organizacja Pokojowa, pozarządowa; Stowarzyszenie Servas Poland, nieformalnie stowarzyszenie działało od początku lat siedemdziesiątych, zalegalizowane w 1990 r.

⁸³ Wł. Grodecki, *Dookoła świata...*, dz. cyt., s.16.

⁸⁴ Helena Modrzejewska (1840-1909) wybitna polska aktorka specjalizująca się w rolach szekspirowskich i tragicznych._

Kolejnym etapem wyprawy był Meksyk. W Chihuahua, Grodecki poznał Moisesa Guerrero Indianina, którego dziadek był wodzem Apaczów. Indian tego plemienia przetrwało około 200, a Moises pracował jako konsul Indian. Na pożegnanie życzył Grodeckiemu, aby „podróże były źródłem poznania prawdy” i na znak przyjaźni polsko-indiańskiej wypalili „fajkę pokoju”. Dalej Grodecki wyruszył pociągiem w 1500 km trasę do Mexico City – największego miasta świata. Potem udał się do Guadelupe znanego w świecie Sanktuarium Maryjnego. Na szczycie bazyliki powiewała polska flaga i widniał napis „Polonia”.

Następnie Grodecki zwiedził Teotihuacan, Palence, z fascynującymi budowlami Azteków i Majów. Niestety nie udało mu się zwiedzić Uxmal, Chiczen Itza. Cyklon, który nawiedził półwysep Jukatan spowodował, że wstrzymano na kilka dni komunikację w kierunku Meridy, gdzie znajdują się słynne zabytki Majów. Z Palenki udał się do Flores w Gwatemali, a stamtąd do Tikal. „Początek dnia w Tikal to jakby otwarcie drzwi do świata, który dawno przestał istnieć, świata, którego część tajemnic odsłaniają kamienne monumenty. Na obszarze 16 km², w samym centrum jest więcej niż 3000 różnych obiektów: świątyń, ołtarzy, pałaców, domów i piramid”⁸⁵.

Grodecki udał się jeszcze do stolicy kraju Gwatemala City i Antiqua, starej stolicy Gwatemali. „Piękne, niepowtarzalne miasto, gdzie czuć nie tylko powiew historii, ale również nieustanną walkę człowieka z jednym z najgroźniejszych żywiołów – trzęsieniem ziemi. Wielkie ruiny pałaców, świątyń, klasztorów oraz domów, wzniesionych i kilkakrotnie niszczone przez straszliwe kataklizmy tkwią dziś w ciszy i wiecznej zadumie”⁸⁶.

Gwatemala jest krajem ogromnej liczby zabytków, ale również licznych wulkanów. Na jeden z nich, czynny wulkan Pacaya (2252 m n.p.m.) Grodecki udał się w grupie 8 turystów. Był jedną z dwóch osób, które dotarły na sam szczyt. „Po około godzinie marszu ukazał się z polanki masyw stożka wulkanicznego, otoczony chmurami pary... Wiał potwornie silny wiatr, znowu zaczęło padać, a coraz szybciej zapadał zmrok... Ostatnie kilkaset metrów ścieżki, pełną żużla i mało stabilnego popiołu wulkanicznego... Zmęczenie, głód, zimno, a także coraz większe rozrzedzenie powietrza odbierały siły... Gdy nogi mówiły nie serce mówiło takW końcu udało się wdrzeć pod jaśniejszą krawędź krateru, poniżej którego była tylko straszliwa otchłań. Pozorna chwila wytchnienia, bo trzeba było się pochylić, by wiatr nie zepchnął do krater. ...Ogromny wysiłek miał być za chwilę wynagrodzony; porywisty wiatr odsłonił niektóre elementy samej Pacayi, a w dalszej perspektywie bryły stożków wulkanicznych AQUI, Fuego, Acatenango, a także światła Guatemala City i innych

⁸⁵ Wł. Grodecki *W królestwie Majów*, Płomyczek 2003, nr 2, s. 16.

⁸⁶ Tamże.

miejsowości...Powrót na dół do bazy – dla mnie był to prawdziwy koszmar. Moje sandały wypełniały się żuzłem, to wkładałem je, to zdejmowałem i schodziłem, a raczej zjeżdżałem boso.... Ze zdumieniem później stwierdziłem, że na stopach nie było ani jednej rany”⁸⁷.

Z Gwatemali Grodecki udał się do Hondurasu. Po Ameryce Środkowej podróżował autobusem. W agencjach turystycznych wykupywał bilety na autobus (minibus), a kierowca po przekroczeniu granicy, zbierał paszporty oraz kilka dolarów na opłatę graniczną i sam wszystko załatwiał. W Hondurasie zwiedził Capan, niewielkie miasteczko z kompleksem świątyn i pałaców . Następnie udał się do San Pedro Sula i La Celiby nad Morzem Karaibskim. „O ile przejazd do San Pedro Sula był bardzo ciekawy, to drugi do La Celiby był wprost urzekający. Góry wulkaniczne, porośnięte bujną roślinnością, duże zróżnicowanie terenu, strome stoki, urwiska i głębokie doliny rzek, uprawy bananów, ryżu i ananasów oraz z rzadka osady ludzkie – wszystko to zrobiło na mnie ogromne wrażenie, zwłaszcza, że ostatni odcinek jazdy prowadził przez Park Narodowy. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem Morze Karaibskie!”⁸⁸. Zwiedził jeszcze kolonialne miasteczko Olanchito i stolicę kraju Tegucigalpę.

Stąd 26 października 2002 r. autobusem firmy Tica Bus udał się do Managui w Nikaragui. Następnego dnia, nad jeziorem Managua, czterech mężczyzn uzbrojonych w noże napadło go, zabierając kamerę video, aparat fotograficzny i inne przedmioty. Został również kilka razy mocno uderzony kamieniem w prawy bok, ramię i głowę. Miał również przeciętą prawą dłoń. Poszukiwanie posterunku policji i przesłuchanie zajęło mu cały następny dzień.

Choć bez sprzętu fotograficznego i kamery, choć mocno poturbowany, jednak z paszportem i zachowanymi pieniędzmi oraz z niezłomną wolą kontynuowania wyprawy, znalazł się w stolicy Kostaryki San Jose. W Polskiej Ambasadzie zajęto się sprawą napadu nad Jeziorem Managua. Grodecki i tu szukał kontaktu z nieliczną Polonią.

Panama była kolejnym krajem na trasie wyprawy Grodeckiego. W Panamie stolicy kraju spędził kilka dni. Jedenastego listopada 2002 r. w Hotelu Bristol uczestniczył w przyjęciu Polaków z okazji Święta Odzyskania Niepodległości.

Na jedną z wysp Pacyfiku – Taboga udał się promem. „Żyją tam na wolności papugi, iguany, małpy, a zapach jaśminów i olendrów czuje się wszędzie. Ludzie tu spokojni, a wyspa

⁸⁷ Wł. Grodecki, *W Ameryce Środkowej*, „Wzrastanie” 2003, nr 166, s.10.

⁸⁸ Wł. Grodecki, *W Ameryce ...*, dz. cyt., s.10.

uchodzi za bardzo bezpieczną. Ktoś z ciekawości zaprosił mnie do swojego domu, a gdy dowiedział się, że jestem Polakiem, natychmiast westchnął „Papa Polaco” (Papież Polak)”⁸⁹.

Na lotnisku, przed wylotem do Quito, Grodeckiego żegnał Ambasador Polski Maciej Popławski.

Grodecki nie zdecydował się odwiedzić Kolumbii. Ten kraj uchodził za bardzo niebezpieczny. W tej sytuacji zdecydował się na przelot do sąsiedniego Ekwador. Wyjazd przesunął się o kilka dni, gdyż ze względu na aktywność wulkanu Quagua Pichincha, lotnisko w Quito nie przyjmowało żadnych samolotów. Ostatecznie 16 listopada przez Bogotę dotarł do stolicy Ekwadoru. Po nocy spędzonej w hotelu w pobliżu lotniska, udało mu się znaleźć bardzo tani hotel, ale w dzielnicy mniej bezpiecznej. Zaledwie 8 km na północ od Quito przebiega linia równika. Znajduje się tam pomnik Równoleżnika Grodecki odwiedził też miasteczko Otavalo, którego osobliwością jest hotel, będący kompleksem budynków (33), które są kopiami domów z różnych krajów świata. Znajduje się też tam pomnik Gołębia Pokoju, a także podobizny znanych polityków, działaczy społecznych m.in. Gorbaczowa, Matki Teresy i Lecha Wałęsy.

W drodze z Quito do Riomamby wyszedł na wulkan Chimborazzo (6310 m n.p.m.). Wycieczka na wulkan jest jedną z atrakcji turystycznych, oferowanych przez biura podróży w cenie 35 dolarów. Tymczasem, pracowników hotelu zaproponował Grodeckiemu tę atrakcję za 10 dolarów, a przy tym okazał się dobrym przewodnikiem i kierowcą. Następnym celem była Cuenca znajdująca się 300 km na południe, usytuowana na dawnym inkaskim szlaku łączącym Quito z Cusco. W 1999 roku miasto zostało wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kultury.

Po przekroczeniu granicy ekwadorsko-peruwiańskiej Grodecki zatrzymał się w Trujillo. Pałace, kościoły i domy zachowały swój kolonialny charakter, ale bardziej niż ze śladów hiszpańskiej dominacji, znane jest to miasto z zabytków takich jak piramidy Słońca i Księżycy oraz największego kompleksu z gliny niepalnej Chan-Chan. W Trujillo, Grodecki poszukiwał nie tylko śladów dawnych kultur, ale również Polaków. „Spośród około 400 Polaków mieszkających w Peru zaledwie trójka osiedliła się w Trujillo. Tu na roczny kontrakt na miejscowym uniwersytecie w 1957 r. przybył syn polskiego urzędnika z Cieszyna Władysław Bobrek. W 1939 r. wraz z całą rodziną został wywieziony do Lwowa, a tam przekazany przez Sowieców Niemcom – spędził w Austrii 5 lat pracując na farmie. Po wojnie ukończył szkołę średnią w Italii, a studia chemiczne w Madrycie. Po dwóch latach pracy

⁸⁹ Wł. Grodecki, *Nad kanałem panamskim*, „Płomyczek” 2004, nr 4, s. 22.

w stolicy Hiszpanii wyjechał do Peru, gdzie mieszka do dziś, ale o Polsce nigdy nie zapomniał. To dzięki niemu (był kierownikiem katedry Inżynierii Chemicznej na Uniwersytecie w Trujillo) wielu studentów peruwiańskich otrzymało stypendia na polskich uniwersytetach. Członek wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych i społecznych. Został mianowany Konsulem Honorowym RP. Mimo swoich 80 lat jest ciągle bardzo aktywny, a jego dom zawsze pełny jest peruwiańskich przyjaciół i gości z Polski. Gdy przybyłem do Trujillo pan Władysław zaprosił mnie do siebie na spotkanie członków Koła Przyjaźni Peruwiańsko-Polskiej⁹⁰.

Grodecki również w Limie szukał „polskich śladów”. Na fasadzie Pałacu Biskupiego odnalazł płytę pamiątkową poświęconą najwybitniejszemu architektowi Peru XX w. Ryszardowi Jaxie Małachowskiemu⁹¹ a na dziedzińcu Ministerstwa Zdrowia pomnik polskich inżynierów. Polskich pamiątek w tym mieście jest dużo, bo i zasługi Polaków dla tego kraju były ogromne. Największą jednak sławę w gronie polskich emigrantów w Peru zyskał Ernest Malinowski⁹². W poszukiwaniu jego grobu Grodecki udał się na najstarszy w Limie cmentarz Maestro Prezbitero. Bez problemu udało mu się znaleźć obelisk na mogile E. Malinowskiego. Znajdował się tam również pomnik innego Polaka wielce zasłużonego dla Peru Polaka Edwarda Habicha (1835-1909) – inżyniera, matematyka, uczestnika powstania styczniowego, założyciela szkoły inżynieryjno-górnictwa w Limie.

Grodecki udał się do Ticlio (4818 m n.p.m.), gdzie znajduje się pomnik E. Malinowskiego, ufundowany przez Polaków w kraju i za granicą w setną rocznicę jego śmierci (1999 r.)

Około 450 km na południe od Limy leży płaskowyż Nasca, znany głównie tajemniczych linii i znaków. Grodecki oglądał je z awionetki. Odwiedził też Parakas k. Nasca. Dalej na południe podążył do Arequipy, miasta założonego przez Hiszpanów w XVI w. Stamtąd wyruszył do doliny rzeki Colca, gdzie w 1981 roku wyprawa krakowskiego klubu „Bystrze” – „Canoandes 79”⁹³ zakończyła się po raz pierwszy w historii, przepłynięciem najgłębszego kanionu świata. Na trasie wyprawy Grodeckiego było jeszcze: Puno, jezioro Titicaca - najwyżej położone żeglugowe jezioro na świecie oraz preinkaskie miasta umarłych Tiahuanaco.

⁹⁰ Wł. Grodecki, *Śladami Polaków w Peru*, „Płomyczek” 2003, nr 6, s. 16.

⁹¹ Ryszard Jaxa Małachowski (1887-1972) polski architekt, czynny w Peru, <http://pl.wikipedia>.

⁹² Ernest Malinowski (1808-1899) polski inżynier, oficer Korpusu Inżynierów w powstaniu listopadowym, profesor Uniwersytetu w Limie, <http://pl.wikipedia>.

⁹³ Polska Akademicka Eksploracyjna Wyprawa kajakowa na rzeki górskie Meksyku, Argentyny, Peru, Chile, www.bystrze.org/conoandes79.php.

W Boliwii Grodecki spędził około 4 tygodni. Po zwiedzeniu stolicy La Paz, podróżował po płaskowyżu Altiplano, położonym między dwoma pasmami andyjskich szczytów, poznając jedno z indiańskich plemion Ajamarów. Odwiedził miasto Uyuni, w sąsiedztwie, którego znajdują się największe zasoby soli na Ziemi – Salar de Uyuni. Ma on około 10 500 km kw. powierzchni, a w jedenastu warstwach 2-10 m grubości jest blisko 65 mln ton tego surowca. „Za pół ceny (30 USD), oferowanej przez agencje turystyczne, udało mi się odbyć niezwykle ciekawą wyprawę na jezioro. Drogą pustynną dojechałem do wsi Colchani. Już z daleka widoczne były białe piramidy soli i szare lepianki wieśniaków. Za Colchani rozpoczyna się, płaska jak stół, równina Salar de Uyuni. Po kilkudziesięciu minutach jazdy wśród kopczyków solnych zatrzymaliśmy się przy hotelu z soli.... Nagle na ogromnej równinie, jak oaza na pustyni, ukazało się zielone wzgórze.; Isla Incawasi, czyli Dom Inków. Wyspa zajmuje około 10 ha powierzchni, jej wysokość osiąga 102 m nad poziomem jeziora i cała jest pokryta kaktusami. Najstarsze z nich mają 12 m wysokości i około 120 lat”⁹⁴.

Z Boliwii, Grodecki udał się do Argentyny. Blisko trzytygodniowy pobyt w Buenos Aires był okazją do licznych wizyt u organizacji polonijnych i wielu wybitnych przedstawicieli polskiej emigracji. „Przyjmowano mnie niezwykle serdecznie, bo moje przyjście było „powiewem z Polski”. Trzeba było wysłuchać skargi, narzekania na kłopoty, z jakimi się ludzie borykają każdego dnia, czy wspomnień ciężkich czasów, jakie przeżywali w Argentynie. Byli więźniowie obozów i łagrów dzielili się swoimi przeżyciami, inni opowiadali o walkach, w których brali udział w czasie wojny.... Najtrudniejsze były pożegnania, bo zawsze towarzyszyły im łzy wzruszenia i prośba „Ucałuj Ziemię Polską”⁹⁵.

W Chile, Grodecki podążał śladami Ignacego Domeyko Polaka, który z grona polskich emigrantów zyskał największą sławę i uznanie. W latach 1867-83 był rektorem Uniwersytetu w Santiago.

Z Concepcion w Chile, Grodecki udał się do Bangkoku w Tajlandii skąd wrócił do Polski.

Szlakiem polskich cmentarzy i grobów uchodźców polskich.

Grodecki pasję podróżnika stara się łączyć z patriotyzmem i umiłowaniem polskiej historii. Jednym z etapów podróży dookoła świata (1992-1994) był Iran. Tam, w dawnej stolicy Persji Isfahanie, spotkał ludzi, którzy wspominali o polskich dzieciach mieszkających

⁹⁴ Wł. Grodecki, *W Andach*, „Wzrastanie” 2003, nr 170, s. 26.

⁹⁵ Wł. Grodecki, *Ucałuj Ziemię Polską*, „Wzrastanie” 2003, nr 175, s. 26.

niegdyś w tym mieście. Grodecki zapalony historyk i patriota, poszukujący wszędzie znaków polskości, nie wiedział, skąd na tej ziemi wzięły się polskie dzieci. Rozwiązanie tej zagadki stało się jego obsesją. Los mu sprzyjał. W połowie wyprawy dotarł na Antypody i skontaktował się ze Stowarzyszeniem Polaków w Nowej Zelandii. Okazało się, że jego członkowie, to właśnie były „dzieci Isfahanu”. Dzięki nim zaczął poznawać historię uchodźców z Syberii, Kazachstanu i innych rejonów Związku Sowieckiego zwanego „niehumanitarną ziemią” i tak odnalazł dla siebie kolejną misję.

Pragnął dotrzeć do wszystkich obozów, gdzie trafiły polskie dzieci opuszczające wraz z Armią generała Władysława Andersa Związek Sowiecki. Wymęczone, wychudzone i schorowane trafiły do kilkudziesięciu obozów na całym świecie m.in. w Afryce, Indiach, Nowej Zelandii, Meksyku. Dzisiaj pozostały po nich cmentarze, z których W. Grodecki zabiera okruchy ziemi i składa je na krakowskim Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Podtrzymuje tym samym, piękną tradycję, kiedy to dwudziestolecie międzywojennym na Kopiec przywożono w urnach ziemię z wojskowych cmentarzy.

„Kopiec Piłsudskiego – zwany też kopcem Niepodległości albo Mogiłą Mogił, jest zgodnie z ideą pomysłodawców, Związku Legionistów Polskich – pomnikiem walki narodu polskiego o wolność. Został usypany w latach 1934-1937 na wzgórzu Sowiniec w Lesie Wolskim (350 m n. p. m.) według projektu Franciszka Mączyńskiego, przy entuzjastycznym udziale tysięcy ochotników, którzy dowozili taczkami ziemię. Ma około 34 metrów wysokości i wyraźnie zaznacza się w panoramie Krakowa. Po śmierci Józefa Piłsudskiego (1935) kopiec nazwano imieniem Marszałka. Umieszczono w nim w trakcie sypania – a w latach późniejszych kilkakrotnie dodawano – ziemię z setek pól bitewnych i miejsc związanych z walkami o niepodległość Polski i martyrologią Polaków. Na szczycie ustawiony został pomnik z krzyżem legionowym. W latach powojennych władze komunistyczne usiłowały zniszczyć kopiec, zalesiając jego stoki oraz otaczające go polany, aby zatrzeć w świadomości Polaków zarówno istnienie samego monumentu, jak i przesłania, które reprezentuje. W latach 80. XX w., gdy tylko zaistniały po temu warunki, spontanicznie zawiązany społeczny Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego z determinacją rozpoczął gromadzenie funduszy na jego ratowanie i odnawianie. Dziś, odnowiony kopiec jest nadal symbolem walki Polaków o niepodległość i miejscem patriotycznych uroczystości⁹⁶.

⁹⁶ I. Kęder, *Kopiec Piłsudskiego*, „Brat” 2007, nr 219, s. 29.



Stwierdzenie autentyczności

Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa upoważnia naszego członka – **Pana Władysława Grodeckiego** do reprezentowania Komitetu i działania w jego imieniu podczas pobytu zagranicą. Prosimy jednocześnie o udzielenie mu wszelkiej możliwej pomocy.

Pan Władysław Grodecki od lat jest aktywnie zaangażowany w prowadzoną przez nasz Komitet działalność patriotyczno-niepodległościową. Znany jest w krakowskim środowisku jako miłośnik i popularyzator historii ojczystej oraz prawy i uczciwy człowiek.

Wiceprzewodniczący Komitetu
dla Organizacyjnych
[Signature]
Andrzej Flucher

Przewodniczący Komitetu
[Signature]
dr Jerzy Bukowski

Władysław Grodecki 17 listopada 1997

Fot. 13. Upoważnienie dla Wł. Grodeckiego od Komitetu nad Kopem Piłsudskiego do reprezentowania organizacji zagranicą (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Władysław Grodecki od 1980 roku jest członkiem krakowskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Już wyprawa „Skandynawia 88”, którą zorganizował dla przewodników PTTK miała na celu odwiedzenie miejsc związanych z historią Polski.

„Gazeta Krakowska” w dniu 26.06.1988 r. na pierwszej stronie donosiła „Ziemia z Narviku na Kopiec Józefa Piłsudskiego”.

Od tego czasu po zagranicznych wyprawach składa na Kopiec ziemię, w którą kiedyś, w dalekim świecie wsiąkła Polska krew. Jako członek Komitetu Opieki nad Kopcem, z każdego miejsca, które w jakiś sposób wiąże się z tragicznym losem Polaków na obczyźnie, przywozi garść ziemi, jak mówi, w ten sposób przynajmniej symbolicznie przyczynia się do powrotu do kraju zmarłych na obczyźnie Polaków. Tych miejsc było wiele ponad pięćdziesiąt, oto niektóre z nich: Adampol Murmański, Irkuck, Harbin, Nairobi, Delhi, Kanchanaburi, Tangerang, Morogoro, Dar es Salam, Lusaka, Livingstone, Oudshorn, Pahiatua Santa Rosa, Honolulu, Thaiti, Katyń. Niezwykle uroczysty przebieg miało pobranie ziemi w Narviku, Milbourne, Wellington, Kurytybie, Nairobi, które były prawdziwymi manifestacjami patriotycznymi uświetnionymi Mszą św. Towarzyszył im liczny udział miejscowej Polonii⁹⁷.

Podczas wyprawy w latach 1997-1998 do Azji i Afryki Grodecki podróżował koleją transsyberyjską z Moskwy do Pekinu. Przeważnie koleje rosyjskie kojarzy się z najdłuższą regularnie obsługiwaną koleją świata przebiegającą przez niezmierzone obszary Syberii. Zbudowano ją korzystając m. in. z pracy więźniów politycznych. Od samego początku służyła do wywożenia „za Ural” wrogów caratu. W czasach stalinowskich powstały na Syberii obozy pracy przymusowej „gułagi”.

Syberia po tatarsku znaczy „Śpiąca Kraina” i rzeczywiście jest to ziemia pełna tajemnic. Dla Polaka te tereny były nie tylko pojęciem geograficznym. Od 1768 r. aż do 1953 r. setki tysięcy naszych przodków na piechotę lub koleją transsyberyjską byli wywożeni „za Ural”. Wśród nich było wielu młodych, zdrowych, świetnie wykształconych ludzi. To oni stanowili największe zagrożenie dla Cara. Gdy zesłano ich na Sybir, gdy nie mieli kontaktu z rodziną i przyjaciółmi, gdy musieli ciężko pracować by przetrwać, gdy stracili zdrowie, dla cara przestali być groźni.

Ale właśnie ci zdolni i wykształceni ludzie byli świadomi, że w tym nieludzkim kraju, gdzie wszystko jest tak bardzo im nieprzyjazne by przetrwać musieli coś sensownego robić. Na Syberię szli pieszo i już na trasie powstawały kółka samokształceniowe! Później szukali miejsca wśród mieszkańców tej ziemi. Stali się badaczami, przyrodnikami, etnografami, geologami, nauczycielami. Irkuck jest chyba najsłynniejszym miastem Syberii. Tu, los rzucił wiele tysięcy Polaków. Podróżując koleją transsyberyjską Grodecki właśnie tu w Irkucku pobrał ziemię na Kopiec Marszałka J. Piłsudskiego. Uczynił to w towarzystwie dwóch Rosjan

⁹⁷ Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim w dniu 16 stycznia 2008 r.

profesorów Uniwersytetu w Barnaul, którzy wsiedli do pociągu w Krasnojarsku. Dowiedziawszy się o celu i charakterze wyprawy Grodeckiego, jeden z profesorów wymienił nazwiska wielkich Polaków bardzo zasłużonych dla Syberii i nauki światowej. A byli to:

1/ Benedykt Dybowski (1833-1936) - odkrył dla nauki J. Bajkał (przebywał tam w latach 1865-79), jego reliktość, opisał ok. 400 specyficznych form jego fauny, stworzył teorię powstania zbiornika i jego fauny; opisał wiele gatunków i form, zwłaszcza ryb, dorzecza Amuru i Bajkału; w latach 1879-83 dobrowolnie był lekarzem okręgowym na Kamczatce.

2/ Aleksander Czekanowski (1833-1876) - prowadził badania geologiczne i geograficzne w rejonie Bajkału i w płn. – wsch. Azji; jego imię noszą góry w Syberii Wschodniej.

3/ Jan Czerski (1845-1892) – geolog, paleontolog; podjął kilka wypraw do Syberii Wschodniej; członek Petersburskiej Akademii Nauk; jego imię noszą dwa pasma gór w Syberii Wschodniej i w sąsiedztwie Bajkału.

4/ Wacław Sieroszewski (1858-1945) – pisarz; szczególnie ceniona jest jego proza „Jakuty”. (później walczył w legionach J. Piłsudskiego).

5/ Edward Piekarski (1858-1934) – etnograf, autor 13 tomowego słownika j. jakuckiego, członek Akademii Nauk ZSRR.

6/ Bronisław Piłsudski (1866-1918) - etnograf, badacz języka i kultury Ajnów i Gilaków, także Ajnów na japońskiej wyspie Hokkaido; od 1899 r. kustosz muzeum we Władywostoku; na Sachalinie stanął jego pomnik.

Władysław Grodecki wysłuchawszy tego wykładu rosyjskiego uczonego z niemałym zdumieniem postanowił czymś go zaskoczyć. „Ziemia, którą wspólnie pobieraliśmy w Irkucku zostanie złożona na Kopcu- pomniku Józefa Piłsudskiego – brata Bronisława w Krakowie. Zaskoczenie profesorów było kompletne; wiedzieli, że Bronisław miał wybitnego brata, ale nie sądzili, że aż tak niezwykłego. Grodecki pobrał jeszcze ziemię z chińskiego Harbinu, gdzie niegdyś mieszkało wielu Polaków, zesłańców i uciekinierów z Syberii, uczestników wojny rosyjsko-japońskiej.

W Indiach podczas wyprawy w latach 1997-1998 Grodecki uczestniczył w niezwykłym wydarzeniu, które związane było z okresem II wojny światowej - odsłonięcia pomnika poświęconego polskim uchodźcom z „niehumanitarnej ziemi”.

Gdy Stany Zjednoczone i Wielka Brytania odmówiły przyjęcia polskich sierot – uchodźców ze Związku Sowieckiego, Indie były pierwszym krajem, który udzielił pomocy polskim matkom i sierotom. W Valivade był obóz, gdzie mieszkało około 5 000 polskich uchodźców. W 50 rocznicę rozwiązania obozu, 2 marca 1998 r. w Parku Mahawiry w Kolhapurze w obecności Maharadży Kolhapuru 14 byłych mieszkańców obozu a przybyłych

z Wielkiej Brytanii i USA, około 1000 Hindusów i polskich władz dyplomatycznych odsłonięto pomnik poświęcony polskim uchodźcom z „niehumanitarnej ziemi” dzieciom i kobietom. Grodeckiemu przypadła miła ceremonia pobrania ziemi na „Mogiłę – mogli” – Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Uroczystość transmitowała centralna telewizja w Delhi.

Być może votum dziękczynnym naszego narodu za ten akt humanitarny Indii są leprozoria (ośrodki dla trędowatych) założone przez Polaków m.in. o. Adama Wiśniewskiego w Raipurze –Jeevodaya, o. Mariana Żelazka w Puri czy Barbary Birczyńskiej w Mysore.

W czasie podróży po Afryce w 1997-1998 r. Władysław Grodecki odwiedził wiele miejsc polskiej pamięci. Na tym kontynencie było 19 polskich obozów uchodźców z czasów II wojny światowej. Wielu z nich pozostało tam na zawsze. Do niektórych cmentarzy ukrytych w buszu, trudno było dotrzeć. Od jednego z przedstawicieli polskiego rządu w Afryce, usłyszał nawet prośbę, by tu w kraju zastanowić się nad możliwością przeniesienia niektórych cmentarzy, ich ocalenia – by opieka nad miejscami pamięci była łatwiejsza. W ostatnich latach część cmentarzy została zinwentaryzowana. np. na największym polskim cmentarzu w miejscowości Arusha w Tanzanii jest ponad 200 grobów.

Ale istnieją takie miejsca jak np. Oudtshorn w RPA, gdzie od kwietnia 1943 r. 450 polskich dzieci znalazło schronienie i możliwość nauki. Niestety nikt ze współcześnie tam mieszkających ludzi nie potrafił wskazać miejsca lokalizacji obozu, nie wiedzieli o jego istnieniu nawet pracownicy biura informacji turystycznej ani miejscowego muzeum. Nie było tam żadnego zdjęcia. Może jeszcze w muzeach Cape Town, Pretorii czy Johannesburgu znajdują się piękne hafty Oudshorniaków, może o ich obecności na tej ziemi przypomina Matka Boska Częstochowska w miejscowej Katedrze Katolickiej⁹⁸.

Podczas wyprawy w latach 1999-2000, Grodecki będąc w Meksyku odwiedził miasteczko Santa Rosa, gdzie w latach 1943-48 znalazło schronienie 1400 polskich uchodźców. Na miejscu dawnego obozu jest szkoła dla sierot, prowadzona przez ojców Salezjanów.

Podczas pierwszej wyprawy dookoła świata w latach 1992-1994, Grodecki będąc w Melbourne w Australii zorganizował spotkanie patriotyczne w Polskiej Szkole Sobotniej im. J. Piłsudskiego, połączone z ceremonią pobrania ziemi na Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. „Była to wspaniała lekcja historii. Nauczyciele z ogromnym naciskiem przypominali dzieciom: Jesteśmy Polakami. Mowa, kultura i wiara przodków jest naszą

⁹⁸Wywiad przeprowadzony z Wł. Grodeckim w dniu 16 stycznia 2008 r.

mową, kulturą i wiarą. Australia jest naszą Ojczyzną. Polska Macierzą. Trudno było opanować wzruszenie”⁹⁹.

⁹⁹ Wł. Grodecki, *W kraju kangurów*, „Płomyzek” 2000, nr 10, s. 21.

ROZDZIAŁ IV

DZIAŁALNOŚĆ PUBLICYSTYCZNA I POPULARYZATORSKA WŁADYSŁAWA GRODECKIEGO

Grodecki jest autorem wielu publikacji o tematyce geograficzno-podróżniczej. Relacje, korespondencje ze swoich podróży dookoła świata zamieszczał w takich czasopismach jak: „Dziennik Polski”, „Płomyczek”, „Super Express”, „Gazeta Polska”, „Wzrastanie”, „Nasza Polska”, „Kurier Podlaski”, „Źródło”, „Salwator”, „Politechnik”, „Semestr”, „Droga”, „Nasz Dziennik”

W „Dzienniku Polskim” ukazał się cykl reportaży Grodeckiego o pustyni. *Zielona pustynia, Bez wody żyć się nie da, Królestwo słońca i piasku, Fatamorgana i morze diabła*, to niektóre z nich. Opisuje w nich grozę i piękno pustyni, życie Beduinów. Jak twierdzi Grodecki, od fascynacji pustynią zaczęło się jego wędrowanie po świecie.

Podróże Grodeckiego dookoła świata, to również jego wielkie podróże śladami Polaków w świecie. Do końca XVIII wieku niewielu naszych rodaków decydowało się na emigrację, dopiero utrata niepodległości zapoczątkowała serię zsyłek i deportacji na Sybir, a także emigracji na zachód. Już po upadku Powstania Listopadowego zrodziła się idea polskiego osadnictwa nad Dunajem, w Grecji, Iraku, w Płn. Afryce, a także w Turcji.

W artykułach zamieszczonych w „Naszym Dzienniku” *Kawałek Polski na ziemi tureckiej, Urok dawnego Adampola, Ostoja i ucieczka* oraz we „Wzrastaniu” w artykule *Osada wygnańców*, Grodecki pisze o Adampolu (dziś Polonezkoy) nad Bosforem, założonym przez ks. Adama Czartoryskiego w 1842 r., który chciał w Turcji utworzyć drugi ośrodek emigracyjny po Paryżu. Na wydzierżawionej, następnie wykupionej od Lazarystów¹⁰⁰ ziemi, zaczęli się osiedlać polscy tułacze, którzy po powstaniu 1831 roku znaleźli się na obczyźnie. Później przybywali tu uczestnicy powstania galicyjskiego, Wiosny Ludów na Węgrzech, wojny krymskiej i uciekinierzy z Syberii. W XIX stuleciu, po upadku Rzeczypospolitej, znaczne rzesze Polaków znalazły schronienie nad Bosforem. Turcy szczególnie doceniali kwalifikacje wojskowe Polaków i niektórym z nich po przyjściu na islam i wstąpieniu do wojska powierzyli reformę swej armii. Naczelnym wodzem powstania węgierskiego w 1849 r. gen. Józef Bem, Konstanty Borzęcki i inni nosili nawet tytuł paszów (odpowiednik generała).

Grodecki odwiedził Adampol wielokrotnie. Zachęca do odwiedzenia tego miejsca, aby oddać hołd walczącym o wolność Ojczyzny bohaterskim żołnierzom, za ich umiłowanie ojczyzny i wierność ideałom przodków, za ich odwagę na polach bitew.

¹⁰⁰ Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo – Misjonarze, Lazaryści – zgromadzenie zakonne założone w 1625 roku przez św. Wincentego a Paulo.

W artykułach *W sercu Kanady, Tułaczy los*, które ukazały się we „Wzrastaniu” pisze o dramatycznych początkach polskiej emigracji w Kanadzie, także z jego rodzinnych stron, również i jego przodków. Pod koniec XIX w. z obszarów środkowej Europy głównie z Galicji rozpoczęła się wielka emigracja do Ameryki. Bezkrzesne obszary środkowej i zachodniej Kanady były jeszcze słabo poznane i zamieszkałe. Muzeum Dziedzictwa Etnicznego Polaków w Cook`s Creek poprzez prezentację autentycznych dokumentów, fotografii, narzędzi, naczyń i ubrań z tamtych lat, przybliży nam wędrówki, cierpienia i tęsknoty ludu polskiego.

W artykułach *Śladami Polaków w Peru, Ucałuj polska ziemię, Śladami Ignacego Domejki*, Grodecki pisze o wybitnych Polakach, którzy z różnych powodów wyemigrowali do Ameryki Południowej. A byli to m. in. Ernest Malinowski (dziełem jego życia był projekt najwyższej położonej na świecie linii kolejowej z Limy do Huancajyo), Ryszard Jaxe Małachowski najwybitniejszy architekt XX w. w Peru, Edwarda Habich inżyniera i matematyka.

Z grona polskich emigrantów w Chile największą sławę i uznanie zyskał Ignacy Domeyko. Po studiach na paryskiej Sorbonie i Akademii Górniczej rozpoczął prace w Alzacji, gdzie wkrótce otrzymał atrakcyjną ofertę objęcia stanowiska profesora chemii i mineralogii na uniwersytecie w Chile. Rząd tego kraju dla podniesienia poziomu gospodarczego zapoczątkował akcje sprowadzania cudzoziemców na różnych stanowiskach, na które brakowało miejscowych specjalistów. Domeyko podpisał kontrakt na 6 lat, ale mimo bolesnej tęsknoty za Ojczyzną pracował dla innego narodu przez blisko pół wieku. W 1846 r. został profesorem Uniwersytetu w Santiago, a w latach 1867-1883 był jego rektorem. Przeprowadził reformę oświaty w Chile.

Grodecki spotkał się z bardzo przychylnymi opiniami o emigracji polskiej w Chile. Polacy zajmują wiele prestiżowych stanowisk, są widziani w administracji regionalnej, są profesorami uniwersytetów, adwokatami, lekarzami, artystami. Polska grupa etniczna jest jedną z najbardziej szanowanych i cenionych w tym kraju.

Grodecki poszukiwał nieznanych śladów polskich emigrantów, którzy w latach 1943-1946 uchodzili ze Związku Radzieckiego, ratując życie i godność. Ich losy opisał m.in. w artykule w „Płomyczku” - *Meksykanie kochają Polaków*. Pani Anna Żarnecka była jedną z 1,5 tysięcy polskich dzieci, które wywiezione z Rosji trafiły do obozu Santa Rossa w Meksyku. Jak wiele z nich, nie wróciła już do Polski ale w swoim domu w Mexico City zachował dużo polskiego klimatu. Jest malarką swoje prace wystawiał również w Polsce (Warszawa, Kraków, Nowy Targ) Swoje losy opisała w książce *Wiatry i mgły. „Dziadek uczył biologii, ukazywał niezwykle piękno rodzinnego krajobrazu. Uczył miłości do Ojczyzny. Na*

pożegnanie prosił, aby nie zapomniała o Bogu, dal mi różaniec oraz zeszyt i ołówek mówiąc zrób z tego użytek Inną pasją Pani Anny jest praca społeczna. Pełni funkcję dyrektora Czerwonego Krzyża Na cały Meksyk.

„Płomyczek” był patronem prasowym wypraw dookoła świata (1997-1999) i (1999-2000) . Relacje z tych podróży Grodecki zawarł w artykułach: *Ameryka Ameryka, Raj w sercu Pacyfiku*, „*Między Los Angeles a Dżakartą, Jawa wyspa ognia, Oddech morza – korespondencja z Tajlandii, W 300 dni dookoła świata*,” *W górach Skalistych i po Kalifornii, Odkrywanie Afryki, Wyprawa zakończona*.

Korespondencje ukazywały się również w miesięczniku studenckim „Semestr”: *Republika Południowej Afryki – piękny i niebezpieczny kraj, Kult czystego powietrza i wody – Kanada*; we „Wzrastaniu” *Przez lądy i oceany* i w czasopiśmie „Za Miedzą”: „*Do Indii 500 lat po Vasco da Gamie*”.

Wśród wielu miejsc i krajów, które odwiedził Grodecki w czasie swojego wędrowania po świecie szczególne miejsce zajmują Indie. Poświęcił im kilka artykułów w „Płomyczku”: *Spotkanie z Indiami, Polskim śladem – Indie*, a we „Wzrastaniu” pisał o ojcu Marianie Żelazku w artykułach: *Opiekun trędowatych, Ojciec trędowatych* i o pobycie w Indiach w artykule *W Kalkucie u Matki Teresy*. W miesięczniku „Wzrastanie”, który był prasowym patronem wyprawy dookoła świata (2002-2003), ukazał się cykl artykułów pt. *Dookoła świata ze „Wzrastaniem*. W artykule pt. *Ameryka*, rozpoczynającym cykl reportaży, Grodecki pisze o Polakach w Nowym Jorku, dzieli się również spostrzeżeniami o Nowym Jorku - dziewięć miesięcy po ataku na WTC. W kolejnych artykułach m.in. pt.: *Stany i Kanada; Na zachodnim wybrzeżu; W Ameryce Środkowej; Na równiku; Piękno Ekwadoru; Podróż z przysgodami w Andach*, opisuje swoją podróż przez kraje Ameryki Północnej i Południowej. Relacje z tej wyprawy przekazywał również do czasopisma młodzieżowego „Płomyczek”: *Szlakiem orłów, W królestwie Majów, Czas próby, Nad kanałem panamskim, Bliżej nieba, Boliwia*.

Grodecki pisze o spotkaniach z ludźmi, miejscach historycznych, centrach turystycznych i tych zapomnianych, mniej znanych, gdzie spotykał życzliwych, skromnych ludzi.

Podróżnik wędrując po świecie spotykał tysiące dzieci na różnych kontynentach. Spotkanie z nimi, pisanie o nich i fotografowanie ich to dla niego prawdziwa przyjemność. Pisze o nich w artykule pt. *Dzieci, które spotkałem*. Na kliszy fotograficznej, filmie i w pamięci utrwalił tysiące scen z dziećmi. Niektóre portrety mówią więcej niż książka.

Grodecki uważa, że prawdziwą tragedią obecnych czasów jest to, że w dobie tak gwałtownego rozwoju nauki i techniki, miliony dzieci cierpi głód, żyje w środowiskach o najniższym standardzie. Już w wieku 10-12 lat wielu z nich zaczyna pracować. W Indiach dzieci, rodziców chorych na trąd są do końca życia „wyklęte” ze społeczności zdrowych. Będąc w Rio de Janeiro Grodecki widział dziesiątki dzieci wałęsających się - „dzieci ulicy”, wiele z nich ginie od przypadkowych kul rewolwerowych. Na Bali w Indonezji spotykał dzieci, które proponowały usługi przewodnickie jedynie za wyżywienie i nocleg.

W Magazynie podróżników Globtroter w latach 2006-2007 ukazał się cykl pt. Dekalog Grodeckiego, w którym autor zamieścił 10 przykazań podróżnika. Brzmiały one następująco:

- 1 Być młodym (bez względu na wiek)
- 2 Mieć marzenia (inne niż np. o emeryturze)
- 3 Być odważnym i działać z ogromną determinacją
- 4 Być uczciwym, koleżeńskim, mieć miłe i przyjazne usposobienie
- 5 Posiadać jak najwięcej umiejętności (nie tylko językowych)
- 6 Mieć czas, trochę pieniędzy i wielu przyjaciół na świecie
- 7 Dbać o sprawy "ducha", zachować dystans do spraw codziennych
- 8 Przygotować wyprawę
- 9 Chcieć żyć - czyli opanować sztukę przetrwania
- 10 Nosić brodę

Grodecki poprzez ten dekalog przekazuje całą swoją wiedzę na temat podróży po świecie. „Wielomiesięczna samotna wyprawy dookoła świata to przedsięwzięcie trudne i niebezpieczne. Na śmiałków czeka wiele zagrożeń: samotność, nuda, pragnienie, głód zmęczenie, choroby, zimno, upał, a czasem nawet nieprzyjaźnie nastawieni ludzie. Gdy brakuje pieniędzy na przemieszczanie się, na noclegi w bezpiecznych dzielnicach, czy wręcz na jedzenie, trzeba niesłychanej odwagi i determinacji, by stawić czoła wyzwaniom losu. Jednak szczęście sprzyja odważnym”¹⁰¹.

Szlakiem Krakowskich Kopców to cykl artykułów, które, ukazały się w „Naszym Dzienniku” autorstwa W. Grodeckiego. Autor opisuje historię powstawania krakowskiego Kopca Krakusa, Kopca Piłsudskiego na Sowińcu oraz Kopca Grunwaldzkiego w Niepołomicach. Ponadto w „Naszym Dzienniku” ukazały się artykuły *Opactwo w Tyńcu*, *Krakowscy Kapucyni*, cykl o krakowskich kościołach.

¹⁰¹ Wł. Grodecki, III *Być odważnym*, „Globtroter” 2007, nr 7, s. 96.

W latach 2000-2002 Grodecki współpracował z rzeźbiarzem Andrzejem Kołaczyńskim przy rzeźbach orłów w Sanktuarium Maryjnym w Kałkowie.

W latach 2000-2002 prowadził cykl spotkań w Klubie Podróżnika „Beduin” w Krakowie przy ulic Batorego 1, a od 2004 roku Grodecki współpracuje z Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki”. Co środę w cyklu „Pocztówki ze świata” prezentuje filmy video, slajdy – ze swoich wypraw i podróży. Spotkania te cieszą się dużym zainteresowaniem. Oto tematy spotkań:

3 listopada 2004 r.	<i>Piękno i groza pustyni</i>
10 listopada 2004 r.	<i>Sumerowie i Babilończycy</i>
1 grudnia 2004 r.	<i>Turcja</i>
8 grudnia 2004 r.	<i>Pamukkale i Kapadocja</i>
15 grudnia 2004 r.	<i>Święta Bożego Narodzenia na świecie</i>
5 stycznia 2005 r.	<i>Turcja cz. II – Anatolia</i>
12 stycznia 2005 r.	<i>150-lecie polskiego osadnictwa w USA</i>
19 stycznia 2005 r.	<i>USA</i>
26 stycznia 2005 r.	<i>Samochodem przez Iran i Pakistan</i>
2 lutego 2005 r.	<i>Pieńko Azji – Jawa i Sumatra</i>
23 lutego 2005 r.	<i>Raj w sercu Pacyfiku – Hawaje</i>
9 marca 2005 r.	<i>Iran – od Teheranu do Indii</i>
16 marca 2005 r.	<i>Wspomnienia z wyprawy do Indii</i>
30 marca 2005 r.	<i>Wspomnienia z wyprawy do Indii cz. II</i>
6 kwietnia 2005 r.	<i>Malezja</i>
13 kwietnia 2005 r.	<i>Jawa – wyspa słońca</i>
20 kwietnia 2005 r.	<i>Norwegia - w krainie fiordów cz. II</i>
4 maja 2005 r.	<i>W krainie fiordów cz. 3</i>
11 maja 2005 r.	<i>Pustynna epopeja</i>
18 maja 2005 r.	<i>Brazylia – w dwa tygodnie przez Amazonię cz. I</i>
25 maja 2005 r.	<i>Brazylia – z wędrówek po Paranie cz. II</i>
8 czerwca 2005 r.	<i>Polacy w Paranie</i>
15 czerwca 2005 r.	<i>Mały tygrys azjatycki – Malezja</i>
22 czerwca 2005 r.	<i>Najświętsze sanktuaria Maryjne świata cz. II</i>
21 września 2005 r.	<i>W krainie Majów</i>
28 września 2005 r.	<i>Na inkaskich szlakach</i>
5 października 2005 r.	<i>Karbalia i Najaf – święte miasta islamu</i>

12 października 2005 r.	<i>Młodsze cywilizacje Mezopotamii</i>
19 października 2005 r.	<i>Andaluzja</i>
26 października 2005 r.	<i>Wędrówki po Hiszpanii</i>
2 listopada 2005 r.	<i>Piękna słoneczna Italia – Wenecja</i>
9 listopada 2005 r.	<i>Piękna słoneczna Italia – Toskania</i>
16 listopada 2005 r.	<i>Piękna słoneczna Italia – Umbria i Lacjum</i>
23 listopada 2005 r.	<i>Piękna słoneczna Italia – Nad Adriatykiem</i>
30 listopada 2005 r.	<i>Piękna słoneczna Italia – Północ i południe</i>
7 grudnia 2005 r.	<i>Rosja z okna kolei transsyberyjskiej</i>
14 grudnia 2005 r.	<i>W Górach Diamentowych – Korea Północna</i>
28 grudnia 2005 r.	<i>Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok na świecie</i>
4 stycznia 2006 r.	<i>Wędrówki po Rosji cz. II</i>
11 stycznia 2006 r.	<i>Nad Gangesem i Jamuną (Indie)</i>
18 stycznia 2006 r.	<i>Południowa Australia cz. I</i>
25 stycznia 2006 r.	<i>Południowa Australia cz. II</i>
1 lutego 2006 r.	<i>Polskie ślady w Peru</i>
8 lutego 2006 r.	<i>Nad Jeziorem Titicaca</i>
8 marca 2006 r.	<i>Wyprawa Indie 2006: Delhi</i>
15 marca 2006 r.	<i>Wyprawa Indie 2006; Złoty Trójkąt Delhi-Jajpur-Agra</i>
22 marca 2006 r.	<i>Wyprawa Indie 2006; Ellora i Ajanta</i>
29 marca 2006 r.	<i>Wyprawa Indie 2006; Świątynie Khajuraho i Varanasi</i>
5 kwietnia 2006 r.	<i>Raj w sercu Pacyfiku cz. I – Morea (Polinezja Francuska)</i>
12 kwietnia 2006 r.	<i>Raj w sercu Pacyfiku cz. II- Bora Bora (Polinezja Francuska)</i>
19 kwietnia 2006 r.	<i>Nad J. Titicaca (Peru- Boliwia)</i>
26 kwietnia 2006 r.	<i>Dzieci Pahiatua- wspomnienia z pobytu w Nowej Zelandii</i>
17 maja 2006 r.	<i>Nad Bosforem- wędrówki po Turcji cz. I</i>
24 maja 2006 r.	<i>Nad Bosforem- wędrówki po Turcji cz. II</i>
7 czerwca 2006 r.	<i>Nad Bosforem- wędrówki po Turcji cz. III</i>
14 czerwca 2006 r.	<i>Nad Bosforem- wędrówki po Turcji cz. IV</i>
28 czerwca 2006 r.	<i>Wędrówki po Nowej Zelandii</i>
4 października 2006 r.	<i>Dookoła świata III – Pociągiem i autobusem przez Indie</i>
11 października 2006 r.	<i>Dookoła świata IV – Na Sri Lance i w Australii</i>
18 października 2006 r.	<i>Dookoła świata V – Przez Pacyfik po USA</i>
25 października 2006 r.	<i>Dookoła świata VI- Grehoundem z Los Angeles do Chicago</i>

8 listopada 2006 r.	<i>Dookoła świata VII- Pół roku w Wietrznym Mieście</i>
15 listopada 2006 r.	<i>Dookoła świata VIII- Nowy Jork; Na Manhattanie i Greenpoince</i>
22 listopada 2006 r.	<i>Dookoła świata IX- Z Houston do Key West – USA</i>
29 listopada 2006 r.	<i>Dookoła świata X- W Górach Skalistych- USA</i>
6 grudnia 2006 r.	<i>W krainie świętego Mikołaja – Finlandia</i>
6 grudnia 2006 r.	<i>Przez Peru i Amazonię</i>
6 grudnia 2006 r.	<i>Moje święta Bożego Narodzenia w świecie</i>
10 stycznia 2007 r.	<i>W Rio i w Paranie- Brazylia</i>
17 stycznia 2007 r.	<i>Za Kołem Polarnym – Norwegia</i>
24 stycznia 2007 r.	<i>Przez Trondelag – Norwegia</i>
13 stycznia 2007 r.	<i>W Krainie wielkich fiordów – Norwegia</i>
7 lutego 2007 r.	<i>Z Moskwy do Pekinu</i>
14 lutego 2007 r.	<i>Dwa tygodnie w Pekinie</i>
21 lutego 2007 r.	<i>Pociągiem do Kantonu</i>
28 lutego 2007 r.	<i>Południowe Chiny i Laos</i>
7 marca 2007 r.	<i>Most na rzece Kwai – Tajlandia</i>
14 marca 2007 r.	<i>Alpy Szwajcarskie</i>
21 marca 2007 r.	<i>Tyrol</i>
28 marca 2007 r.	<i>Alpy Retyckie</i>
4 kwietnia 2007 r.	<i>Monastyry rumuńskie</i>
11 kwietnia 2007 r.	<i>W cieniu pałaców i świątyń Bangkoku</i>
18 kwietnia 2007 r.	<i>Wędrówki po Tajlandii</i>
25 kwietnia 2007 r.	<i>Nad Mekongiem – łodzią do Luang Prabang</i>
9 maja 2007 r.	<i>Świątynie Luang Prabang i Vientiane (Laos)</i>
16 maja 2007 r.	<i>Z Bangkoku do Siem Rap –Angor Wat (Kambodża)</i>
23 maja 2007 r.	<i>Angor Wat – największa świątynia hinduistyczna na świecie</i>
30 maja 2007 r.	<i>W Kathmandu (Nepal)</i>
6 czerwca 2007 r.	<i>Na równiku</i>
13 czerwca 2007 r.	<i>Nad Jeziorem Wiktorii</i>
19 września 2007 r.	<i>Wędrówki po Italii cz. I Watykan</i>
26 września 2007 r.	<i>Wędrówki po Italii cz. II Wenecja</i>
3 października 2007 r.	<i>Wędrówki po Italii cz. III Rzym i Monte Cassino</i>
10 października 2007 r.	<i>Wędrówki po Italii cz. IV Pompeje i Wezuwiusz</i>

24 października 2007 r.	<i>Safari afrykańskie cz. I Tanzania</i>
31 października 2007 r.	<i>Safari afrykańskie cz. II Zambia</i>
7 listopada 2007 r.	<i>Safari afrykańskie cz. III Zimbabwe</i>
14 listopada 2007 r.	<i>Safari afrykańskie cz. IV Republika Południowej Afryki</i>
21 listopada 2007 r.	<i>Paryż</i>
28 listopada 2007 r.	<i>Zamki nad Loarą</i>
5 grudnia 2007 r.	<i>Marzenia się spełniają</i>
12 grudnia 2007 r.	<i>Najpiękniejsza – Wenecja</i>
19 grudnia 2007 r.	<i>Słoneczna Toskania</i>
9 stycznia 2008 r.	<i>Polskie cmentarze wojenne z I wojny światowej na Wołyniu</i>
16 stycznia 2008 r.	<i>Istanbul – Drugi Rzym</i>
23 stycznia 2008 r.	<i>Perły architektury śródziemnomorskiej – Troja, Pergamin, Efez</i>
30 stycznia 2008 r.	<i>Cuda natury – Pamukale</i>
6 lutego 2008 r.	<i>Cuda natury – Kapadocja</i>
19 marca 2008 r.	<i>Wyprawa na Daleki Wschód 2008</i>
26 marca 2008 r.	<i>Bangkok największą metropolią Dalekiego Wschodu</i>
9 kwietnia 2008 r.	<i>Wędrowki po Tajlandii</i>
16 kwietnia 2008 r.	<i>Z nurtem Mekongu do Luang Prabang (Laos)</i>
23 kwietnia 2008 r.	<i>W kraju tysiąca Pagod - Birma (Myanmar)</i>
30 kwietnia 2008 r.	<i>Angkor Wat zaginione w dżungli cuda architektury</i>
7 maja 2008 r.	<i>Stolica przemysłu samochodowego – Detroit</i>
14 maja 2008 r.	<i>W kraju klonowego liścia – między Toronto a Montrealem</i>
21 maja 2008 r.	<i>Z Toronto do Vancouver</i>
28 maja 2008 r.	<i>Wakacje w Ameryce</i>
4 czerwca 2008 r.	<i>Małe Tygrysy Dalekiego Wschodu</i>
11 czerwca 2008 r.	<i>Wyprawa na Podole cz. II</i>

Grodecki jest autorem ponad 100 wystaw. Prezentowane były najczęściej w domach kultury, bibliotekach miejskich na terenie Krakowa i innych miast polskich, a także w Muzeum Fotografii w Krakowie, Muzeum Historycznym m. Krakowa czy Urzędzie Miasta Krakowa. Oto niektóre z nich:

Smak wielkiej przygody” cz. I. (wystawa pamiątek z podróży dookoła świata) luty – marzec 1996 r.

Smak wielkiej przygody” cz. II. grudzień 1998 – styczeń 1999 r.

Smak wielkiej przygody” cz. III wrzesień – październik 2000 r.

Moje odkrywanie świata (wystawa fotograficzna) maj – sierpień 2003 r.
Czar i egzotyka Wschodu listopad – grudzień 2004 r.
Pielgrzym październik – listopad 2005 r.
25 lat SOLIDARNOŚCI lipiec – wrzesień 2005 r.
Na obcej ziemi – w poszukiwaniu polskości na świecie maj – czerwiec 2006 r.
Zostawili ślad – dzieje Polaków w świecie 2006 r.
Wielka nadzieja Afryki listopad – grudzień 2006 r.
Daleko od domu 2006 r.
Mysłąc Ojczyzna październik 2006 r.
Przerwa do godziny 14.00 – Pamiętamy... 13 grudnia 2006 r.
1500 dni samotnych wędrówek po świecie 2007 r. (cztery wystawy)
70 lecie ukończenia sypania Kopca J. Piłsudskiego w Krakowie sierpień 2007 r.

Władysław Grodecki był również wielokrotnie gościem polskich stacji telewizyjnych i radiowych gdzie udzielał obszernych wywiadów na temat swoich podróży. Występował m.in. w ogólnopolskich stacjach: Telewizji Polsat, TVN, Telewizji Polonia, TVP 2, TVN Siedem, TMT, Telewizji Krater, Telewizji Wisła oraz stacjach lokalnych: TVP Kraków, TVP Warszawa, TVP Lublin, TVP Kielce, TVP Leszno, TVP Łódź. Gościł także w programie II Polskiego Radia i jego regionalnych rozgłośniach w Krakowie, Lublinie, Rzeszowie a także w Radiu „Wanda”, Akademickim Radiu „Rak”, Radiu Mariackim, Radiu Maryja.

W 2007 roku Władysław Grodecki zaangażował się w prace przy odnowie polskich cmentarzy na Wołyń. We wrześniu ubiegłego roku na prośbę Prezydenta miasta Łodzi Jerzego Kropiwnickiego odbył wyjazd rekonesansowy na Wołyń. Po powrocie, na spotkaniu prezesów organizacji piłsudczykowskich w Łodzi został mianowany „pełnomocnikiem” tych organizacji do prac, przy odnowie polskich cmentarzy na Wołyń. Nawiązał kontakt z Harcemistrzem Jarosławem Góreckim, który od dziesięciu lat kieruje pracami harcerzy. Organizacje piłsudczyków wspierane SA finansowo przez: Wojewoda Dolnośląski oraz organizacje niepodległościowe Wrocławia. W sierpniu 2008 roku Grodecki wybiera się z grupą 46 osób na Wołyń, gdzie będą prowadzić prace przy odnawianiu i porządkowaniu polskich grobów w rejonie maniewickim.

ROZDZIAŁ V

BIBLIOGRAFIA OSOBOWA WŁADYSŁAWA GRODECKIEGO

Materiały do pisania niniejszej pracy w większości zostały udostępnione przez Władysława Grodeckiego. Ponadto korzystałem ze zbiorów Biblioteki Głównej Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Przeprowadziłem kilka wywiadów z Władysławem Grodeckim w dniach: 5 grudnia 2007 r. 15 grudnia 2007 r. 16 stycznia 2008 r. 30 stycznia 2008 r. i 2 kwietnia 2008 r. Uczestnicząc w cyklu spotkań „Pocztówki ze świata” w Centrum Kultury „Dworek Biało prądnicki” zdobywałem dodatkowe informacje o podróżniku. Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa mają układ chronologiczny.

Bibliografia podmiotowa

1. Grodecki Wł., *Szlakiem Vasco da Gamy*, „Droga” 1997, nr 38, s. 14.
2. Grodecki Wł., *Polacy w świecie*, „Powiernik Rodzin” 1998, nr 10, s. 10.
3. Grodecki Wł., *Przez lądy i oceany*, „Wzrastanie” 1998, nr 113-114, s. 10.
4. Grodecki Wł., *Przez trzy kontynenty*, „Droga” 1998, nr 42, s.16.
5. Grodecki Wł., *Ameryka, Ameryka*, „Gazeta, Polska” 1999 nr 80, s. 12.
6. Grodecki Wł., *Ameryka*, „Płomyczek” 1999, nr 11, s. 15.
7. Grodecki Wł., *Kraj marzeń Kanada*, „Płomyczek” 1999, nr 10, s. 16.
8. Grodecki Wł., *Kult czystego powietrza i wody Kanada*, „Semestr”, Miesięcznik Studencki 1999, nr 12, s. 14.
9. Grodecki Wł., *Na rajskich wyspach Hawaje*, „Płomyczek” 1999, nr 5, s.17.
10. Grodecki Wł., *Pakistańskie granice*, „Płomyczek” 1999, nr 6, s. 12.
11. Grodecki Wł., *Pieć pustyni*, „Płomyczek” 1999, nr 1, s. 16.
12. Grodecki Wł., *Podróże egzotyczne*, „Płomyczek” 1999, nr 3, s. 16.
13. Grodecki Wł., *Polskie ślady na Manhattanie*, „Płomyczek” 1999, nr 9, s. 16.
14. Grodecki Wł., *Republika Południowej Afryki, piękny niebezpieczny kraj*, „Semestr”, Miesięcznik Studencki 1999, nr 3-4, s. 14.
15. Grodecki Wł., *Spotkanie z Indianami*, „Płomyczek” 1999, nr 2, s.15.
16. Grodecki Wł., *W Góry Skaliste i do Kalifornii*, „Płomyczek” 1999, nr 12, s. 16
17. Grodecki Wł., *Odkrywanie Afryki*, „Płomyczek” 1999, nr 4, s. 15
18. Grodecki Wł., *Bez wody żyć się nie da*, „Dziennik Polski” 2000, nr 120, s. 33.
19. Grodecki Wł., *Fatamorgana i morze diabła*, „Dziennik Polski” 2000, nr 154, s. 16.
20. Grodecki Wł., *Jawa wyspa ognista*, „Płomyczek” 2000, nr 6, s. 18

21. Grodecki Wł., *Królestwo słońca i piasku*, „Dziennik Polski” 2000, nr 278, s. 10.
22. Grodecki Wł., *Meksyk jakiego nie znamy*, „Płomyczek” 2000, nr 2, s. 16.
23. Grodecki Wł., *Między Los Angeles a Dżakartą*, „Płomyczek” 2000, nr 5 s. 15.
24. Grodecki Wł., *Nad Zatoką Meksykańską*, „Płomyczek” 2000, nr 1, s.21.
25. Grodecki Wł., *Odkrywanie Ameryki*, „Gazeta Polska” 2000, nr 50, s. 10.
26. Grodecki Wł., *Raj w sercu Pacyfiku*, „Płomyczek” 2000, nr 3, s. 16.
27. Grodecki Wł., *W 300 dni dookoła świata*, „Droga” 2000, nr 17, s. 10.
28. Grodecki Wł., *W indonezyjskiej szkole*, „Płomyczek” 2000, nr 4, s. 17.
29. Grodecki Wł., *W kraju kangurów*, „Płomyczek” 2000, nr 10, s. 16.
30. Grodecki Wł., *Wyprawa dookoła świata dla uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości Polski*, Przegląd Geodezyjny 2000, nr 8, s. 32.
31. Grodecki Wł., *Zielona pustynia*, „Dziennik Polski” 2000, nr 160, s. 30.
32. Grodecki Wł., *300 dni dookoła świata*, „Droga” 2000, nr17,s. 10.
33. Grodecki Wł., *Indie*, „Płomyczek” 2001, nr 11, s. 16
34. Grodecki Wł., *Oddech morza*, „Płomyczek” 2001, nr 10, s. 16.
35. Grodecki Wł. *Przez wieki u stóp krzyża*, „Nasz Dziennik” 2001, nr 10, s. 3.
36. Grodecki Wł., *Ameryka „Wzrastanie”* 2002, nr 159-160, s. 24.
37. Grodecki Wł., *Ameryka „Wzrastanie”*2002, nr 159-160, s. 24.
38. Grodecki Wł., *Stany i Kanada*, „Wzrastanie” 2002, nr 162, s. 22.
39. Grodecki Wł., *Tułaczy los*, „Płomyczek” 2002, nr 11, s. 16
40. Grodecki Wł., *W sercu Kanady*, „Wzrastanie”2002, nr 164, s. 25.
41. Grodecki Wł., *W ziemskim raju wyprawa dookoła świata w 60-lecie polskiego wychodźstwa z Rosji*, „Dziennik Polski” 2002, nr 160, s. 35.
42. Grodecki Wł., *Bliżej nieba*, „Płomyczek” 2003, nr 7/8, s. 16.
43. Grodecki Wł., *Boliwia*, „Płomyczek” 2003, nr 9, s.16.
44. Grodecki Wł., *Czas próby*, „Płomyczek” 2003, nr 3, s. 16.
45. Grodecki Wł., *Fajka pokoju w Chihuahua, blokady w La Paz, napad nad jeziorem*, „Dziennik Polski” 2003, nr 63, s. II.
46. Grodecki Wł., *Igrzyska w Whistler?”*, „Dziennik Polski” 2003, nr 9, s. 34.
47. Grodecki Wł., *Ludzie z andyjskich wyżyn (1)*, „Nasza Polska” 2003, nr 11, s. 16.
48. Grodecki Wł., *Ludzie z andyjskich wyżyn (2)*, „Nasza Polska” 2003, nr 25, s. 18.
49. Grodecki Wł., *Meksykanie kochają Polaków*, „Płomyczek” 2003, nr 1 s. 17.
50. Grodecki Wł., *Na równiku*, „Płomyczek” 2003, nr 5, s. 16.
51. Grodecki Wł., *Na zachodnim wybrzeżu*, „Wzrastanie” 2003, nr 165, s. 26

52. Grodecki Wł., *Nad Kanałem Panamskim*, „Płomyczek” 2003, nr 4, s.22.
53. Grodecki Wł., *Piękno Ekwadoru*, „Wzrastanie” 2003, nr 168, s. 26.
54. Grodecki Wł., *Podróż z przygodami*, „Wzrastanie” 2003, nr 169, s. 26
55. Grodecki Wł., *Podróż z przygodami*, „Wzrastanie” 2003nr 169, s. 26.
56. Grodecki Wł., *Polskie drogi w Peru*, „Wzrastanie” 2003, nr 171-172, s.20.
57. Grodecki Wł., *Polskie drogi w Peru*, „Wzrastanie” 2003, nr 171-172, s. 20.
58. Grodecki Wł., *Przekroczyć równik*, „Nasza Polska” 2003, nr 11, s. 16.
59. Grodecki Wł., *Spotkanie w Toronto*, „Salwator”, Magazyn Katolicki 2003, nr 5, s. 20.
60. Grodecki Wł., *Śladami Ignacego Domeyki*, „Wzrastanie” 2003, nr 176, s. 12.
61. Grodecki Wł., *Śladami Polaków w Peru*, „Płomyczek” 2003, nr 6, s. 16.
62. Grodecki Wł., *Ucałuj ziemię polską*, „Wzrastanie” 2003, nr 175, s. 26.
63. Grodecki Wł., *W Ameryce Środkowej*, „Wzrastanie” 2003, nr 166, s. 10.
64. Grodecki Wł., *W Andach*, „Wzrastanie” 2003, nr 170, s. 26.
65. Grodecki Wł., *W Królestwie Majów*, „Płomyczek” 2003, nr 2, s. 16.
66. Grodecki Wł., *W mieście wiecznej wiosny*, „Dziennik Polski” 2003, nr 140, s. 35.
67. Grodecki Wł., *Nad Gangesem*, „Wzrastanie” 2004, nr 183-184, s. 24.
68. Grodecki Wł., *Ojciec trędowatych*, „Wzrastanie” 2004, nr 186, s. 16.
69. Grodecki Wł., *Osada Wygnańców*, „Wzrastanie” 2004, nr 182, s. 8.
70. Grodecki Wł., *Samotnie dookoła świata po raz trzeci*, „Przegląd Geodezyjny” 2004, nr 7, s. 23.
71. Grodecki Wł., *Śladami Polaków*, „Droga” 2004, nr 13, s.16.
72. Grodecki Wł., *W Kalkucie u Matki Teresy*, „Wzrastanie”2004, nr 185, s.16.
73. Grodecki Wł., *Śladami Polaków* „Droga” 2004, nr 13, s. 16.
74. Grodecki Wł., *Skradzione dzieciństwo*, „Wzrastanie” 2005, nr 197, s. 26.
75. Grodecki Wł., *Wspominam Światowe Dni Młodości*, „Wzrastanie” 2005, nr 195-196, s.1.
76. Grodecki Wł., *Dzieci, które spotkałem*, Brat” 2006, nr 206, s. 21.
77. Grodecki Wł., *Opiekun trędowatych*, „Wzrastanie” 2006, nr 206, s.16.
78. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego Prolog: Dlaczego* „Globtroter”2006,nr 04,str 96
79. Grodecki Wł., *Dzieci, które spotkałem*, „Brat” 2006,nr. 206, s. 21
80. Grodecki Wł., *Nad Mekongiem*, „Płomyczek” 2007, nr 4-6, s.40
81. Grodecki Wł., *Spotkanie z Kapadocją*, „Płomyczek” 2007, nr 10-12, s. 28.
82. Grodecki Wł., *Ziemia z mogił polskich sierot na Kopiec Józefa Piłsudskiego*, „Brat” nr 219, s. 29.

83. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego I Być młodym bez względu na wiek* „Globtroter” 2007, nr 05, s. 96.
84. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego II Mieć marzenia* „Globtroter” 2007, nr 06, s. 96.
85. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego III Być odważnym* „Globtroter” 2007 nr 07, s. 96.
86. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego IV Być uczciwym, koleżeńskim i przyjaznym* „Globtroter” 2007, nr 08, s. 98.
87. Grodecki W., *Dekalog Grodeckiego IX Przygotować wyprawę* „Globtroter” 2007, nr 13, s. 110.
88. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego V Mieć umiejętności i wierzyć w siebie* „Globtroter” 2007, nr 09, s. 112.
89. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego VIII Chcieć żyć czyli opanować sztukę przetrwania* „Globtroter” 2007, nr 12, s. 110.
90. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego X Nosić brodę* „Globtroter” 2007, nr 14, s. 110.
91. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego -VI Mieć czas, trochę pieniędzy i wielu przyjaciół na świecie* „Globtroter” 2007, nr 10, s. 110.
92. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego - VII Dbać o sprawy ducha, zachować dystans do spraw codziennych* „Globtroter” 2007, nr 11, s. 100.
93. Grodecki Wł., *Ziemia z mogił polskich sierot na Kopcu Józefa Piłsudskiego* „Brat” 2007, nr 219, s. 29
94. Grodecki Wł., *Wyprawa do Angkor Wat*, „Wzrastanie” 2008, nr 229, s. 18.

Rozdziały w podręcznikach szkolnych:

95. Grodecki Wł., *Oglądam świat*, [w:] nazwisko imię, *tytuł podręcznika*, „Arka” - VI kl. język polski //
96. Zrozumieć świat - język polski ZSZ /Arka/
97. Zdasz na pewno – sprawdzian dla uczniów SP /HARMONIA/

Bibliografia przedmiotowa

1. (KP), *Ciągle na zachód*, „Echo Krakowa” 1999, nr 111, s. 5.
2. T.S, *Wyprawa Skandynawia 88 – Ziemia z Narviku na kopiec Piłsudskiego* „Gazeta Krakowska” 1988, nr 147, s. 1.
3. Kasprzyk M., *Niedźwiedzica przed Piłsudskim*, „Gazeta Krakowska” 1997, s. 10.

4. Kuraś B., *Do Indii i RPA*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 276, s. 3.
5. Szarek J., *W półtora roku dookoła świata*, „Czas Krakowski” 1997, nr 217, s. 11.
6. Szarek J., *W półtora roku dookoła świata*, „Czas Krakowski” 1997, s. 11.
7. Glauer W., *W polskiej Paranie*, „Za Miedzą” 1998, nr 5/6, s. 18.
8. Grauer W., *W polskiej Paranie*, „Za Miedzą” 1998, nr 5/6, s. 18.
9. Grzelak-Hodor J., *Wędrowny ambasador*, „Gazeta Krakowska” 1998, nr 125, s. 17.
10. Żupa M., *Do Indii 500 lat po Vasco Da Gamie*, „Za Miedzą” 1998, nr 17/18, s. 24.
11. Bętkowska T., *Smakowanie świata*, „Przekrój” 1999, nr 11, s.14.
12. Budzyński T., *Półtora roku dookoła świata*, „Przegląd Geodezyjny” 1999, nr 5, s. 26.
13. Cios A., *Zawód Podróżnik*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 67, s. 8
14. Kosmalska J., *Przeczytać jak najwięcej stron*, „Miesięcznik Politechniki Warszawskiej” 1999, nr 7/8, s. 12.
15. Mleczko D., *Lubiłem geografię w podstawówce*, Obserwator 1999, nr 14 s. 9.
16. (KP), *W 300 dni dookoła świata* „Echo Krakowa” 2000 nr 178, s. 1
17. Hlebowicz B., *Przyjechałem z celem dobrym*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 267, s. 5.
18. Kosmalska J., *Spacerkiem po świecie*, „Miesięcznik Politechniki Warszawskiej” 2000, nr 9, s. 9
19. Bętkowska T., *Smakować świat*, „Gazeta Krakowska” 2002, nr 134, s. 7.
20. Bodnar R., *Wszędzie na świecie są Polacy*, „Nasza Polska” 2002, nr 24, s. 19.
21. Frankiewicz M., *Podróż bez końca*, „Gazeta Krakowska” 2004, nr 107, s.10.
22. Karwan K., *Z serca Roztocza*, „Dziennik Polski” 2004, nr 289, s. 8.
23. Solik A., *1500 dni samotnych wędrówek (1)*, „Wzrastanie” 2005, nr 152, s. 8.
24. Solik A., *1500 dni samotnych wędrówek (2)*, „Wzrastanie” 2005, nr 199, s. 8.
25. Lenkiewicz A., „Polacy na przełomie XX i XXI wieku.
26. Leksykonie „Who is Who” w Polsce - wydanie 3.

ZAKOŃCZENIE

Odwieczna ciekawość świata i pragnienie przeżycia przygody jest tak wielkie, że nie tylko młodzi, ale również doświadczeni, starsi ludzie pewnego dnia opuszczają swe rodzinne strony i mimo piętrzących się trudności i niebezpieczeństw udają się w nieznanne. Tak było w przypadku Władysława Grodeckiego. W swoją pierwszą wyprawę dookoła świata wyruszył ukończywszy pięćdziesiąt lat. Grodecki żyje zgodnie z hasłem św. Augustyna: Świat jest jak wielka księga. Kto nie podróżuje, ten czyta tylko jedną jej stronę.

Każda, wielka, a zwłaszcza samotna wyprawa przez ogromne przestrzenie Azji, Ameryki czy Afryki była prawdziwą loterią, hazardem. Można było z niej nie wrócić. To ciekawe, że jedną z najokrutniejszych kar jakie kiedyś stosowano była banicja. Łatwo to pojąć jeśli choćby pobieżnie wyliczymy listę różnych zagrożeń: brak wody, choroby, dzikie zwierzęta, głód, zimno, upały, nieprzyjazne środowisko, czy wrogo nastawieni do obcych tubylcy. Wśród nieprzyjaciół przetrwania w czasie długich wypraw szczególne miejsce zajmuje też strach, ból i samotność. Towarzyszyły i one Grodeckiemu w trakcie każdej z wielkich wypraw i w czasie pobytu na pustyni.

I choć po każdej wielkiej, pełnej przygód i niebezpieczeństw wyprawie Grodecki postanawia, że to było już ostatnie takie przedsięwzięcie, że już nigdy samotnie nie wyruszy w podróż dookoła świata, to jednak już po czterech, pięciu miesiącach zapomina o trudach, chorobach, nieprzespanych nocach, o głodzie, pragnieniu, ciężkim plecaku, znów wyciąga mapy, przewodniki, adresy i obmyśla trasę kolejnej samotnej wyprawy. Jak mówi Grodecki: Podróże to mój zawód. Każda przynosi mi dodatkową wiedzę i doświadczenie.

Wyrusza w świat, mając przy sobie niewielką ilość pieniędzy, doskonale opracowaną trasę i zeszyt z wpisanymi telefonami osób, które mogą udzielić pomocy. Reszta to improwizacja podróżnika, którego pustynia nauczyła, że z każdej sytuacji jest wyjście.

Grodecki posiada cechy charakteru typowe dla survivalowca (survival – sztuka przetrwania). Cechują go wrodzony optymizm, zdolność do improwizacji, umiejętność zachowania spokoju w sytuacjach ekstremalnych, duża wiedza z różnych dziedzin, różne umiejętności (nie tylko językowe) i wiara we własne siły. Zawsze w sytuacjach zagrożenia zdrowia czy nawet życia był świadomy, że wiedza i doświadczenie życiowe wyniesione z domu, polskiej szkoły, ulicy, powinno wystarczyć by wyjść z opresji. Mądrość całego świata nie zda się na nic, jeśli zabraknie woli przetrwania. Grodecki uważa, że zagrożenia dla wędrowcy mają swe źródła w jego umyśle. Jest to pragnienie wygody i bierna postawa. To

pierwsze jest konsekwencją współczesnych miejskich warunków życia, które czynią ludzi mało odpornych na niebezpieczeństwa ze strony przyrody i środowiska.



Fot.14. Wł Grodecki (2008) na Rynku Głównym w Krakowie, skąd podróżnik wyruszył w swoją I podróż dookoła świata (fot. Ł. Olearczyk).

W trakcie ponad trzydziestoletnich wędrówek po świecie wielokrotnie podejmował bardzo trudne decyzje, ale chyba najtrudniejszą podjął w grudniu 1992 r. Postanowił, że między Delhi a Madrasem w ciągu miesiąca nie może wydać więcej niż 50 USD, a więc

około 2 USD dziennie! Wiedział, że pokonywanie ogromnych przestrzeni naszej planety wymaga wielkiej odwagi, różnych umiejętności, sporo szczęścia i dużo pieniędzy albo czasu. Tego drugiego mu nie brakowało, był również niesłychanie zdeterminowany i gotowy ponieść wielkie ryzyko. Było to największe wyzwanie losu, ale przecież „*odważnym szczęście sprzyja*” i w tym przypadku sprzyjało.

Grodecki, pasję podróżnika stara się łączyć z patriotyzmem i umiłowaniem polskiej historii. Każda jego wyprawa poza aspektem poznawczym i przygodowym miała również charakter patriotyczny.

Każda wyprawa była znakomitą okazją by spojrzeć na Polskę z oddali i na świat z bliska. Wędrując po świecie spotykał się z różnymi relacjami wobec naszego narodu i jego mieszkańców. Włoski profesor Melzi d'Eril w swej książce o Polsce i Polakach podkreślił, że „Polska i Polacy byli zawsze obiektem wielkich pochwał i surowych ocen. Pozytywne cechy tego narodu to: szlachetność, gościnność, niezwykła odwaga, wrażliwość, honor i ideowość. Negatywne to skłonność do niezgody, nieposłuszeństwa i częsty brak poczucia realizmu”. W wielu krajach świata słowo „Polak” brzmi dla autochtonów jak „dobry”. Polacy są szczególnie lubiani i cenieni w Azji, Afryce czy w Ameryce. Wyróżniają się dbałością o wykształcenie swoich dzieci, starają się o własny dom, są zdolni, pracowici, tolerancyjni. Polacy starają się raczej dać niż brać. Pochodząc z kraju, którego mieszkańcy dużo wycierpieli, rozumieją lepiej krzywdę innych, kolonializm, apartheid i współczesne formy eksploatacji biednych krajów Afryki i Azji przez bogaty Zachód.

Najczęściej cudzoziemcy z Polską kojarzą 1939 r. i wybuch II wojny światowej oraz powstanie „Solidarności” i upadek komunizmu. Z Polską kojarzą im się nazwiska: Kopernika, Chopina, Marii Curie Skłodowskiej, Jana Pawła II.

Tradycyjną częścią podróży Grodeckiego były wizyty w ośrodkach polonijnych, misjach i mediach. We wszystkich krajach i miejscach, które odwiedzał, do których dotarł, poszukiwał materialnych i duchowych śladów polskich emigrantów i wychodźców. Swoją miłość do Ojczyzny wyrażał poprzez ukazywanie napotkanym w czasie wędrówek ludziom zasług i osiągnięć Polaków dla danego państwa czy regionu. Z tego powodu jest określany jako „wędrowny ambasador Polski”.

O ludziach takich, jak Władysław Grodecki mówi się, że należą do wymierającej rasy „zawodowych”, prawdziwych podróżników. Dla takich, najważniejsza jest wędrówka. Jest to namiętność, której zwalczyć nie chcą i nie mogą, gdyż wiąże się ona z instynktem walki i poznania.

Dewizą życiową Władysława Grodeckiego, są słowa ks. Raula Plusa: „Rzecz zdumiewająca, jak dużo jest spraw nieosiągalnych, do których ludzie dochodzą, gdy są zdecydowania, czy do nich należysz?”.

PIŚMIENNICTWO

Źródła archiwalne niepublikowane

1. Grodecki Wł., *Dziennik podróży 1975-1977*
2. Grodecki Wł., *Dziennik podróży Skandynawia 1988*
3. Grodecki Wł., *Dziennik podróży „Z wyprawy dookoła świata” (1992-1994)*
4. Grodecki Wł., *Dziennik podróży z wyprawy 1997-1998*
5. Grodecki Wł., *Dziennik wyprawy dookoła świata 1999-2000*

Źródła drukowane

6. Grodecki Wł., *II Mieć marzenia*, „Globtroter” 2006, nr 06 (07), s. 96.
7. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego IV. Być uczciwym, koleżeńskim i przyjaznym*, „Globtroter” 2007, 08 (09), s. 96.
8. Grodecki Wł., *Królestwo słońca i pisaku*, „Dziennik Polski” 2000, nr 143, s. 29.
9. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego IX. Przygotować wyprawę*, „Globtroter” 2007, nr 13 (14), s. 110.
10. Grodecki Wł., *Dekalog Grodeckiego IX. Przygotować wyprawę*, „Globtroter” 2007, nr 13 (14), nr 110.
11. Grodecki Wł., *Podróże egzotyczne; na rajskich wyspach Hawaje*, „Płomyczek” 1999, nr 5.
12. Grodecki Wł., *Piękna niebezpieczna Brazylia*, „Płomyczek”, 1999, nr 3, s. 16.
13. M. Żyła, *Do Indii 500 lat po Vasco da Gamie*, „Za miedzą” 1998, nr 17/18, s.15.
14. Grodecki Wł., *Nad Gangesem*, „Wzrastanie” 2004, nr 183/184, s. 24.
15. Grodecki Wł., *Odkrywanie Afryki*, „Płomyczek 1999, nr 4, s. 16.
16. Grodecki Wł., *W górach Skalistych i po Kalifornii*, „Płomyczek” 1999, nr 12, s.16.
17. Grodecki Wł., *Meksyk jakiego nie znamy*, „Płomyczek” 2000 nr 2 s.16.
18. Grodecki Wł., *Raj w sercu Pacyfiku*, „Płomyczek” 2000, nr 3, s. 16.
19. Grodecki Wł., *Między Los Angeles a Dżakartą*, „Płomyczek” 2000, nr 5, s. 14.
20. Grodecki Wł., *Indie Ojciec trędowatych*, „Salwator” 2001, nr 4, s.22.
21. Grodecki Wł., *Opiekun trędowatych*, „Wzrastanie” 2006, nr 206, s.16.
22. Grodecki Wł., *Stany i Kanada*, „Wzrastanie” 2002, nr 162, s. 22.
23. Grodecki Wł., *Dookoła świata; Szlakiem orłów*, „Płomyczek” 2003, nr 7/8, s.16.
24. Grodecki Wł., *W królestwie Majów*, Płomyczek 2003, nr 2, s. 16.

25. Grodecki Wł., *W Ameryce Środkowej*, „Wzrastanie” 2003, nr 166, s.10.
26. Grodecki Wł., *Nad kanałem panamskim*, „Płomyczek” 2004, nr 4, s. 22.
27. Grodecki Wł., *Śladami Polaków w Peru*, „Płomyczek” 2003, nr 6, s. 16.
28. Grodecki Wł., *W Andach*, „Wzrastanie” 2003, nr 170, s. 26.
29. Grodecki Wł., *Ucałuj Ziemię Polską*, „Wzrastanie” 2003, nr 175, s. 26.
30. Grodecki Wł., *W kraju kangurów*, „Płomyczek” 2000, nr 10, s. 21.
31. Grodecki Wł., *III Być odważnym*, „Globtroter” 2007, nr 7, s. 96.

Opracowania

32. Lipiec J., *U podstaw teorii turystyki*, „Wychowanie Fizyczne i zdrowotne” 2002, nr 1.
33. Kapuściński R., *Podróże z Herodotem*, Wydawnictwo „Znak” 2007.
34. Gaj J., *Zarysy historii turystyki w Polsce*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna 2003.
35. T. Łobożewicz, *Propedeutyka Turystyki* Wydawnictwo AWF 1997, s. 16.
36. Kulczycki Z., *Zarysy historii Turystyki w Polsce*, Wydawnictwo „Sport i Turystyka”
Warszawa 1977, s. 23

Stronny internetowe.

<http://pl.wikipedia.org>. [[encyklopedia internetowa](#)]

<http://pl.wikipedia.org>.

www.bystrze.org/conoandes79.php

www.grodecki.pl [strona autorska Władysława Grodeckiego]

SPIS FOTOGRAFII

Fot.1 Władysław Grodecki w swoim mieszkaniu w Krakowie

(Źródło: www.grodecki.pl)

Fot. 2. Władysław Grodecki podczas zawodów lekkoatletycznych (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 3. Wł. Grodecki podczas wykonywania pomiarów na pustyni w Iraku w 1976 r (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 4. Mapa przedstawiająca trasy czterech wielkich podróży Władysława Grodeckiego (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot.5 Władysław Grodecki w Karbali 1956r. (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 6. List od prof. Wiesława Chrzanowskiego (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 7. Wiersz Stanisława Barańczaka dedykowany podróżnikowi (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 8 Wł. Grodecki Kalhapur (Indie) uroczystość odsłonięcia pomnika polskich uchodźców (fot. ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 9. List polecający Kurii Prowincji Ojców Franciszkanów dla Wł. Grodeckiego (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot.10. List z życzeniami od ks. Kardynała Adama Kozłowieckiego z Zambii (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 11. Podziękowanie za wizytę na wyspie Mai Moana od właściciela Stana Wiśniewskiego (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot.12. List od o. Mariana Żelazko do Wł. Grodeckiego (ze zbiorów Wł. Grodeckiego).

Fot. 13. Upoważnienie dla Wł. Grodeckiego od Komitetu nad Kopem Piłsudskiego do reprezentowania organizacji zagranicą (ze zbiorów Wł. Grodeckiego)

Fot.14. Wł Grodecki (2008) na Rynku Głównym w Krakowie skąd podróżnik wyruszył w swoją I podróż dookoła świata (fot. Ł. Olearczyk).